

MAGAZYN *razem z dodatkami*

Wygrani i przegrani 2025 r. Kto z nich utrzyma się na fali?

● Ludzkość na rozdrożu. AI to największa rewolucja człowieka ● Dziecko czy pies? - wybory młodych

PLUS TELEMAGAZYN z programem TV oraz omówieniami seriali i propozycji filmowych



GAZETA LUBUSKA

Piątek,
2.01.2026

www.gazetalubuska.pl

Nr 1 (22.602)
Cena 6,50 zł (w tym 8% VAT)

Kalendarium 2025 r.
Co zapamiętamy
z ostatnich dwunastu
miesięcy
str. 8-9



ВІЙНА В УКРАЇНІ
ВТРАТИ ОКУПАНТІВ

танків	гелікоптерів
11488	347
літаків	БТРів
434	23849

**Taniec dał im drugą
młodość.**
Historia naszego
redakcyjnego kolegi
str. 10-11

Nr ISSN 0137-9518

Nr indeksu 350-222



OTO NASZE ŚWIĄTECZNE GWIAZDECZKI



Hania Kiezuń



Szymon Adamczewski

Prezentujemy zwycięzców akcji Świąteczne Gwiazdeczki we wszystkich miastach i powiatach **str. 12-14**

TYDZIEŃ Z GAZETĄ LUBUSKĄ

JUTRO
● przy **SOBOCIE**
tłumaczy, radzi, bawi...**PONIEDZIAŁEK**
● **DODATEK SPORTOWY**
Wyniki, tabele i analizy**ŚRODA**
● **MAGAZYN ZDROWIE**
Jak zadbać o siebie i bliskich**CZWARTEK**
● **POD PARAGRAFEM**
Historie kryminalne**PIĄTEK**
● **PULS POLSKI**
Reportaże i publicystyka**ZAMÓW PRENUMERATĘ:** tel. 68 381 70 52, bok.prenumerata@polskapress.pl, prenumerata.gazetalubuska.pl

Janusz Michalczyk

BRONIĆMY HONORU
MIKOŁAJA

Wicemarszałek Senatu Magdalena Biejał doniosła na Tomasza Karolaka do Krajowej Rady Radiofonii i Telewizji w sprawie zbrukania wizerunku Mikołaja. W reklamie polskiego browaru przebrany za świętego aktor nie tylko taszczy w worku butelki, ale z bezwstydną nonszalancją zdrowo sobie popija pod choinką zbudowaną z flaszek. Miał być zapewne świąteczny, rubaszny żart, a wyszła z tego afera, bo krąg oburzonych stale się powiększa. Już w poprzednich latach niektórzy krzywili się na reklamy Coca Coli, które zawładnęły masową wyobraźnią, sprawiając, że wymyślona przez speców od marketingu postać Mikołaja wyparła skutecznie inne jego wizerunki.

Prawdopodobnie inspiracją dla reklamy polskiego piwa był amerykański film „Zły Mikołaj”, w którym Billy Bob Thornton jest złośliwym, obleśnym pijakiem, zatrudnionym jako święty od prezentów w centrum handlowym. Tamten Mikołaj przechodzi jednak metamorfozę, odnajdując w sobie tęsknotę za światem prawdziwych wartości. Natomiast Karolak wcielił się w prostą postać, która chyba już mało kogo śmieszy.

Jeśli potraktujemy sprawę poważniej, możemy dojść do wniosku, że doszło do dekonstrukcji pewnego mitu czy rytuału. Co prawda, jedynie małe dzieci wierzą w Mikołaja fruującego po niebie w saniach załadowanych paczkami i ciągniętych przez renifery, ale przecież z nieklamną przyjemnością niemal wszyscy zanurzamy się w nastrój rodem z baśni i przepełnia nas radość. Każdy mit przechowuje jakąś część prawdy o naturze ludzkiej - w tym przypadku chodzi o to, by zostać bezinteresownie obdarowanym. Dawniej Mikołaj potrafił też przynieść różgę niegrzecznym, co pomagało dyscyplinować dokazujące ponad miarę bachory, a w głębszej warstwie przywoływało ideał sprawiedliwego opiekuna. I mamy przecież rytuał wręczania przez Mikołaja paczek zaciekawionym i lekko przerażonym małodziałom, które w zgodzie z tradycją powinny zostać przepytane na okoliczność posłuszeństwa wobec rodziców.

Mądrzy ludzie twierdzą, że potrzebujemy mitów i rytuałów, aby nie zagubić się w chaotycznej rzeczywistości. Dlatego należy bronić honoru Mikołaja.

”

Radykalna prawica w Polsce jest bardziej niebezpieczna od PiS-u ze względu na swoje poglądy antyeuropejskie, rasistowskie, antysemickie.

Aleksander Kwaśniewski, były prezydent RP

Zielona Góra. „Najgorszy i najsmutniejszy sylwester”

Michał Korn
mkorn@gazetalubuska.pl

Był to sylwester inny niż wszystkie inne. Bardzo nietypowy, niektórzy uważają, że oryginalny, ale też nie dla wszystkich, bo zdecydowana większość zielonogórzan na organizatorach nie pozostawia suchej nitki.

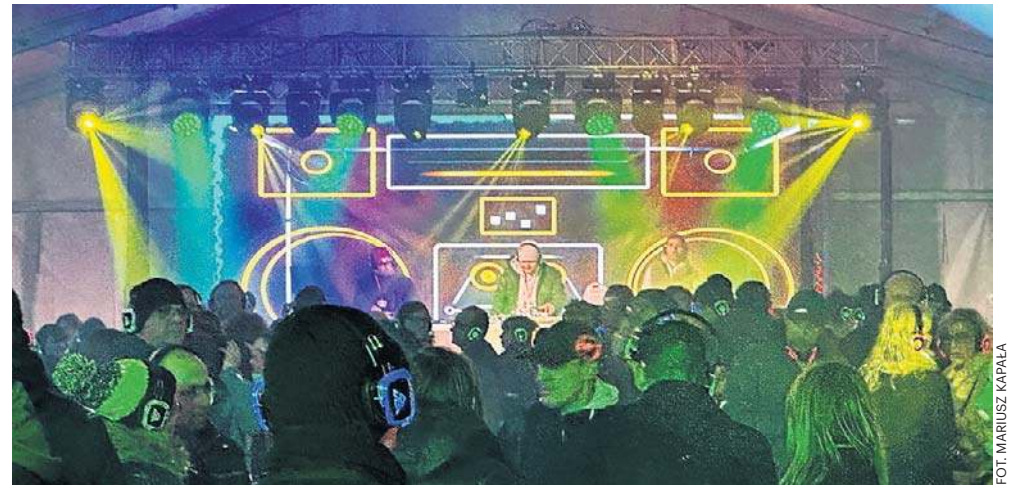
Na parkingu przy Centrum Biznesu odbyło się Sylwestrowe Silent Party, czyli zielonogórski sylwester miejski, gdzie ludzie spotkali się w słuchawkach, wybrali swój kanał muzyczny i tańczyli w rytmie, który grał tylko dla nich.

- Będzie to sylwester wyjątkowy, nietypowy, czyli zabawa w słuchawkach przy muzyce. Jest to nowość, tego nigdy wcześniej nie było w Zielonej Górze - mówił nam przed wydarzeniem Marcin Pabierowski, prezydent Zielonej Góry.

Jednak w zupełnie innym tonie wypowiadali się dla nas zielonogórzanie.

- Słabo, w tym roku to wygląda, miasto nic nie zorganizowało, ten namiot to beznaśladajny pomysł, ludzie o północy wychodzili, by poszukać fajerwerków na zewnątrz. Niczego takiego nie znajdowali. Mielśmy też kiepski pokaz laserów pod namiotem, a na zewnątrz nic od miasta - mówi pan Mateusz.

„31 grudnia Zielona Góra powała Nowy Rok w klubowym



FOT. MARIUSZ KAPALA

stylu, jakiego jeszcze nie było” - zachwalali wydarzenie prezydent miasta oraz Zielonogórski Ośrodek Kultury. I rzeczywiście czegoś takiego jeszcze nie było... Każdy uczestnik dostał bezprzewodowe słuchawki, w których mógł przełączać się między rodzajami brzmienia, kontrolować głośność i wejść w swój tzw. „własny vibe”. Miało być zero kompromisów i narzuconego brzmienia? I było! Każdy sam decydował co i jak. A do wyboru były trzy kanały muzyczne: pop, hip-hop/rap oraz muzyka klubowa.

- To był najślabszy miejski sylwester na jakim byłem, nie było sceny, wodzireja, muzyki z pompą, tańców. Nie było prezydenta, który na żywo składa życzenia. Marcin Pabierowski zamiast osobiście, ukazał się mieszkańcom na telewizyjnym

przez słuchawki. Bardzo nieprofesjonalnie i słabo - uważa pani Ania.

Widzieliśmy, że niektórzy nawet próbowali się bawić, ale ostatecznie opuszczali imprezowy namiot. Pozostał form wydarzenia zdawała się aż tak nie przeszkadzać i usiłowali po prostu dobrze spędzić ten wieczór. Choć celniejsze byłoby tu stwierdzenie „przeżyć wieczór”.

- Mieszkańcy za swoje pieniądze chcą się poczuć wyjątkowo, poczuć wspólnotę. Ale niestety 31 grudnia i 1 stycznia 2026 roku ludzie rozeszli się gdzieś po uliczkach. Bawili się grupkami gdzieś po kątach. Mam wielką nadzieję, że sylwester miejski za rok będzie wyjątkowy, w jednym miejscu, ze sceną, z pięknymi światłami, (czy laserami) muzyką, wodzirejem i serdecznymi życzeniami

- dodaje z kolei pan Mariusz. Wszyscy nasi rozmówcy są tego samego zdania. Ta impreza to był jeden wielki niewypał.

- Stając z boku, mimo szczerych chęci trochę szkoda było tych wszystkich ludzi i nieco przykro się na to patrzyło. To był najgorszy i najsmutniejszy sylwester miejski na jakim byłam - podkreśla Adrianna Sieniewa, studentka UZ. Dla niej był to pierwszy sylwester w Zielonej Górze, bo nie jest stąd, ale zapowiedziała, że najprawdopodobniej ostatni.

- A z tym pokazem światła to w sumie nie wiadomo. Kiedy miał się odbyć pod namiotem, podszedłem do jednego z DJ-ów, zapytaniem czy coś się popsuło i dostałem odpowiedź, że teraz trwa pokaz laserów - dodał z kolei z niesmakiem Michał.

Atak nożem, śmierć na drodze, urwane palce...

AT, SS
redakcja@gazetalubuska.pl

Lubuskie służby podsumowują sylwestrową noc. Nieestety nie obyło się bez tragedii na drodze i poszkodowanych po „zabawach” z fajerwerkami.

- W ciągu nocy gorzowskie Centrum Powiadomiania Ratunkowego odnotowało zgłoszenia czterech zdarzeń z osobami poszkodowanymi, które miały bezpośredni związek z użyciem fajerwerków - informuje Izabela Borkowska

z Lubuskiego Urzędu Wojewódzkiego.

W powiecie żarskim 17-latek po wybuchu petardy zgłaszał problemy ze słuchem. W powiecie nowosolskim 19-latek doznał uszkodzenia słuchu, co spowodowane było wybuchem petardy; inny 19-latek doznał poparzeń, w powiecie gorzowskim 19-latek została uderzona petardą.

- Operatorzy numeru 112 w czasie nocy sylwestrowej otrzymali także zgłoszenia dot. innych niebezpiecznych zdarzeń z udziałem osób nieletnich korzystających z materia-

łów pirotechnicznych - dodaje Borkowska.

Jak przekazał portalowi gorzowianin.com Paweł Trzciniński, rzecznik szpitala w Gorzowie, na SOR lecznicy z obrażeniami po wybuchu petard trafiło sześć osób. U jednej z tych osób konieczna była częściowa amputacja dwóch palców.

- Zanotowaliśmy w sumie 34 zdarzenia od godz. 21.00 31 grudnia do godz. 6.00 1 stycznia. Najwięcej razy strażacy wyjeżdżali do pożarów, cztery razy do tzw. miejscowych zagrożeń. W Czerwieńsku niestety doszło do śmiertelnego wypadku, gdzie

zginęła jedna osoba. Było 18 pożarów śmietników i wiat śmietnikowych. Mielśmy również 6 pożarów związanych z nieostrożnym obchodzeniem się z fajerwerkami. Najwięcej, bo aż 10 razy wyjeżdżali zielonogórscy strażacy, gorzowscy 7 razy - informuje mł. bryg. Arkadiusz Kaniak, rzecznik prasowy Komendanta Wojewódzkiego PSP.

Około godz. 2.00 przed jednym z lokali w Gorzowie 29-latek będąc pod wpływem alkoholu zaatakował ostrym narzędziem 28-latkę, który wskutek odniesionych obrażeń trafił do szpitala.

nasz REGION

KRÓTKO

GORZÓW

Sylwestrowe „Tak!”

Tę noc ta dwójka Gorzowian zapamięta na całe życie. Gdy dookoła strzelały fajerwerki i lał się szampa, ponad Schodami Donikąd doszło do oświadczeń.

Takie rzeczy nie zdarzają się często, a innych aż chwytają za serce. 1 stycznia po północy zrobiło wrażenie także na nas. Gdy ponad setka osób bawiła się w Parku Siemiradzkiego, Andriej Prykhodko wyciągnął pierścionek i oświadczył się swojej dziewczynie.

- Jesteśmy ze sobą już cztery lata. Poznaliśmy się przez internet - mówili narzeczeni.

- To, żeby się oświadczyć, wymyśliłem niemal w ostatniej chwili. 29 grudnia kupiłem

pierścionek. Poprosiłem przyjaciół, żeby byli z nami w tej chwili, by ktoś zrobił zdjęcia, nakręcił filmik. No i się oświadczyłem - mówił nam uradowany 31-latek. W Gorzowie mieszka od dziewięciu lat i - jak się okazało - jest jednym z naszych Czytelników.

- Ja nawet niczego nie przeżuwałam. Gdy Andriej się oświadczył, nie zastanawiałam się ani chwili, od razu powiedziałam: tak - mówiła nam 28-letnia Nadiia Kosharova, która w Gorzowie mieszka od pięciu lat. Narzeczeni pracują w gorzowskich fabrykach znajdujących się w strefie ekonomicznej. Andriej jest także kierowcą.



FOT. JAROSŁAW MIKOWSKI

SŁUBICE

Peruka jej nie pomogła

29-letnia mieszkanka powiatu słubickiego stanie przed sądem po tym, jak zniszczyła szybę w jednej z restauracji. Straty oszacowano na blisko pięć tysięcy złotych, a kobiecie grozi nawet do pięciu lat pozbawienia wolności.

Sprawczyni wybuchy nie została zatrzymana od razu (do zdarzenia doszło w listopadzie), ale ostatecznie i tak wpadła w ręce policjantów. Jak wynikało z ustaleń funkcjonariuszy - kobieta przechodząc obok lokalu gastrono-

micznego, bez wyraźnego powodu podniosła leżącą na ziemi kostkę brukową i rzuciła nią w szybę. Monitoring nie pozostawił wątpliwości.

Podczas przesłuchania kobieta przyznała się do winy. Tłumaczyła, że tego dnia wypila zbyt dużo alkoholu, a jej zachowanie było impulsywne i nieprzemyślane. Dodała, że w tym dniu miała na sobie perukę w innym kolorze włosów, którą ubiera dla zabawy. To, jak sądziła, miało utrudnić jej rozpoznanie.

LUBUSKIE

Akt oskarżenia przeciwko Robertowi B.

Prokurator Okręgowy w Gorzowie Wielkopolskim zamknął śledztwo i skierował w środę, 31 grudnia akt oskarżenia przeciwko 49-letniemu Robertowi B. - działa-

czowi Ruchu Obrony Granic. Robertowi B. odpowie przed sądem za znieważenie 29 czerwca 2025 r. na terenie przejścia granicznego w Słubicach czworga funkcjonariuszy Straży Granicznej i Żandarmerii Wojskowej, nazywając ich zdrajcami.

Mężczyzna odpowie też m.in. za nawoływanie w okresie od 19 czerwca do 18 lipca 2025 r. do nienawiści na tle różnic narodowościowych, etnicznych i rasowych za pośrednictwem portalu X oraz w wywiadach na portalu You Tube.



FOT. JAKUB PIKULIK

Jaki to był rok dla Zielonej Góry? Radni i prezydent się chwala

Eliza Gniewek-Juszczak
egniewek@gazetalubuska.pl

2025 rok to pierwszy, pełny rok działania nowej rady miasta i prezydenta. - Odpowiadamy za to, co się w mieście wydarzyło - zauważa radny Janusz Rewers. Radni są zachwyceni.

Zdaniem Joanny Malon, wiceprzewodniczącej rady miasta był to wyjątkowo udany rok dla miasta. - Z tego powodu, że udało się przygotować budżet, jakiego jeszcze w Zielonej Górze było - inwestycyjny, bez kompleksów, bez niepotrzebnego zamrażania inwestycji, wręcz przeciwnie z przyspieszeniem, z inwestycjami ważnymi dla mieszkańców z punktu widzenia bezpieczeństwa, ochrony zdrowia i dalszego rozwoju miasta - podkreśla.

Przedsięwzięcia, które ma na myśli, wymienia Janusz Rewers. Wśród najważniejszych inwestycji, które mają początek w 2025 roku wskazuje przebudowę amfiteatru, w którym za trzy lata będzie mogło zasiadać trzy tysiące widzów. Umowa z wykonawcą została zawarta w grudniu. Radny podkreśla też znaczenie dla miasta działań na rzecz budowy trzech placówek medycznych, to Lubuskie Centrum Onkologii, Centrum Leczenia Dzieci i Młodzieży oraz Centrum Seniora 75 plus.

- To pierwszy pełny rok i my jako rada odpowiadamy za to, co jest przygotowane w nowym budżecie i co się w mieście w tym roku wydarzyło - stwierdza.

Również zdaniem radnej Joanny Liddane to był dobry rok dla Zielonej Góry.

- Przede wszystkim dlatego, że mamy więcej szans na wiele inwestycji, które przez wiele lat były uważane za niepotrzebne. Dla mnie bardzo ważne to, że miasto dokłada się do szpitala onkologicznego, bo pamiętam, że wcześniej w ogóle nie wspierało ochrony zdrowia - zauważa.

Radny Jacek Frątczak podkreśla, że bardzo dużo się wydarzyło w 2025 r.

- Ten rok był potrzebny na rozpoznanie inżynierii fi-



FOT. JACEK KATOS

Centrum onkologii powstanie za prawie 300 mln. zł. Ok. 10 proc. pokryje miasto

nansowej. W przyszłym roku wchodzimy w realizację wielu przedsięwzięć. Jestem zbudowany zainteresowaniem prezydenta sportem, w tym sportem dzieci i młodzieży. To nie jest puste gadanie, to polityka na serio, to konkretne projekty, również w kulturze. Jestem pod wielkim wrażeniem kongresu kultury, gdzie pojawiło się sporo bardzo mądrych ludzi. Na pierwszy plan wyłania mi się wystąpienie przewodniczącego Rady Fundacji Olgi Tokarczuk Ireneusza Grina, który mówił o kulturze w kontekście biznesowym. Wydatki na promocję miasta, szczególnie jeśli chodzi o piwnice winiarskie, święto wina, czy amfiteatr, to zielonogórska racja stanu - uważa.

Krystyna Magdziarek również ocenia mijający rok bardzo pozytywnie.

- Widać, że się dzieje. Są trudności w poruszaniu się po drogach, ale jak fajnie będzie, kiedy remonty będą zrobione. Przykładem jest ul. Zaciś. Pamiętam, jaka była awantura z powodu utrudnień, bo dużo ludzi się przemieszcza tam do marketów. Ale jak powstały lewoskręty, rozładowywał się ruch. Tak samo będzie w drugiej części tej ulicy. Trzeba podchodzić z optymizmem

do takich przedsięwzięć. Trochę będzie ciężko, ale potem będzie coś nowego - stwierdza. Podejście do inwestycji drogowych chwali też radny opozycji Marek Budniak.

- Sprawy dróg są właściwie postrzegane przez tę ekipę. Front remontów się rozwija i rozszerza. Mamy w tym temacie zaszłości. Takie podejście oceniam na na plus. Ale czekam na zmiany, które pan prezydent Pabierowski zapowiedział, a ich nie ma - zaznacza.

- Ogólnie to był dobry rok dla miasta - uważa radny PiS Grzegorz Maćkowiak. - Jak rozmawiamy o 2026 roku, to mówię „więcej, a nie tak samo”. Chwaliłem pana prezydenta w 2025 r., że zwiększył fundusze na kamienice, ale teraz już są za małe. Mówiłem, że dobrze, że przeznaczył 30 mln zł na drogi w byłej gminie, bo tam sytuacja była dramatyczna, ale w tym roku oczekuję więcej. Mamy kwartały w mieście, takie jak ul. Wandy, Jedności, Krakusa, Zamkowa, które nie mają dofinansowania i czekają 30 lat - zwraca uwagę.

Prezydent Marcin Pabierowski jest przekonany, że to był bardzo dobry rok dla Zielonej Góry.

- Duże środki zewnętrzne ściągnęliśmy do miasta. Mówi-

wimy o 80 milionach na przebudowę deptaka, rewitalizację czterech parków. Mówmy o dużych inwestycjach w bezpieczeństwo i ochronę zdrowia mieszkańców. 30 mln zł z pieniędzy miejskich pozwoliło ściągnąć 300 milionów zł na budowę szpitala onkologicznego. Będzie realizowana budowa szpitala neuropsychiatrii dla dzieci i młodzieży - wymienia. - Udało się zrealizować to, co zakładałem na początku, budowę za 30 milionów złotych 30 dróg dojazdowych, wewnętrznych osiedlowych w mieście. Ofensywa drogowa trwa - podkreśla.

Zapowiada przebudowę ul. Waryńskiego i Poznańskiej. Miasto złożyło wnioski i czeka na dofinansowania modernizacji stadionu lekkoatletycznego.

- Udało się zamontować oświetlenie piłkarskie, uspokoić sytuację w klubach zawodowych. Miejskie dotacje pozwoliły, aby kluby funkcjonowały dobrze. Mamy świetne wyniki w Zastalu i Lechii. Mamy gigantyczne inwestycje w sport dzieci i młodzieży, na tym mi bardzo zależało. Jesteśmy też przygotowani do budowy nowych ścieżek rowerowych w mieście - mówi o planach prezydent. ©

RELIGIA KOŚCIÓŁ OPUBLIKOWAŁ NAJNOWSZE DANE

Ile osób chodzi u nas do kościoła?

Jarosław Miłkowski
jmiłkowski@gazetalubuska.pl

Do kościoła chodzi 185 osób na tysiąc Lubuszan, a do Komunii przystępuje 93 wiernych. Liczba księży w diecezji spadła już poniżej pół tysiąca.

Tuż przed świętami Bożego Narodzenia poznaliśmy dane statystyczne dotyczące religijności Polaków. Jak co roku opublikował je Instytut Statystyki Kościoła Katolickiego. Przygotował je w oparciu o liczenie wiernych, które odbyło się 13 października 2024. Jak przedstawiają się dane dotyczące diecezji zielonogórsko-gorzowskiej?

Jeśli spojrzeć na same statystyki, to liczba wiernych (tzw. dominicanos), owszem, spadła, ale niemal minimalnie. Najbardziej aktualne dane mówią, że do kościołów w Lubuskim uczęszcza 18,53 proc. mieszkańców regionu. Rok wcześniej, a więc w październiku 2023, ten odsetek wynosił 18,62 proc. Innymi słowy: na każdy tysiąc mieszkańców



FOT. JAROSŁAW MIŁKOWSKI

Jeśli spojrzeć na same statystyki, to liczba wiernych (tzw. dominicanos), owszem, spadła, ale minimalnie

w ciągu roku z kościołów ubywała tylko jedna osoba. Można więc nawet stwierdzić, że spadek liczby wiernych w naszym regionie wyhamował. W porównaniu do czasów sprzed pandemii koronawirusa jest on jednak wyraźny.

Dekadę wcześniej, czyli w październiku 2014, do lubu-

skich świątyń chodziło w niedzielę 30,1 proc. mieszkańców. Z kolei pięć lat temu, czyli w 2019, było to 26,5 proc.

W kościołach, co nie jest zaskoczeniem, więcej jest kobiet. Stanowią one 61,74 proc. tych, którzy przychodzą do świątyń.

A jak diecezja zielonogórsko-gorzowska wypada na tle

innych (w Polsce jest 41 diecezji plus ordynariat polowy Wojska Polskiego)?

W całym kraju na msze chodzi 29,57 proc. mieszkańców. Najwięcej w diecezjach: tarnowskiej (62,34 proc.), rzeszowskiej (52,44 proc.) i przemyskiej (50,03 proc.). Mniej wiernych niż w lubuskich ko-

ściołach jest w diecezjach: koszalińsko-kołobrzeskiej (17,53 proc.), szczecińsko-kamieńskiej (17,59 proc.) i sosnowieckiej (18,40 proc.).

Na podobnym poziomie, co wcześniej, utrzymuje się też liczba osób przystępujących do Komunii Świętej, czyli tzw. communicantes. Ostatnie liczenie pokazało, że jest to 9,3 proc. wszystkich mieszkańców. Rok wcześniej było to 9,28 proc. W całej Polsce do Komunii przystępuje 14,64 proc.

W roku szkolnym 2024/2025 na lekcje religii chodziło w diecezji zielonogórsko-gorzowskiej 62,2 proc. uczniów. W porównaniu z wcześniejszymi miesiącami(!), to drastyczny spadek. W roku szkolnym 2023/2024 na religię chodziło bowiem 78,3 proc. dzieci i młodzieży. W żadnej innej diecezji w Polsce spadek - rok do roku - nie był tak duży jak w naszym regionie. A w siedmiu diecezjach odnotowano nawet wzrost uczniów na religii.

Mniej jest też udzielanych sakramentów. W roku 2024 w diecezji zielonogórsko-gor-

zowskiej było 5469 chrztów. Dla porównania: w roku 2023 było ich 6217, rok wcześniej - 7282, a w 2018 to nawet 9539. Wyraźnie widać, że nie ma to związku ze spadkiem liczby urodzeń, bo dzietność też spada, ale nie aż tak, jak liczba chrztów.

Jeśli chodzi o śluby kościelne, to słynne „Ave Maria” Schuberta słychać w świątyniach już bardzo, bardzo rzadko. W 2024 roku we wszystkich 270 parafiach w diecezji było ich 1259. To więc nawet mniej niż pięć ślubów na parafię. A jeszcze sześć lat wcześniej ślubów kościelnych było u nas 2692. Na przestrzeni lat 2018-2024 spadek jest o ponad połowę.

Coraz mniej jest także księży. Liczba kapłanów w diecezji zielonogórsko-gorzowskiej po raz pierwszy spadła poniżej pół tysiąca. Dane ISKK mówią, że w zeszłym roku było ich 493. Sześć lat wcześniej było ich 554. Spadek w tym okresie wynosi 11,0 proc. Więcej kapłanów ubywało w tym czasie jedynie w diecezji łomżyńskiej.

W Gubinie po raz pierwszy rusza Budżet Obywatelski

Łukasz Kolesnik
lkolesnik@gazetalubuska.pl

Mieszkańcy będą mogli wnioskować o inwestycje do realizacji, a następnie zgłoszą na najlepsze pomysły.

Budżet obywatelski w polskich samorządach zaczął pojawiać się na dobre około 2011 roku. Od tego czasu stał się jednym z najprostszych narzędzi, dzięki którym lokalne władze mogą wsłuchiwać się w głos mieszkańców.

Budżet obywatelski przez lata był organizowany w gminie Krośno Odrzańskie. Z każdym rokiem zyskiwał on coraz większą popularność. Kilka lat temu krośnieński samorząd z niego zrezygnował. Wiemy na pewno, że ta inicjatywa ruszy w Gubinie od 2026 roku.

O budżet obywatelski w Gubinie zabiegała wiceburmistrz Anna Kapela.

- Pomysł został zaczerpnięty z innych miast, gdzie partycypacja społeczna się sprawdza - mówi. - Gubinia nie będą mogli zaangażować się, składać własne projekty i brać udział w głosowaniu, aby pokazać, jakie inwestycje są dla nich najważniejsze i z ja-

kich będą najczęściej korzystać - podkreśla wiceburmistrz.

Rada miejska w Gubinie podjęła już uchwałę w sprawie budżetu obywatelskiego w Gubinie. Na tę inicjatywę zabezpieczono również środki w budżecie na 2026 rok.

- Pula inwestycyjna wyniesie 200 tys. zł. Chcemy, aby 150 tys. zostało wydane na inwestycje, natomiast 50 tys. zł na tzw. zadania miękkie (projekty nie związane z infrastrukturą, np. szkolenia lub

aktywizacje) - informuje A. Kapela. - Jedno zadanie nie będzie mogło przekroczyć 100 tys. zł. Celujemy, że w pierwszej edycji wyłonimy w sumie trzy lub cztery zadania, choć wszystko zależy od tego, jakie wnioski złożą mieszkańcy.

Na początku roku mają się pojawić szczegółowe informacje dotyczące BO. Składanie wniosków ma ruszyć w marcu 2026 r. Urząd miasta w Gubinie przygotował dedykowaną platformę, dzięki której będzie można m.in. oddawać głosy.



FOT. ŁUKASZ KOLESNIK

Swego czasu budżet obywatelski był bardzo popularny w Krośnie Odrzańskim, teraz zadebiutuje w Gubinie

Zatrzymania, odmowy i deportacje. Co ujawniły kontrole graniczne?

Magdalena Marszałek
Region

Od lipca na granicy polsko-niemieckiej między innymi w województwie lubuskim obowiązują czasowo przywrócone kontrole graniczne.

Za zabezpieczenie granicy odpowiada przede wszystkim Nadodrzański Oddział Straży Granicznej, wspierany przez funkcjonariuszy innych oddziałów SG. Kluczową rolę odgrywa także współpraca z Lubuską Policją, żołnierzami Wojsk Obrony Terytorialnej, Żandarmerią Wojskową, Inspekcją Transportu Drogowego, Służbą Ochrony Kolei oraz Krajową Administracją Skarbową.

Od 7 lipca do 28 grudnia na odcinku granicy w województwie lubuskim skontrolowano ponad 387 tysięcy osób oraz blisko 184 tysiące pojazdów. W działaniach granicznych uczestniczyło łącznie ponad 44 tysiące funkcjonariuszy i żołnierzy.

- Kontrole polegały przede wszystkim na sprawdzaniu dokumentów tożsamości, a w uzasadnionych przypadkach również bagażu i pojazdów. Działania te prowadzone były w spo-



FOT. JAKUB PIKULIK

Od 7 lipca do 28 grudnia na lubuskim odcinku granicy skontrolowano ponad 387 tysięcy osób

sób możliwie sprawny, jednak bezpieczeństwo zawsze pozostawało priorytetem - podkreśla kpt. Paweł Biskupik, rzecznik Nadodrzańskiego Oddziału Straży Granicznej.

W tym czasie wydano 244 decyzje o odmowie wjazdu do Polski. Najczęstszym powodem był brak wymaganych dokumentów uprawniających do przekroczenia granicy. Zatrzymano również 91 osób, które próbowały nielegalnie przekroczyć granicę w kierunku Niemiec, omijając obowiązujące procedury.

Wzmoczone kontrole przyniosły także wymierne efekty w walce z przestępczością transgraniczną. Funkcjonariusze zabezpieczyli nielegalnie przewożone towary o łącznej wartości przekraczającej 1,2 mln złotych. Zatrzymano 68 osób w związku z innymi przestępstwami, w tym fałszowaniem dokumentów, przemytem kradzionych pojazdów, narkotyków oraz wyrobów bez polskich znaków akcyzy. Każde takie zatrzymanie to realny cios w zorganizowane grupy przestępcze, tworzące kanały przerzutowe przez granicę.

ZABYTKI CZY FONTANNA SPRZED PRAWIE STU LAT WRÓCI DO GORZOWA?

„Cztery pory roku” są na sprzedaż

Jarosław Miłkowski
jmiłkowski@gazetalubuska.pl

Fontanna „Cztery pory roku”, która przed wojną stała w Gorzowie, trafiła do... serwisu aukcyjnego. Henryk Maciej Woźniak proponuje, by ją odkupić i postawić na skwerze przed nowym MCK-iem.

Fontanna to dzieło, którego autorem jest Felix Kupsch. Na każdej z czterech ścian smukłego prostopadłościanu jest płaskorzeźba nawiązująca do poszczególnej części kalendarza. Na jednej jest czas siania i to nawiązanie do wiosny. Na drugiej są żniwa, które są latem. Płaskorzeźby z polowaniem oraz ogrzewaniem się przy ognisku są z kolei alegoriami jesieni i zimy.

Kupsch to niemiecki rzeźbiarz, który żył w latach 1883-1969. Jego prace można oglądać w Opolu, Wrocławiu, Berlinie czy Frankfurtu nad Odrą. Fontanna Cztery Pory Roku wyrzeźbiona została w latach 1933-1934.

- Fontanna w nienaruszonym stanie przetrwała II wojnę



Fontanna w nienaruszonym stanie przetrwała II wojnę światową i kolejne dziesięciolecia. W 2002 r. stała się własnością prywatną i opuściła miasto

światową i kolejne dziesięciolecia, a pozostając na terenie zamkniętym, nie zwracała na siebie większej uwagi. Tak było do 2002, kiedy to stała się własnością prywatną i została wywieziona z Gorzowa - mówi Henryk Maciej Woźniak, który był prezydentem Gorzowa w latach 1994-1998.

Za rządów Woźniaka u zbiegu Wehnanego Rynku i Hawelańskiej postawiono zrekonstruowaną Studnię Czarnownic. Za jego prezydentury na przeciwko urzędu miasta ustawiono kamienny herb miasta, który wcześniej wyłowiono z Warty. Także za jego rządów odsłonięto kopię pomnien-

kich rzeźb fontanny Pauckcha.

W sprawie fontanny Cztery Pory Roku Woźniak spotkał się już z prezydentem Jackiem Wójcickim, a także napisał do niego list otwarty, który podesłał do redakcji „Gazety Lubuskiej”.

„Gorzów nie jest miastem nadmiernie bogatym w zabytki. Jeśli więc fontanna jest posiada-

jącym walory historyczne dziełem sztuki, to jest to rzecz niezwykle cenna, a zatem w interesie miasta jest jej zdobycie i ponowne przywrócenie do przestrzeni kulturowej miasta” - napisał były prezydent do obecnego gospodarza miasta.

Fontanna jest wystawiona w jednym z popularnych serwisów aukcyjnych. Można ją kupić za 150 tys. zł.

- Sprawa wymaga zatem pilnego podjęcia inicjatywy władz miasta - uważa Woźniak.

Były prezydent proponuje nawet lokalizację dla przedwojennej fontanny.

- Tym miejscem jest, niedawno nazwany imieniem Małej Akademii Jazzu, skwer przy ulicy Jagiełły. Miejsce świetnie wyeksponowane, w którym dzisiaj również zlokalizowana jest fontanna. Ma niekiedy pozbawioną jakichkolwiek walorów artystycznych i estetycznych, jest to zwyczajne brzydlactwo - stwierdza. Jego zdaniem „mały, niepozorny skwer, za sprawą nowej lokalizacji MCK przy dawnej Przemysłowce, stał się wy-

jatkowo prestiżowy, a zatem i tak wymaga gruntownej przebudowy”.

Co na to dzisiejszy prezydent Gorzowa? W ostatnich godzinach starego roku zapytaliśmy go o zdanie.

- Ta fontanna za czasów niemieckich stała na terenie jednostki wojskowej. Po konsultacjach ze środowiskiem architektów podjęliśmy decyzję, że to nie jest czas, żeby wydawać na nią dziesiątki tysięcy złotych - mówił dziennikarzowi „Gazety Lubuskiej” Jacek Wójcicki. - „Nie jest czas”, czyli możliwe to będzie w przyszłości? - dopytywał nasz reporter.

- Z oceny architektów nie jest to Rembrandt ani Gaudi, więc nie jest to pierwsza potrzeba... - odpowiedział prezydent.

- Ale to pamiątka...

- ... Niemieckiego Landsberga z czasów tak naprawdę Trzeciej Rzeszy, więc nie do końca jesteśmy zainteresowani - postawił sprawę J. Wójcicki.

Do sprawy pewnie jeszcze wrócimy...

Na biletach można rocznie zaoszczędzić do 1848 zł

Jarosław Miłkowski
jmiłkowski@gazetalubuska.pl

Wczoraj weszła w Gorzowie rewolucyjna zmiana w komunikacji miejskiej. Posiadacze karty mieszkańca będą jeździć za darmo. Pozostali muszą skasować bilety, których cena... wzrasta o 67 proc.

1 stycznia 2026 Gorzów wprowadza bowiem możliwość bezpłatnych przejazdów komunikacją miejską dla posiadaczy Karty Miejskiej „Gorzów. Stąd jestem”. Wyrobić ją może każdy, kto spełnia dwa warunki: mieszka w Gorzowie oraz tu rozlicza się z urzędem skarbowym.

Kartę można wyrobić w formie plastikowej lub elektronicznej. W pierwszym przypadku trzeba to zrobić w urzędzie miasta, natomiast w drugim - pobrać na smartfon aplikację „Gorzów. Stąd jestem”, a następnie przez nią złożyć wniosek. I jedna, i druga opcja wymaga przedłożenia: zdjęcia (jak do legitymacji), pierwszej strony zeznania podatkowego za ostatni rok oraz urzędowego potwierdzenia jego odbioru.

Co ważne, do darmowych przejazdów uprawnia także dotychczasowa Gorzowska Karta

Mieszkańca (jest w kolorze czerwonym). Zarówno ona jak i Karta Miejska „Gorzów. Stąd jestem” (ona z kolei ma kolor jasnozielony) są ważne przez rok. Po upływie daty ważności trzeba ponownie przedłożyć dowód opłacania podatków w Gorzowie.

Ceny biletów w górę!

Karta Miejska da posiadaczom konkretne oszczędności. 1 stycznia 2026 wchodzi bowiem w życie podwyżka cen biletów. Cena 45-minutowego biletu normalnego wzrasta z 3 zł do 5 zł, a więc aż o 67 proc. W górę idzie także cena przejazdówek. Za bilet miesięczny trzeba będzie zapłacić 154 zł (do tej pory to 92 zł). Jeśli więc ktoś w ciągu roku kupował do tej pory dwa naście biletów miesięcznych normalnych, dzięki Kartce Miejskiej w jego przyszłowiowym portfelu zostanie nawet 1848 zł (gdyby nie było podwyżki cen biletów, zaoszczędziłby 1104 zł. Trudno nie zgodzić się z tym, że jest to kwota zauważalna.

Ile osób jest już uprawnionych do darmowych przejazdów za sprawą Karty Miejskiej? Kilkanaście tysięcy mieszkańców.

Kartę Miejską „Gorzów. Stąd jestem” można wyrobić mniej



Kilkanaście tysięcy osób, ma już kartę, a tym samym może jeździć komunikacją miejską za darmo

więcej od połowy grudnia. Jak w sylwestra poinformował nas Wiesław Ciepiela, rzecznik magistratu, do końca dnia pracy 31 grudnia 2025 w wersji papierowej wydano ich 1 492 sztuki, natomiast w wersji elektronicznej potwierdzono ją dla 8 606 mieszkańców.

Razem daje to 10 098 osób? W teorii. W praktyce można bowiem wyrobić sobie kartę

w obu wersjach - plastikowej i elektronicznej. Są więc osoby, które mają i jedną, i drugą. Zakładamy więc, że po „nową” Kartę Miejską zgłosiło się ok. 10 tys. mieszkańców.

Kolejne kilka tysięcy osób będzie mogło też jeździć za darmo na podstawie wcześniejszej Gorzowskiej Karty Mieszkańca. Gdy pod koniec października pytaliśmy urzęd-

ników, ile tego rodzaju kart wyrobiono od stycznia, liczba przekraczała 5 tys. sztuk.

Dokładnej liczby uprawnionych do darmowych przejazdów też nie sposób podać. Jest bowiem grupa posiadaczy „starej”, czyli czerwonej, karty mieszkańca, którzy pomimo jej ważności wyrabiają „nową”, czyli jasnozieloną, kartę miejską.

Dziesiątki tysięcy pasażerów w MZK

Kilkanaście tysięcy osób, które już mają kartę, a tym samym mogą jeździć od stycznia za darmo, pokrywa się mniej więcej z dotychczasową liczbą kupujących bilety.

Jak mówi nam Roman Maksymiak, dyrektor Miejskiego Zakładu Komunikacji, w ostatnim roku przewoźnik sprzedawał miesięcznie 9-10 tys. biletów okresowych (na to składało się: ok. 3 tys. przejazdówek miesięcznych normalnych, ok. 4,5 tys. miesięcznych ulgowych oraz około 2 tys. o innym okresie ważności). Jednocześnie wpływły z biletów okresowych stanowiły około 50 proc. wszystkich wpływów. Wychodzi więc, że kolejne 9-10 tys. pasażerów jeździło na biletach jednorazowych.

Z danych MZK wynika, że za bilety płacono dotychczas do 20 tys. mieszkańców. Pasażerów jest jednak więcej. Za darmo jeżdżą bowiem dzieci do lat 7 oraz seniorzy powyżej 70. roku życia. A obie te grupy to kolejne kilkanaście tysięcy mieszkańców. Oprócz tego trudno policzyć tych, którzy jeździli „na gapę”...

Grechuta w teatrze



FOT. ARCH. TEATRU OSTERWY

Zaplanowano dwa spektakle „Świecie nasz”

Jarosław Wnorowski
GORZÓW

Na pierwszy weekend nowego roku, gorzowski teatr zaplanował sprawdzony repertuar, który przypomina hity Marka Grechuty.

Teatr im. Juliusza Osterwy w piątek oraz w sobotę przypomni twórczość Marka Grechuty. Spektakl pt. „Świecie nasz” w reżyserii Artura Barcisia, to podróż w świat poezji śpiewanej. W wykonaniach zbiorowych, ale także i indywidualnych widzowie będą mogli usłyszeć takie przeboje jak: „Nie dokazuj, miła nie dokazuj”, „Tango Anawa”, „Będziesz

moją Panią”, „Do łezki, łezka”, „Pomarańcze i mandarynki”, „W dzikie wino zaplątani” czy „Wesele”. W tym ostatnim aktorzy przywdzieją elementy krakowskiego stroju ludowego (czapki krakuski z pawimi piórami, a tytułowa „Panna młoda” nosi dodatkowo na głowie ozdobny ślubny czepiec). W finale, na ekranie pojawiają się zdjęcia Marka Grechuty, od czasów szkolnych, po ujęcia, na których jest już dorosłym mężczyzną i uznanym artystą. Aktorzy pożegnają się z widzami, wykonując „Ważne są tylko te dni, których jeszcze nie znamy”. Aktorem zagra orkiestra pod kierownictwem Marka Zalewskiego. Wstęp płatny.

WYDARZY SIĘ

REGION

Co nas czeka już niedługo

03.01 - Koncert Lubuskiej Orkiestry Kameralnej, Lubuski Teatr, Zielona Góra,
04.01 - Koncert Kolęd zespołu „AlterEgo”, MDK w Rzepinie,
10.01 - Koncert karnawałowy „Cafe Bodo”, Świebodziński Dom Kultury,
14.01 - Koncert Wiedeński - Johann Strauss Gala „W świecie operetki”, Żagański Pałac Kultury,
18.01 - Koncert noworoczny Orkiestry Dętej Żarskiego Domu Kultury, Żary,
25.01 - 34. Finał WOŚP,
26.01 - Koncert „Starego Dobrego Małżeństwa, Żagański Pałac Kultury,
31.01 - Koncert karnawałowy Orkiestry Dętej Zastal, RČAK, Zielona Góra,
07.02 - Koncert „Poparzeni kawą trzy”, Żarski Dom Kultury,
09.03 - Koncert muzyki świata, Świebodziński Dom Kultury,
12.03 - Widowisko baletowe „Jeziro łabędzie”, Żagański Pałac Kultury.
JERRY

REGION



FOT. MARIUSZ KAPALA

We wtorek przez wiele lubuskich miejscowości przejdą Orszaki Trzech Króli. To wydarzenia nawiązujące do chrześcijańskiej tradycji Objawienia Pańskiego, wspólnego świętowania, modlitwy w formie barwnego korowodu idącego ulicami miasta. W Zielonej Górze będzie to piętnasty taki przejazd, a w Gorzowie królowie oddadzą pokłon Dzieciątku po raz dwunasty.

JERRY

Czajkowski, Strauss, tanga, arie i mistrzowie piosenki

Jarosław Wnorowski
REGION

Bardzo ciekawie wyglądają plany lubuskich filharmoników na styczeń. Po serii koncertów noworocznych, czekają nas występy kameralne, przeboje taneczne oraz utwory mistrzów polskiej piosenki.

W niedzielę o godz. 17, w Filharmonii Gorzowskiej z cyklu „Koncert light” wystąpią „Nowonarodzeni”. To zespół muzyczno-ewangelizacyjny, jak sami o sobie piszą „będący na co dzień paczką pasjonatów muzyki i zgranych przyjaciół, gdzie każdy prowadzi życie zanurzone w Duchu Świętym”. Towarzyszyć im będzie Orkiestra Filharmonii Gorzowskiej pod dyktando Jacka Brzostowskiego. Zabrzmiały kolędy w aranżacjach Anny Marii Huszczy. W piątek (9.01) o godz. 19, także w Gorzowie do tańca porwą nas gorące rytmy argentyńskiego tanga. Wraz z filharmonikami wystąpi zespół „Gang Tango” w składzie: Grzegorz Lalek - skrzypce, Mirek Feldberger - fortepian, Piotr Kopietz - akordeon, Sebastian Wypych - kontrabas, kierownictwo artystyczne, którym towarzyszyć będą soliści: Lala Czaplicka - Andres Martorell - śpiew oraz tancerze Anna Głogowska, Marcin Wrzesiński, Tatiana Tatitany i Piotr Woźniak. W programie znajdą się najpiękniejsze tanga wszechczasów m.in. „Tango milonga”, „Por una Cabeza”, „Libertango” czy „To ostatnia nie-



FOT. JAROSŁAW MNOROWSKI

W Filharmonii Gorzowskiej wystąpi zespół muzyczno-ewangelizacyjny „Nowonarodzeni”

dziela”. W połowie miesiąca, czyli w piątek 16 stycznia, podczas koncertu kameralnego „Pocztówka z Czech” w Gorzowie usłyszymy „Gorzów Wind Quintet”. Muzycy wykonają m.in. dzieła Antonina Rejchy - kompozytora i teoretyka muzyki, przyjaciela Beethovena i prekursora nowoczesnej formy kwintetu dętego. Koncert wzbogacą utwory czeskich kompozytorów XX wieku - Leoša Janáčka oraz Bohuslava Martinů.

Z kolei w Filharmonii Zielonogórskiej w piątek oraz w sobotę (16-17.01), czekają nas dwa koncerty karnawałowe przypominające twórczość Agnieszki Osieckiej, Wojciecha Młynarskiego czy Jonasza Kofty. Państwa uwagę nie powinien ucieść koncert familijny w Filharmonii Gorzowskiej,

w niedzielę 18 stycznia. W samo południe, Orkiestra Filharmonii Gorzowskiej wraz z solistami, pod batutą Ariela Ludwiczaka, przypomni tematy z disneyowskiej krainy bajek. Z kolei dla babć i dziadków, „Thalloris Quartet” oraz Dawid Rydz (akordeon) przygotowali w środę (21.01) w sali kameralnej Filharmonii Zielonogórskiej koncert przepelniony tangami, czardaszami, walcami i innymi dziełami „Belle époque”, natomiast w piątek (23.01) już w dużej sali FZ zabrzmia m.in. I Koncert fortepianowy b-moll op. 23 - Piotra Czajkowskiego w wykonaniu Aleksandry Świąg. Tego wieczoru zabrzmia ponadto dość rzadko wykonywany poemat symfoniczny „Don Juan” Richarda Straussa. Wstęp płatne.

WYBIERZ SIĘ

ŚLUBICE

Gospel z Kukulską

Dziś o godz. 19, w Collegium Polonicum wystąpi znany chrześcijański zespół gospelowy TGD (Trzecia Godzina Dnia), który powstał jeszcze w 1982 roku i nadal regularnie występuje. To kilkudziesięcioosobowy chór, zespół instrumentalny i wokaliści. W rolę głównej solistki i gościa specjalnego wcieli się Natalia Kukulska - znana piosenkarka, autorka tekstów, kompozytorka i producentka muzyczna, będąca córką Anny Jantar i Jarosława Kukulskiego. Wylansowała przeboje, takie jak: „Dłoń”, „Piosenka światłości” czy „Im więcej ciebie tym mniej”. Artysty zabiorą uczestników koncertu w muzyczną, świąteczną podróż - od kolęd z najdalszych zakątków świata, po te, które co roku rozbrzmiewają w naszych domach. Będzie można usłyszeć takie świąteczne hity, m.in. „Kolęda Maryi”, „Noel” czy „Pierwsza gwiazda”, a także utwory ze wszystkich trzech świątecznych albumów TGD. Wstęp płatny.
JERRY

ZIELONA GÓRA

Kolędowanie z chórem



FOT. JAROSŁAW MNOROWSKI

W sobotę o godz. 18 w ramach koncertu „Zielonogórskie Kolędowanie” w kościele pw. M.B. Częstochowskiej, już po raz dziesiąty, wystąpi chór warsztatowy „Zielonogórskiego Uwielbienia”. Tworzy go prawie 60 osób, od dzieci, po dorosłych. Towarzyszyć mu będzie zespół instrumentalny „S.H.E.M.A” z Rzepina z przyjaciółmi. Całością zadyryguje Martyna Dziechciaruk. Swoje talenty wokalne odkryją uczestnicy warsztatów muzycznych oraz profesjonalni wokaliści. W repertuarze znajdą się kolędy, pastorałki w wykonaniu tradycyjnym, w stylu gospel oraz rozrywkowym. Wstęp wolny.
JERRY

NOWA SÓL

Musicalowe show

W niedzielę o godz. 17, w hali sportowej przy ul. Zjednoczenia 21, koncert noworoczny zagra Młodzieżowa Orkiestra Dęta „Elektryk” pod batutą Kacpra Wojtkowiaka. W programie znajdą się aranżacje hitów znanych z Broadwayu czy z produkcji Disney’a, np. z takich tytułów jak „Wicked”, „Król Lew”, „Frozen”, „The Greatest Showman”, musicalowe przeboje zespołu ABBA, a także ponadczasowe tematy z „Les Misérables” czy „Pięknej i Bestii”. Zespół w tym roku obchodził jubileusz swojego 50-lecia, a prowadzili go m.in. Janusz Gabryelski - założyciel i pierwszy kapelmistrz orkiestry oraz Artur Niemiec. W listopadzie ub. roku, w Regionalnym Centrum Animacji Kultury w Zielonej Górze, młodzi muzycy otrzymali prestiżową Nagrodę Kulturalną Marszałka Województwa Lubuskiego. Wyróżnienie to potwierdza talent, pasję i ciężką pracę dzieciaków, docenioną na szczeblu regionalnym. Wstęp płatny.
JERRY

Eliza Gniewek-Juszczak

ŚWIECI I BŁOGOSŁAWIENI ZIEMI LUBUSKEJ

Święci i błogosławieni z Gorzowa, Międzyrzecza, Żar, Paradyża zostawili na naszych ziemiach liczne świadectwa wiary. Ks. dr hab. Grzegorz Wejman, prof. Uniwersytetu Szczecińskiego te często mało znane historie ujął w książce „Pomerania sacra et sacra Terra Lubucensis: święci, błogosławieni, słudzy Boży związani z zachodniopomorską i lubuską ziemią”

Gdyby powstała litania do wszystkich świętych z ziemi lubuskiej, jak byłaby długa?

Pragnienia, nawet te duchowe nieraz są duże, ale rzeczywistość je weryfikuje. Pozostając w przestrzeni ziemi lubuskiej, a może, mówiąc bardziej współcześnie - Środkowego Nadodrza - mamy do czynienia z jedną błogosławioną pochodzącą z tej ziemi - siostrą Marią Teresą od św. Józefa Tauscher van den Bosch oraz innymi osobami, które były tutaj dłuższy lub krótszy czas, jak Pierwsi Męczennicy Polski, św. księżna Jadwiga Śląska, św. o. Klemens Maria Hofbauer, św. o. Maksymilian Maria Kolbe, św. Jan Paweł II, bł. siostra Maria Sapiaientia Heymann, bł. Maria Edelburgis Kubitzki, bł. ks. Michał Sopoćko, bł. kard. Stefan Wyszyński oraz bł. o. Ludwik Pius Maria Bartosik. Zatem w tej litanii świętych odnajdujemy: 9 świętych i 6 błogosławionych. Patrząc z naszej perspektywy jest to wielka radość, że w tej litanii znalazło się, aż 15 osób, które Kościół Katolicki uznał już za zbawione.

Jak wyglądała praca Księdza Profesora nad książką? Czy były dostępne źródła, czy badania wymagały długich poszukiwań?

Poczyniona kwerenda pozwoliła na ukazanie życia i kultu 31 osób (jedna z nich w ostatniej chwili została dopisania w przypisie). To świadczy, że kwerenda powinna być dalej prowadzona. Niniejsza publikacja, jest w jakimś stopniu wynikiem moich wieloletnich zainteresowań dziejami naszej zachodniopomorskiej i lubuskiej ziemi. Niektórzy święci doczekali się wyjątkowo bogatej literatury,

inni są wspominani bardziej ogólnie. Pragnąłem nie tylko przedstawić ich biogramy, ale także zauważyć ich kult, o który zresztą jest bardzo trudno. Tym bardziej jest to ważne, że święci są orędownikami u Boga i najlepszymi reformatorami Kościoła. Stanowią zatem dla wiernych wzór do naśladowania.

Czy można „lubuskich” świętych podzielić na grupy, męczenników za wiarę, świętych taką codzienną świętością i jeszcze innych?

Takiego podziału nie stosowałem, a kluczem pozostał stopień świętości. Prawnie mówi się o trzech stopniach do nieba: sługa Boży, błogosławiony i święty. Niemniej, gdy przypatrujemy się życiu prezentowanych osób, to wiemy, jaka była ich śmierć. Z tej grupy świętych, błogosławionych i sług Bożych, 9 osób to męczennicy. Inni zaś przeżyli tzw. białe męczeństwo, czyli w swoim codziennym życiu aż do śmierci, stale świadczili o Chrystusie Odrzuconym i Wzgardzonym, a także o Chrystusie, który jest Prawdą, Drogą i Życiem. Zarówno jeden, jak i drugi są dla nas żywymi dowodami na siłę wiary, bo przeszli przez największe cierpienia nie wyrażając się swoich przekonań.

W swojej monografii stworzył Książd Profesor swoistą duchową mapę naszego regionu. Są miejsca, w których świętych było więcej, bo wiązało się to z obecnością klasztorów?

W czasach średniowiecza istniały tutaj dwie diecezje: kamieńska i lubuska. Na Pomorzu Zachodnim u schyłku średniowiecza istniało 68 klasztorów, w tym 48 klasztorów męskich i 20 żeńskich. Na wschód

od Odry były 42 klasztory, w tym 30 męskich i 12 żeńskich. Na ziemi lubuskiej zaś rozwinęły się działalność zakony rycerskie, żebracze i mnisze. Byli tutaj templariusze, joannici, franciszkanie i kartuzi, a swoje posiadłości mieli także cystersi i cysterki oraz augustianie. Z czasów średniowiecza w naszej przestrzeni geograficznej zauważamy 10 osób, które w pewien sposób - ale nie wprost - były związane z zakonami. Pierwsi Męczennicy Polski wywodzą się z powstającego wówczas zakonu kamedułów; bp Otton z Bambergu był w bliskich relacjach z benedyktynami, książę Kanut Lward - z cystersami, ojciec Siard - z norbertanami, a rekluza Dorota z Mątów - z franciszkanami. Czyli tak liczna obecność zakonów na tych ziemiach była zauważalna również w przestrzeni świętości. Trudno zaś dać jednoznaczną odpowiedź na temat rozmieszczenia świętych na naszych ziemiach, gdyż zmieniali oni swoje miejsce zamieszkania i działania. Niemniej patrząc na ich itinerarium (opisy podróży - przyp. red.)i możemy zauważyć, iż z ziemi zachodniopomorskiej związanych było 19 osób (świętych, błogosławionych i sług Bożych), a z ziemią lubuską - 20.

Z naszą okolicą związani są też Pierwsi Męczennicy Polski. Wiemy, że są patronami Międzyrzecza i naszej diecezji. Jak zginęli? Czy Izaak, Mateusz i Krystyn to rzeczywiście też pierwsi święci pochodzących z terenów dzisiejszej Polski?

Obecność Pierwszych Męczenników Polski w Międzyrzeczu wiąże się z przygotowywaną działalnością misyjną na Terenach Wieleckich. Podczas



Prof. Grzegorz Wejman

FOT. UNIWERSYTET SZCZECIŃSKI

Zjazdu Gnieźnieńskiego, gdzie została ogłoszona metropolia gnieźnieńska, a w jej ramach m.in. biskupstwo kołobrzeskie, doszło do spotkania cesarza Ottona III z polskim księciem Bolesławem Chrobrym i do wspólnego ustalenia dotyczącego sprowadzenia misjonarzy do ówczesnego Wojciechowa. Tak też się stało. Przybyłych z Włoch eremitów Jana i Benedykta wzmocnili młodzi polscy zakonnicy: Izaak i Mateusz oraz kucharz Krystyn (zw. również Kryspinem). Przyszli misjonarze, czekając na powrót z Rzymu eremity Barnaby, który udał się tam w celu pozyskania w Stolicy Apostolskiej licencji ewangelizacyjnej, zostali zabici przez miejscowych oprawców. A miało to miejsce w nocy z 10 na 11 listopada 1003 r. Pierwszy z tej piątki zginął Jan, potem Benedykt, następnie Izaak i Mateusz oraz na końcu Krystyn; wszyscy zostali zabici mieczem z wyjątkiem Mateusza, którego przebito oszczepem. Już w następnym roku, na prośbę biskupa poznańskiego Ungera, papież Jan XVIII (1003-1009) ich kanonizował. Zatem to oni noszą ten zaszczytny tytuł Pierwszych Męczenników Polski. Owszem, 23 kwietnia 997 r. na terenie dzisiejszej Polski poniósł śmierć męczeńską św. Wojciech, ale pochodził on z czeskiego rodu Sławnikowiców. Zaś kolejni polscy święci: pustelnik Andrzej Świerad (urodzony pod koniec X w. w okolicach Krakowa, zmarł pomiędzy 1030-1034 r.), kanonizowany w 1083 r.) i jego uczeń i towarzyszy Benedykt (urodzony na koniec X w., zmarł ok. 1037 r.), kanonizowany 1083 r.), żyli nieco później.

Lubuszanie wiedzą, że Akademia Gorzowska nosi imię Ja-

kuba z Paradyża. Ale już nie wszyscy, że był średniowiecznym mnichem.

Korzystając z okazji pragnę pozdrowić panią rektor i całą społeczność akademicką Akademii Gorzowskiej im. Jakuba Paradyża. Z pewnością wybór patrona dla akademii jest trafną decyzją. A to, że wiedza na temat tego uczonego mnicha nie jest powszechna, może wynikać z różnych uwarunkowań historycznych. Po okresie wielkiego rozkwitu opactwa paradyckiego, nastał dla niego trudny czas - najpierw jego upadek, a potem dokonały się wielkie zmiany polityczne i społeczne tych ziem. Z pewnością to wszystko osłabiło wiedzę o tym wyjątkowym miejscu i jego wyjątkowym mieszkańcu.

Jakub z Paradyża żył w latach 1380-1464. W wieku 22 lat wstąpił do zakonu cysterskiego w Paradyżu. Z tym miejscem związany był przez 18 lat (1402-1420). Mając 40 lat, wraz z dziećmi innymi cystersami, rozpoczął studia na Akademii Krakowskiej. W 1432 r. uzyskał promocję doktorską, jako pierwszy cysters polskiej prowincji. Niestety nie wrócił już do Paradyża, ale przeniósł się do klasztoru w Mogile. W wieku 62 lat opuścił Polskę i przez Bazyleę, udał się do Erfurtu, tam zmienił przynależność zakonną na kartuzów. Wydaje się, że owa zmiana przynależności zakonnej mogła wynikać z niepowodzenia, jakiego doświadczył głosząc dość śmiało wezwania reformatorskie dotyczące doktryny koncyliaryzmu, czyli wyższości soboru nad papieżem, zresztą potępionej przez papieża Eugeniusza IV i jego następców. To mogło spowodować potrzebę odizolowania się od świata. W erfurckim klasztorze poświęcił się bez reszty pracy pisarskiej. Należy zauważyć, że mimo, iż spędził większość swojego życia poza Paradyżem, to pozostał w nim wielki sentyment do tego opactwa.

W 2022 roku męczennica, zakonnica ze Zgromadzenia Sióstr św. Elżbiety, która zginęła w lutym 1945 roku w Żarach została błogosławioną. Co wiadomo o jej życiu? Czy mamy jeszcze innych błogosławionych na tych terenach?

Chodzi tutaj o bł. siostrę Marię Edelburgis Kubitzki. Urodziła się 9 lutego 1905 r. na Górnym Śląsku w Dąbrowie Dolnej k. Namysłowa, jako przedostania z sześciorga rodzeństwa Wilhelma i Katarzyny zd. Bieniek. Mając 20 lat wstąpiła do Zgromadzenia Sióstr św. Elżbiety. Począwszy od 1932 r. (z wyjątkiem lat 1935-1936, kiedy pracowała we Wrocławiu) całe swoje młode życie spędziła w Żarach. Kiedy 13 lutego 1945 r. do miasta wkroczyła Armia Czerwona, dla niej i innych sióstr zaczął się koszmar. W nocy z 17 na 18 lu-

tego ona wraz z innym dwiema siostrami i kilkoma dziewczętami została uprowadzona przez żołnierzy, a następnie wielokrotnie zgwałcona. Kiedy 20 lutego żołnierze znowu znaleźli się na plebanii i chcieli zabić siostrę, ona z całą mocą powiedziała: „Należę do Boga! On moim Panem! Odejdź! Zostaw mnie!”. Jeden z żołnierzy nie wytrzymał. Wycelował do siostry i oddał do niej z małej odległości kilka strzałów. Zwłoki siostry ubrane w czarny płaszcz i okryte czarnym welonem, leżały na podłodze trzy dni w miejscu kaźni. 23 lutego 1945 r. pochowano ją w ogrodzie. 11 czerwca 2022 r. we Wrocławiu została beatyfikowana wraz z dziewięcioma innymi siostrami elżbietankami, tak bestialsko zamordowanymi przez żołnierzy radzieckich. Zauważyć trzeba, że są i inni błogosławieni związani z tą ziemią. Należą do nich: siostra Maria Sapiaientia Heymann (pochodząca z małej miejscowości Lubiesz k. Wąlcza, która zginęła z 23 na 24 marca 1945 r. w Nysie ratując od gwałtu przez żołnierzy radzieckich młodą zakonnicę; beatyfikowana także 11 czerwca 2022 r. we Wrocławiu) i o. Ludwik Pius Maria Bartosik, franciszkanin (przebywał w Amtitz w Gębicach k. Gubina), a także ks. Michał Sopoćko (przebywał m.in. w Kostrzynie nad Odrą) i kard. Stefan Wyszyński (na terenie dzisiejszej diecezji zielonogórsko-gorzowskiej był 9 razy; 8 razy w ramach wielkiej administracji oraz raz w ramach diecezji gorzowskiej).

To nie koniec świętości z naszego regionu. Mamy dwoje sług Bożych, czyli w pierwszym etapie w procesie beatyfikacyjnym. To biskup gorzowski Wilhelm Pluta, który zmarł w 1986 roku i siostra Maria Iwona Król, zakonnica ze Zgromadzenia Sióstr św. Elżbiety ze Wschowy, która zmarła w 1990 r. Jak długo mogą potrwać ich procesy beatyfikacyjne?

Nie ma wątpliwości, że wielkim naszym pragnieniem jest, aby beatyfikacja bp. Wilhelma Pluty odbyła się jak najszybciej. Tym bardziej, iż posługiwał on pośród nas aż 28 lat i znany jest po dzień dzisiejszy przez bardzo wielu kapłanów i wiernych całej naszej dzisiejszej metropolii szczecińsko-kamieńskiej. Istotnym jest to, że proces Księdza Biskupa znajduje się już na etapie rzymskim. Proces s. Marii Iwony Król jest dopiero na etapie diecezjalnym. Oczywiście, że strony ludzkiej trzeba wszystko dopełnić, czego wymaga wspomniany proces kanoniczny mający charakter teologiczno-prawny. Natomiast już sam Bóg, w swojej wielkiej mądrości, wyznacza właściwy czas kolejnych etapów na drodze do świętości. Zatem pozostaje nam modlitwa i ufne zawierzenie Bogu.



1.06 Zielona Góra ogłosiła przetarg na remont amfiteatru. Umowę z wykonawcą podpisano w grudniu

FOT. ARCHIWUM GLWIZUALIZACJEURZĄD MIASTA ZIELONA GÓRA

TAKI BYŁ Ubiegły Rok. KALENDARIUM

Jak zapamiętamy rok 2025? Były sukcesy, jak umowa na budowę ogromnej fabryki rakiet w Gorzowie. Były porażki, jak ta z Szybka Kolej Aglomeracyjną, która nie dała sobie szans na zaistnienie. Prokuratura oskarżyła byłego prezydenta Zielonej Góry, a sąd uniewinnił byłego prezydenta Gorzowa. W pamięci zostaną nam rajdowe wyczyny byłego marszałka województwa na S3. A szczęśliwcy spotkali się z Igą Świątek.

Jarosław Miłkowski

STYCZEŃ

1 I Minęło dziesięć lat od powiększenia Zielonej Góry. Efekt? Miasto nie wyludnia się tak szybko jak Gorzów. 1 stycznia 2015 w Grodzie Bachusa mieszkało 134 921 osób, a po dekadzie było 133 512 mieszkańców. W tym samym czasie liczba gorzowian spadła ze 120 553 osób do 108 072.

12 I Władysław Kosiniak-Kamys i Jacek Wójcicki podpisali list intencyjny w sprawie powrotu wojska do Gorzowa. Jednostka terytorialistów powstać ma w północno-zachodniej części miasta, w sąsiedztwie drogi S3.

Zakończyło się dwudniowe liczenie nietoperzy w Międzyrzecz Rejonie Umocnionym. Doliczono się 39 141 okazów tych ssaków

15 I Zaprezentowano trójczłonowy szynobus, który został kupiony do obsługi linii kolejowej Kostrzyn - Gorzów - Po-

znań. Po kilku tygodniach zaczął wozić pasażerów.

17 I Gorzów ogłosił, że 1 stycznia 2026 wprowadzi bezpłatną komunikację miejską. Za darmo będą jeździć posiadacze karty miejskiej, którzy płacą podatki w Gorzowie.

26 I Odbył się 33. finał Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy. W Zielonej Górze tylko tego dnia zebrano 800 tys. zł, natomiast w Gorzowie 470 tys. zł.

31 I Gorzowskie Inwestycje Miejskie podpisały umowę na projekt i budowę kolejnych etapów północnej obwodnicy Gorzowa. To największa inwestycja w dziejach miasta. Ma być skończona do 31 maja 2028.

W gorzowskiej katedrze odbył się pochówek szczątków ks. Tadeusza Załuszkowskiego, który zmarł w 1952. Był drugim w historii ordynariuszem Kościoła w północno-zachodniej części powojennej Polski.

Przepadła wielka kasa na Szybka Kolej Aglomeracyjną na południu regionu, bo wykonawca nie złożył do tego dnia wniosku o dofinansowanie.

LUTY

5 II Gminy Kłodawa i Santok opowiedziały się przeciwko powiększeniu Gorzowa. W kolejnych dniach zrobiły to także gminy: Bogdaniec, Deszczno i Lubiszyn. Tym samym pomysł powiększenia Gorzowa upadł zanim koalicja rządząca miastem zdołała doprowadzić do konsultacji w tej sprawie.

6 II Otwarto oferty na obwodnicę Kostrzyna. To jedna z najbardziej wyczekiwanych obwodnic w całym Lubuskiem. 15 września podpisano umowę z firmą Intercom, która za 285 mln zł ma wybudować drogę do jesieni 2029.

10 II TVP Gorzów zaczęło działać w nowej siedzibie przy ul. Piłsudskiego w Gorzowie.

15 II Nastąpiło oficjalne otwarcie obwodnicy Strzelec Krajeńskich. Ma ona 7,3 km długości. Kosztowała 77 mln zł.

28 II Prezydent Gorzowa Jacek Wójcicki odwołał Hannę Dębską ze stanowiska dyrektora Miejskiego Centrum Kultury, co wywołało spory kryzys w mieście - nastąpiła rysa na koalicji prezydenta z Koalicją Obywatelską. Poza tym doprowadziło do ulicznego protestu ludzi związanych z kulturą.

MARZEC

4 III 90 lat skończył Edward Dębicki, najbardziej znany gorzowski Cygan. W 2025 świętował 70-lecie swojej pracy artystycznej, a to jubileusz, którego ostatnio nie obchodził nikt w Polsce.

6 III Na stacji paliw przy autostradzie A2 tuż przed Świeckiem ktoś podpalił kantor z kobietą w środku. Podpalaczem był Piotr J. „Zdenerwo-

wałem się i pstryknąłem zapalniczką” - tłumaczył. Grozi mu dożywocie.

14 III Marek G., były prezes Stali Gorzów oraz Tomasz M., były dyrektor klubu, zostali skazani w pierwszej instancji za to, że niewłaściwie rozliczyli miejską dotację dla piłkarzy ręcznych. Wyrok kar pozbawienia wolności w zawieszeniu oraz kar grzywnien uprawomocnił się pod koniec listopada

17 III We wsi Bogaczów odkryto zwłoki 30-letniej kobiety, która zmarła w swoim domu... jesienią 2024.

25 III Gorzowscy radni powołali do życia Miejskie Odpady Komunalne. Od 1 stycznia 2026 to właśnie one mają odpowiadać za gospodarkę odpadami w Gorzowie.

KWIECIEŃ

1 IV Podgorzowskie Deszczno wystartowało z własną komunikacją publiczną. To była ostatnia gmina sąsiadująca z Gorzowem, która zrezygnowała z usług gorzowskiego Miejskiego Zakładu Komunikacji.

2 IV Prokuratura w Gorzowie poinformowała o zatrzymaniu Roberta S., nauczyciela Szkoły Podstawowej nr 13 w Gorzowie. Do grudnia zgłosiło się siedem pokrzywdzonych nieletnich dziewcząt.

18 IV Stadion im. Edwarda Jancarza zmienił nazwę. Od tego dnia jest w niej także sponsor, którym jest jeden z gorzowskich banków.

MAJ

1 V Lewica w Gorzowie zorganizowała pochód pierwszomajowy.

8 V Na ścianie gorzowskiej katedry odsłonięta została tablica ks. Józefa Czaprana, proboszcza w latach 1952-1963. Niedawno został uhonorowany tytułem Sprawiedliwy Wśród Narodów Świata za to, że w czasie II wojny światowej ratował Żydów.

10 V Most w Cigacicach obchodził 100-lecie istnienia.

11 V Alina Śmigiel pozostała na stanowisku burmistrza Koźuchowa. W referendum dotyczącym jej odwołania ważne głosy oddało 1996 osób. Za panią burmistrz były 1933.

18 V Odbyła się pierwsza tura wyborów prezydenckich. W Lubuskiem na Rafała Trzaskowskiego zagłosowało 40,49 proc. wyborców, a na Karola Nawrockiego - 23,25 proc.

20 V Gorzów otrzymał od Warsaw Enterprise Institute statuetkę Słomianego Misia. Dostał ją za „koncertowe” marnowanie publicznych pieniędzy. W 2016 kupił wieżowiec Przemysławki za 5,9 mln zł, by na jego remont przeznaczyć... jedenaście razy więcej. Łącznie obiekt pochłonął „skromne” 72,3 mln zł.

Zielona Góra podpisała umowę na budowę hali sportowej Zespołu Szkół Mistrzostwa

Sportowego. Ma być gotowa do wakacji 2026.

28 V W Zielonej Górze bp Tadeusz Lityński wręczył dekrety kapłańskie. Najpoważniejsza zmiana w parafiach dotyczyła zielonogórskiej konkatedry, gdzie 1 sierpnia proboszczem został ks. Józef Tomiak.

29 V W Gorzowie obchodzono 50-lecie powołania województwa gorzowskiego.

31 V W katedrze w Gorzowie odbyły się święcenia kapłańskie. Wyświęcono dwóch alumnów.

CZERWIEC

1 VI W drugiej turze wyborów prezydenckich Karol Nawrocki zdobył 31,78 proc. głosów, a Rafał Trzaskowski - 58,22 proc.

W Ślubicach były takie korki, że policja nie wpuszczała do miasta kierowców na obcych tablicach rejestracyjnych.

5 VI Gorzowska rada miejska przyjęła uchwałę zmieniającą sposób naliczania opłat za odbiór śmieci. Mieszkańcy bloków od 1 stycznia 2026 mają płacić za odpady w zależności od stopnia zużycia wody.

6 VI W wyremontowanym amfiteatrze w Krośnie Odrzańskim odbyła się pierwsza po dłuższym czasie impreza. Był to m.in. TikTokShow.

13 VI Zielona Góra podpisała umowę na dostarczenie trzech nowych minibusów.

16 VI Jan Tomaszewicz, dyrektor Teatru Osterwy w Gorzowie został prezesem Związku Artystów Scen Polskich.

18 VI Anna Szydzik została przedstawiona jako nowa dyrektorka Miejskiego Centrum Kultury w Gorzowie. W fotelu zasiadła 7 lipca na zaledwie niecałe trzy tygodnie. Po piętnastu dniach roboczych zrezygnowała bowiem ze stanowiska.

26 VI Marcin Jabłoński, ówczesny marszałek lubuski brał udział w kolizji na drodze S3 pod Zieloną Górą. W efekcie 11 lipca zrezygnował ze stanowiska. 8 grudnia zapadł wyrok w sprawie. Sąd wymierzył byłemu marszałkowi karę 4 tys. zł grzywny oraz na półtora roku pozbawił go prawa jazdy.

29 VI Oliwia Mikulska z Żar została Miss Polski 2025.

LIPIEC

1 VII Zielona Góra ogłosiła przetarg na remont amfiteatru. Prace budowlane mają kosztować 75 mln zł. Umowę z wykonawcą podpisano w grudniu. Inwestycja ma się zakończyć w październiku 2028.

2 VII Władysław Komarnicki został 21. honorowym obywatelem miasta, a Krystyna Prońko odsłoniła mural ze swoim wizerunkiem. Tak Gorzów obchodził 768. rocznicę lokacji miasta.

5 VII W Łagowie zakończyło się 54. Lubuskie Lato Filmowe. W konkursie filmów fabularnych Złote Grono otrzymała



FOT. DAMIAN RADZIAK

FOT. CZYTELNIK

29.06 Oliwia Mikulska została wybrana Miss Polski

„Dziewczyna z igłą” Magnusa von Horna.

7 VII O północy na przejścia graniczne z Niemcami wrócili kontrole graniczne.

Rozpoczęły się prace przygotowawcze do budowy pierwszego odcinka północnej obwodnicy Gorzowa.

8 VII Ogłoszone zostały wyniki egzaminów maturalnych. W Lubuskim zdało je 79 proc. uczniów.

15 VII Na deptaku w Zielonej Górze runęło jedno z drzew. Miasto zleciło więc dodatkowe kontrole stanu drzew w tej części Winnego Grodu.

Zielonogórcy radni zdecydowali o rozwiązaniu spółki Centrum Biznesu, która m.in. organizowała jarmarki w mieście.

17 VII Zmarła Joanna Kołaczowska. W latach 1988-1999 występowała w zielonogórskim kabarecie Potem, natomiast w latach 2002-2025 w kabarecie Hrabi. Po jej śmierci formacja zmodyfikowała nazwę na hrAbi, a w grudniu dołączył do niej zielonogórski kabareciarz Złoty Wojtek Kamiński.

26 VII Wojciech Kozłowski i prof. dr hab. Paulina Komorowska-Birger jako pierwsi zielonogórzanie zostali uhonorowani prestiżowym medalem Zasłużony Kulturze „Gloria Artis”. Oboje są pracownikami Instytutu Sztuk Wizualnych na Uniwersytecie Warszawskim.

28 VII Prokuratura poinformowała o wystosowaniu listu gończego za Marcinem P., prezesem zarządu spółki Cinkciarz.pl. Według ustaleń śledczych na jego oszustwach klienci Cinkciarza stracili 112 mln zł.

SIERPIEŃ

4 VIII Wojewoda lubuski Marek Cebula podpisał tzw. ZRiD na budowę długo wycenianej obwodnicy Krosna

Odrzańskiego. Ma mieć długość 11,3 km, kosztować około 305 mln zł i być gotowa do końca 2027.

6 VIII Nowa Sól zaprezentowała nową identyfikację wizualną miasta. Jego częścią jest hasło: „Nowa Sól. Tu płynie nowe”. Przygotowała ją firma z Zielonej Góry za 29 tys. zł.

18 VIII Sebastian Ciemnoczołowski został nowym marszałkiem województwa lubuskiego. Wicemarszałkami zostali: Grzegorz Potęga i Hubert Harasimowicz, a członkami zarządu także: Jacek Urbański i Anna Chinalska.

Prokuratura Okręgowa w Gorzowie postawiła Robertowi Bąkiewiczowi, liderowi Ruchu Obrony Granic, zarzut znie ważenia funkcjonariuszy. Miało do niego dojść 29 czerwca na moście granicznym między Słubicami a Frankfurtem nad Odrą. 31 grudnia do sądu wpłynął akt oskarżenia. Robert B. jest oskarżony o popełnienie czterech przestępstw.

23 VIII Grand Prix siedemnastej edycji Solanin Film Festiwal uhonorowano film „Nic poważnego” w reżyserii Kamila Czudeja.

26 VIII Zielonogórcy radni przyjęli uchwałę, na mocy której pięciu osobom - Eleonorze Szymkowiak, Halinie Maszkiewicz, Adamowi Bagińskiemu, Tadeuszowi Doboszowi i Zbigniewowi Izdebskiemu - przyznano tytuł honorowego obywatela miasta. Oficjalne ogłoszenie nastąpiło podczas winobraniowej sesji rady miasta 8 września.

WRZESIEŃ

3 IX Podpisano umowę na projekt i budowę obwodnicy Wschowy. Zakończenie prac budowlanych za 160 mln zł planowane jest na koniec 2028.

8 IX Łukasz Jęcz, zielonogórski strażak, wyruszył

w 2700-kilometrową podróż na replikę bicykla sprzed 150 lat. Chciał w ten sposób nagłośnić zbiórkę na rehabilitację swojej chorej córki.

17 IX Wadim Tyszkiewicz wraz innymi senatorami z koła Niezależni i Samorządni ogłosił powołanie partii politycznej Nowa Polska.

18 IX Restauracja w hotelu Mieszko została Królową Gorzowskiej Gastronomii. To tytuł, który przyznają gorzowianie w głosowaniu podczas Nocnego Szlaku Kulinarnego. W tym roku jego bohaterką była śliwka.



15.11 Iga Świątek zagrała w Gorzowie

FOT. ŁUKASZ KULCZYŃSKI/URZĄD MIASTA W GORZOWIE

1.06 Policja nie wpuszczała do Słubic kierowców na obcych tablicach rejestracyjnych

19 IX Marszałek lubuski, prezydent Zielonej Góry i rektor Uniwersytetu Zielonogórskiego podpisali w deklarację wspólnego działania na rzecz budowy nowoczesnego szpitala psychiatry dla dzieci i młodzieży.

PAŹDZIERNIK

1 X Gorzów rozpoczął miesięczne testy minibusów. Jeździły na trasach: osiedle Staszica - akademia oraz po osiedlu Piaski. Popularniejsza stała się ta druga.

Uniwersytet Zielonogórski rozpoczął 25. rok akademicki

w swojej historii. Kształci się w nim około 10 tys. studentów.

2 X Szpital Uniwersytecki otrzymał 233,6 mln zł na Lubuskie Uniwersyteckie Centrum Onkologii. Ma ono powstać na terenie lecznicy, za polikliniką.

4 X W Gorzowie odbył się I Festiwal Renety Landsberskiej. To jabłoń, która została wyhodowana w mieście w 1840.

6 X Zaprezentowana została koncepcja zmian elewacji budynków wokół Starego Rynku w Gorzowie, na którym w miejscu spalonych niemieckich kamienic stoją zbudowane po wojnie bloki. Spotkała się ze sporą krytyką mieszkańców.

12 X Doszło do śmiertelnego pogryzienia przez psy 46-letniego kierowcy ciężarówki z Puław. Zatrzymał się na MOP-ie Racula. Poszedł na grzyby do lasu, gdzie został zaatakowany przez czworonogi. Zmarł po trzech dniach.

13 X Rozpoczęło się pierwsze w historii głosowanie na Budżet Obywatelski.

21 X Radni Gorzowa zgodzili się na to, by prezydent Jacek Wójcicki poręczył 3,9 mln zł kredytu na ratowanie żużlowej Stali.

28 X Akademia im. Jakuba z Paradyży w Gorzowie podpisała umowę na budowę rektoratu. Do końca sierpnia 2027 stanie on na terenie kompleksu przy ul. Chopina. Dotychczasowy rektorat przy ul. Teatralnej został zniszczony w wyniku pożaru w kwietniu 2024. W gorzowskim sądzie trwa już proces przeciwko osobom, które miały do niego doprowadzić.

LISTOPAD

14 XI W Arenie Gorzów rozpoczął się trzydniowy turniej tenisowy Billie Jean King Cup, w którym zagrała Iga Świątek. Takiej gwiazdy światowego

sportu nigdy wcześniej w Lubuskim nie było.

27 XI Prokuratura poinformowała o skierowaniu do sądu aktu oskarżenia przeciwko byłemu prezydentowi Zielonej Góry. Miał on działać na szkodę interesów miasta w związku z nieruchomością przy al. Niepodległości.

GRUDZIEŃ

1 XII Oficjalnie, bo fizycznie nastąpiło to kilka tygodni wcześniej, rozpoczęła się przebudowa mostu w Santoku. Ma potrwać dwa lata.

Na lotnisku Zielona Góra - Babimost otwarta została nowa hala do odprawy pasażerów. Przeznaczona jest dla osób podróżujących poza strefę Schengen.

9 XII Zakończył się proces w sprawie „afery budowlanej”. Po 21 latach od aresztowania z ostatniego zarzutu uniewinniony został Tadeusz Jędrzejczak, były prezydent Gorzowa.

10 XII Gorzów uruchomił aplikację miejską. Ma pomóc mieszkańcom m.in. w bezpłatnym korzystaniu z komunikacji miejskiej.

14 XII Kolej uruchomiła pięć par pociągów pospiesznych Gorzów - Poznań. To jeden z kroków do likwidacji wykluczenia komunikacyjnego północnej części Lubuskiego.

15 XII W gorzowskim szpitalu otwarto nowy zakład diagnostyki obrazowej.

15 XII Otwarto trzeci odcinek obwodnicy Drezdenka. Dzięki niemu ciężarówki w końcu omijają miasto.

26 XII Koncertem kołęd w kościele Pierwszych Męczenników Polski zespół Mali Gorzowiacy zainaugurował przypadający na 2026 jubileusz zespołu.

29 XII Podpisano umowę dotyczącą budowy w Gorzowie polsko-koreańskiej fabryki pocisków rakietowych.

TANIEC DAŁ IM DRUGĄ MŁODOŚĆ

Kiedy w redakcji „Gazety Lubuskiej” gasną monitory, a sportowe emocje opadają wraz z ostatnim zapisanym akapitem, Robert Gorbat nie zawsze wraca prosto do domu. Zamienia marynarkę na koszulę z atłasu, a zamiast klawiatury chwytą dłoń swojej żony i wychodzi na parkiet. To właśnie taniec towarzyski, wielka wspólna pasja, zaprowadził ich pod koniec ubiegłego roku na najwyższy stopień podium ogólnopolskiego turnieju w Krakowie.

Magdalena Marszałek

Czytelnicy znają go doskonale jako doświadczonego dziennikarza sportowego. Człowieka, który przez lata relacjonował najważniejsze wydarzenia sportowe regionu, opisywał zwycięstwa i porażki, budował emocje słowem. Nie wielu jednak wie, że ta sama uważność na detal, rytm i emocje od lat towarzyszą mu także poza redakcją - na parkiecie. Choć taniec był obecny w jego życiu od zawsze, to jednak przez długie lata pozostawał w cieniu pracy zawodowej i domowych obowiązków. Dopiero z czasem, gdy tempo codzienności zaczęło naturalnie zwalniać, mógł poświęcić się mu w pełni.

- Jest to pewnie gdzieś w genach zapisane, bo dziadek też był tancerzem, więc pewnie po nim mam to zamiłowanie i zaczynałem swoją przygodę z tańcem bardzo dawno temu, jeszcze na studiach. A później było życie, praca, rodzina i wychowywanie dzieci. W momencie, kiedy już nie ma tych wzbudzonych fal w życiu, kiedy mamy już pewien dorobek i doświadczenie za sobą, a równocześnie spokój, że dzieci są wychowane, wykształcone i wyekspediowane z domu na swoje, przyszedł czas, żeby zająć się tym, co przez lata było marzeniem, pasją młodości, a później taką pasją skrywaną, ale ciągle żarzącą się w człowieku przez lata - mówi Robert Gorbat.

Razem w życiu i na parkiecie

Najważniejszą partnerką Roberta zarówno w życiu, jak i na parkiecie jest jego żona Teresa. Choć z naturalną skromnością woli pozostać w cieniu męża, niewątpliwie jest współautorką tej historii. Taniec najpierw był hobby, sposobem na wspólne spędzanie czasu. Z czasem zaczął wyznaczać rytm tygodnia.

- Prawie trzynaście lat temu trafiliśmy do Centrum Tańca Fan Dance Anny i Grzegorza Deptów w Gorzowie. Zaczyna-



liśmy od podstawowych kursów. Szybko przerodziło się to w systematyczne treningi, które po kilku kolejnych latach zaowocowały rozmową z naszym trenerem Grzegorzem. Widząc w nas taką pasję i chęć sprawdzenia się na tle innych tancerzy z kraju w naszej kategorii, namówił nas, by spróbować swoich sił turniejowo. Już pierwszy turniej, w jakim uczestniczyliśmy, był bardzo udany, bo przywieźliśmy pierwsze miejsce w standardzie. No i tak to się później potoczyło - wspomina.

Taniec towarzyski wymaga zaufania, uważności i umiejętności słuchania siebie nawzajem. To cechy, które w ich relacji były budowane latami.

- Taniec odbywa się w parze i para musi być jednością, żeby się dobrze prezentować i osiągać jakieś wyniki. Na parkiecie nie da się niczego ukryć. Każda emocja, każde zawahanie jest widoczne. Ale to też piękne, bo taniec uczy cierpliwości i bliskości. Najtrudniejsze było nauczyć się słuchać siebie nawzajem - tłumaczy.

Parkiet nie wybaczają improwizacji

Jest też inna strona tej historii, mniej widoczna dla publiczności, choć absolutnie kluczowa dla każdego sukcesu. Taniec na parkiecie wygląda lekko, niemal zjawiskowo. Jednak za tym obrazem kryją się lata ciężkiej pracy i wielu wyrzeczeń.

- Często, gdy tańczyliśmy w towarzyskich sytuacjach, spotykaliśmy się z opiniami: ale fajnie tańczycie, zatańczcie jeszcze. Ludziom się wydaje, że to po prostu samo się dzieje. A za każdym krokiem kryją się długie tygodnie, miesiące, a czasem lata pracy. Treningi czasem wyglądają tak, że przez dwie godziny ćwiczymy cztery kroki tam i z powrotem. Liczy się układ stóp, do tego kolana, biodra, linia tułowia, barki, łokcie, głowa i akcenty rozkładane w poszczególnych elementach tańca. Kiedy już startuje się

sportowo i turniejowo, dochodzi do tego ogromny stres. Wychodzi się na parkiet, na trybunach siedzą setki osób, gasną światła, dostaje się światła punktowe, słychać szmer włączonych kamer. Kilku, a czasem kilkunastu jurorów ocenia każdy ruch - opowiada.

Na tym jednak lista wyzwań się nie kończy. Taniec sportowy wymaga także solidnego przygotowania sprzętowego, o którym widzowie rzadko myślą, patrząc na błyszczący parkiet.

- Taniec wymaga specyficznych strojów, które są bardzo precyzyjnie opisane w regulaminach. Tu, w zachodniej i północno-zachodniej części kraju, jest tylko jedna pracownia krawiecka (w Szczecinie), która zajmuje się przygotowywaniem strojów dla tancerzy już sportowo startujących w zawodach. Trzeba było tam kilka wizyt złożyć. Inne stroje obowiązują w tańcach standardowych, inne w latynoamerykańskich. Trzeba było pojeździć, porobić przymiarki, wybrać kolory, fasony. Ubrać się. Do tego masa dodatków: przeróżne buty, spinki, atrybuty kobiece, żeby, żeby po prostu się dobrze prezentować. Ludzie często pytają, ile kosztuje przygotowanie takiego sprzętu? No to powiem, że na dzisiaj, aby wystartować w pierwszym turnieju i mieć sprzęt zgodny z opisem w regulaminie, trzeba zainwestować w parę około dziesięciu tysięcy złotych - tłumaczy.

Sukces wytańczony krok po kroku

Pasja połączona z konsekwentną, ciężką pracą zaczęła z czasem przynosić bardzo konkretne efekty. Każdy kolejny trening, każda godzina spędzona w sali, każde wyrzeczenie - wszystko to przekładało się na coraz lepsze wyniki sportowe.

- Pierwszy sezon był naprawdę fantastyczny, bo na osiem startów mieliśmy siedem razy miejsca na podium, z tego cztery razy wygrywaliśmy turnieje. A wtedy dopiero zaczęliśmy naszą wyciecz-

nową przygodę. Oczywiście, kiedy człowiek dostaje się do kolejnych, wyższych klas, to ta rywalizacja jest na coraz wyższym poziomie i coraz trudniej o sukcesy. W jednym z pokoi w naszym domu mamy taką prywatną ścianę chwały. Stoją tam puchary, a na specjalnym stelażu i wiszą medale za nasze taneczne osiągnięcia. Wisi ich kilkanaście, chyba dwanaście albo czternaście. No i ku naszemu zadowoleniu największa jest kolekcja złotych – śmieje się Robert.

Kraków i najważniejszy medal

Ogólnopolski Turniej Tańca o Puchar prof. Mariana Wieczystego, który odbył się w grudniu w Krakowie, miał być kolejnym przystankiem na ich tanecznej drodze i sprawdzianem formy, ale niekoniecznie finałem marzeń.

- Ostatnie trzy lata były dla nas trudne, bo żona miała operację obydwu stóp po kolei. Ja w czasie przygotowań do jednego z turniejów zerwałem miesiąc przywodzić w udręce, co wyeliminowało nas z treningów na dziewięć miesięcy. Ale cały czas mieliśmy cel. Bardzo ciężko pracowaliśmy w ostatnim okresie. To były niemal codzienne treningi. Nie jesteśmy zawodowymi tancerzami, mamy swoje lata i tańczymy w swojej kategorii wiekowej. Jechaliśmy do Krakowa z przekonaniem, że jesteśmy przygotowani optymalnie. I z nadzieją, bo wiedzieliśmy, że otwiera się przed nami duża szansa. Była w nas również pokora, ponieważ zdawaliśmy so-



FOT. ARCHIWUM PRYWATNE

bie sprawę, że może się po prostu zdarzyć tak, że niezależnie od tego, że my zatańczymy swoje i zatańczymy najlepiej jak potrafimy, to inni mogą być po prostu lepsi - opowiada.

Rywalizacja była ogromna, bo krakowski turniej to jedna z najważniejszych, najbardziej prestiżowych i największych imprez tanecznych w kraju. Na parkiecie pojawili się tancerze z bogatym doświadczeniem i licznymi sukcesami.

- „Wieczysty” jest zwieńczeniem całorocznych startów i ca-

łorocznej rywalizacji tancerzy. Nazwałbym ten turniej perłą w koronie polskich turniejów tanecznych, w którym zwycięstwo zawsze daje bezwarunkowy awans do wyższej klasy sportowej. Normalnie, aby awansować, trzeba wygrać kilka turniejów w zależności od klasy. To czasem zajmuje rok, czasem dwa lata, bywa że dłużej. Natomiast turniej krakowski to jest taki złoty strzał, bo zwycięstwo w tym turnieju, najbardziej prestiżowym i najsilniej obsadzonym, automa-

tycznie daje awans do wyższej kategorii. Dlatego rywalizacja jest potężna, a oczekiwania i ambicje wszystkich startujących takie same: wygrać! Tam po prostu nie ma par źle tańczących - tłumaczy.

Kolejne rundy przynosiły rosnące napięcie, ale też coraz większą pewność siebie.

- Jest moment odczytywania wyników, kiedy jest już po starcie i złapie się oddech, gdy już nic nie można zrobić, bo już się zatańczyło. Tutaj, w odróżnieniu od życia politycz-

nego, nie ma reasumpcji. Tańczy się raz i każdy taniec trwa półtorę minuty. Tyle się spędza na parkiecie w rywalizacji z innymi. No i wychodzi się w paradzie wszystkich uczestników. Zaczyna się odczytywanie wyników i one są podawane od tyłu. I kiedy nie pada od razu nasze nazwisko, to już jest satysfakcja, bo nie jesteśmy ostatni. Emocje rosną i w pewnym momencie stwierdziliśmy: cholera, będziemy wysoko w piątce, w czwórce? Nie, nie ma czwartego. No to jesteśmy w trójce. Ale trzecie miejsce i znowu nie my!

Gdy nazwiska wyczytano na końcu, radość była ogromna. Wywalczyli podwójne pierwsze miejsce w tańcach standardowych i latynoamerykańskich w swojej kategorii wiekowej w klasie tanecznej E. Ponadto podwyższyli klasę w tańcach standardowych do D.

- Pode mną nogi się ugięły - żona się śmieje, że pierwszy raz w życiu na dwa kolana przed nią padłem. Objęliśmy się. Nie potrafiłem ukryć ogromnego szczęścia i satysfakcji. Później jest wywołanie, więc wychodzi się przed front wszystkich, przed podium. Robi się uroczysty ukłon z przejściem z podwójną spiralą partnerki. Wskazuje się na partnerkę jako tę, która pozwoliła sięgnąć po laur. Kiedy przyszliśmy na pierwszy trening po powrocie z turnieju, to nasi przyjaciele przygotowali szpaler. Były wielkie gratulacje, gorące brawa, piękna przemowa właściciela szkoły, był lejący się szampan - mówi.

Druga młodość

Złoty medal stał się nie tylko sportowym sukcesem, lecz także potwierdzeniem, że nigdy nie jest za późno, by spełniać marzenia. Jak sam przyznaje, taniec w dojrzałym wieku ma wyjątkową wartość.

- Kiedy zaczyna grać muzyka, znikają drobne dolegliwości, sztywność, zmęczenie. Ciało przypomina sobie, że ruch to radość, a nie wysiłek. W tańcu nie boli to, co na co dzień daje się we znaki. To ogromna radość i satysfakcja z tego, że możemy się ruszać. Te treningi kilka razy w tygodniu są dla nas doskonałym sposobem na utrzymanie przyzwoitej kondycji fizycznej. To są również ogromne wartości estetyczne. To są zajęcia, które bardzo dobrze robią również naszemu związkowi. Jesteśmy małżeństwem, które ma wspólną pasję i razem idzie tą drogą. Często jest tak, że ludzie ograniczają się do biernego uczestnictwa. Mają hobby, ale są ich biernymi uczestnikami. Natomiast taniec powoduje, że to my jesteśmy w oku cyklonu, że to od nas zależy, dokąd dojdziemy, czego sięgniemy. To wyłącznie od naszego talentu, ale przede wszystkim od pracy zależy, jaki poziom będziemy sobą w tym tańcu prezentować. To jest wartość, której nie da się kupić.

Moment triumfu na krakowskim parkiecie zbiegł się z ważnym etapem życiowym. Po czterdziestu latach pracy w redakcji „Gazety Lubuskiej” dziennikarz sportowy przechodzi na emeryturę, zamykając jeden rozdział, a z jeszcze większą ciekawością otwierając kolejny.

- Taniec łącznie z pracą zawodową w pełni wypełniają moje życie. Nie wyobrażam go sobie bez obydwu tych składników. Do tego odpoczynku zawodowego będę się musiał przyzwyczaić, ale już trochę chciałbym mieć więcej czasu dla siebie, bo w pracy dziennikarza sportowego to obciążenie czasowe jest bardzo duże. Natomiast taniec będzie do końca świata i jeden dzień dłużej. Dopóki będę stał, dopóki będę potrafił się rozwijać i utrzymywać swój poziom, to nie wyobrażam sobie, żeby mnie na parkiecie mogło zabraknąć. Stało się to już sensem życia niemalże. Mimo różnych napięć, które między nami powstają i czasem ciężkiego słowa, padającego w czasie treningów. Bo wszyscy chcą dobrze, a nie zawsze wychodzi, a my staramy się być perfekcjonistami w tym, co robimy. To wszystko składa się na ten narkotyk, który sami sobie w życiu zafundowaliśmy, bez którego już nie potrafimy żyć - wyznaje.

Dla Roberta Garbata emerytura nie oznacza zwolnienia tempa, lecz zmianę rytmu. Zamiast wyjazdów na mecze planuje wyjazdy na turnieje taneczne. Przystanie opisywać sportowe emocje innych, sam będzie je przeżywać.



FOT. ARCHIWUM PRYWATNE



FOT. ARCHIWUM PRYWATNE

ŚWIĄTECZNE GWIAZDECZKI

OTO NASZE ŚWIĄTECZNE
GWIAZDECZKI!

Tegoroczna edycja naszego magicznego plebiscytu za nami. Dostaliśmy mnóstwo zgłoszeń – setki uroczych zdjęć pełnych dziecięcej radości i świątecznej magii. Dziś z radością prezentujemy dzieci, które zdobyły I miejsca w swoich miastach i powiatach! Te uroczę Gwiazdeczki podbiły serca naszych czytelników swoim uśmiechem, błyskiem w oczach i niezwykłą dziecięcą radością. Każde zdjęcie to mała dawka świątecznej magii, która rozgrzewa serca i przypomina, jak wyjątkowy jest czas spędzony z bliskimi. Gratulujemy wszystkim zwycięzcom – niech Wasze uśmiechy rozświetlają te święta!



Szymon Adamczewski
powiat słubicki



Nela Wójtowicz
powiat żagański



Hubert Pludra
powiat wschowski



Nina Jeziorska
powiat międzyrzecki



Aneta Żurawska
powiat nowosolski



Magdalena Sługocka
Zielona Góra



Oliwier Piszcz
powiat sulęciński



Zofia Isańska
Gorzów Wielkopolski



Liliana Podstawa
powiat żarski

ŚWIĄTECZNE GWIAZDECZKI



Oliwka Tomaszewska
powiat zielonogórski



Mikołaj Macierzyński
powiat krośnieński



Nina Bładosz
powiat gorzowski



Franciszek Ziara
powiat świebodziński



Oskar Waszkiel
powiat strzelecko-drezdenecki



Hania Kiezuń
powiat międzyrzecki



Paula Żok
Zielona Góra



Pola Koźlik
powiat gorzowski



Julia Bogucka
powiat zielonogórski

ŚWIĄTECZNE GWIAZDECZKI



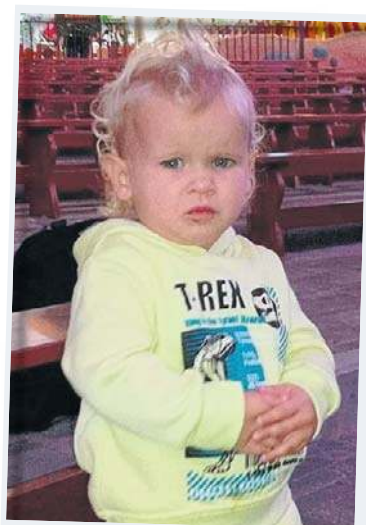
Klara Puls
powiat świebodziński



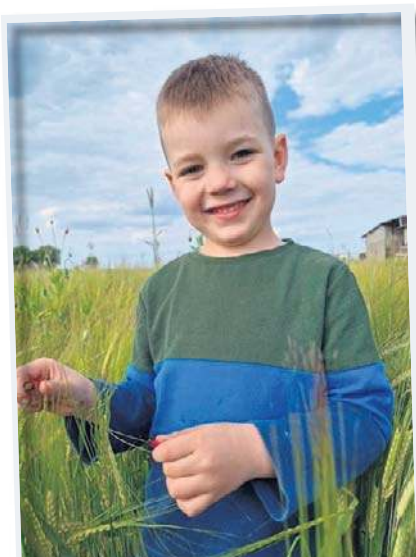
Antoś Wójcik
powiat żarski



Anna Banaszak
powiat nowosolski



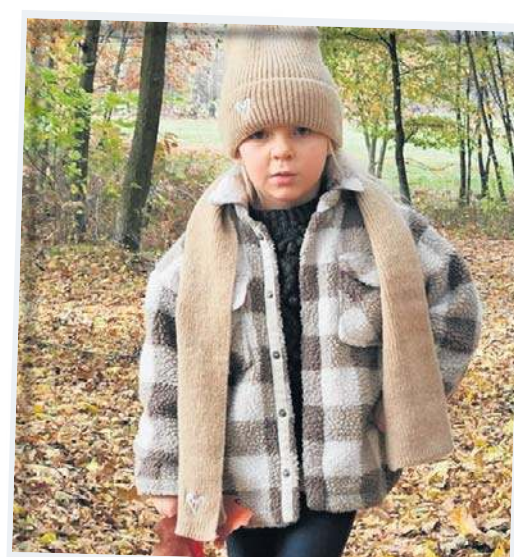
Anastazja Nikola Kurkus
powiat słubicki



Antoni Piwek
powiat wschowski



Gracjan Zawadzki
Gorzów Wielkopolski



Klara Leśkiewicz
powiat żagański



Wiktoria Pietrzykowska
powiat krośnieński



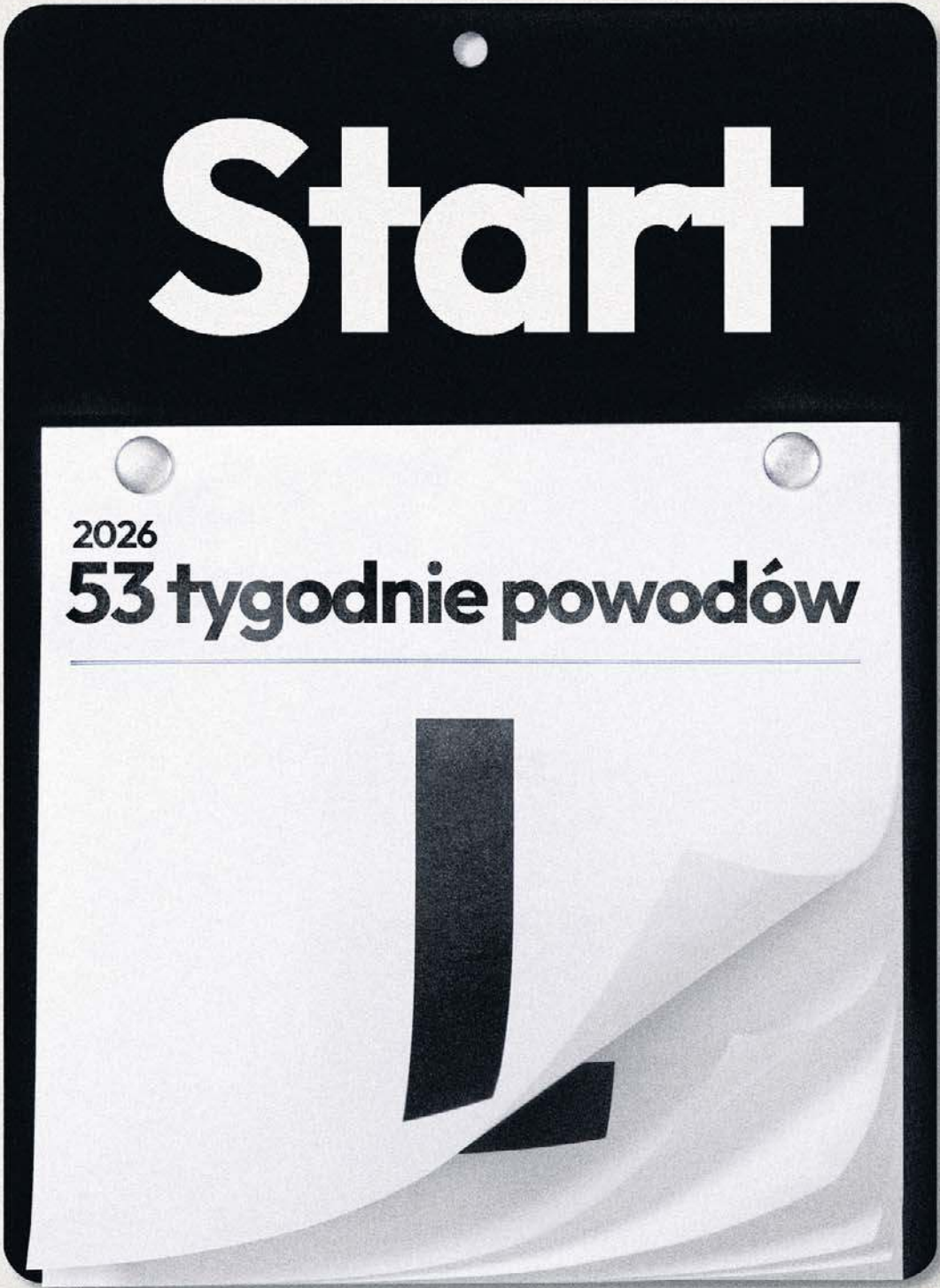
Zuzanna Szuberska
powiat strzelecko-drezdenecki



Zoja Horbatowska
powiat sulęciński

PULS
#197

Kończymy stary
i zaczynamy nowy rok.
Co nam przyniesie?
Str. 16-17



WYGRANI I PRZEGRANI 2025. KTO UTRZYMA SIĘ NA FALI?

Wygrana Karola Nawrockiego, świetne notowania Grzegorz Brauna i Konfederacji, seria wpadek i błędów Szymona Hołowni, koniec marzeń o prezydenturze Rafała Trzaskowskiego. 2025 rok obfitował w wydarzenia, które jednym pomogły w politycznej karierze, a czasami stały się jej początkiem, innym odebrały to, na co ci pracowali przez lata

Dorota Kowalska



Trzaskowski i Hołownia mieli być młodymi wilkami polskiej polityki. Obaj przegrali

W nowym roku czas na podsumowania tego starego, bo wiadomo przecież, że jedni ostatnie dwanaście miesięcy mogą uznać za udane: zyskali, umocnili swoje pozycje; inni wręcz przeciwnie. Najważniejszym wydarzeniem politycznym w Polsce 2025 roku były bez wątpienia wybory prezydenckie i to one w dużym stopniu generują sytuację na polskiej scenie politycznej, ale też ocenę jej najważniejszych graczy.

Wygrani. Czy utrzymają się na fali?

I tak **Karol Nawrocki** bez dwóch zdań jest największym wygranym 2025 roku, bo rzadko zdarza się, aby mało znany opinii publicznej historyk, właściwie bez doświadczenia politycznego, został prezydentem, w tym wypadku Polski. W kampanii prezydenckiej Nawrocki wypadł średnio, w każdym razie fajerwerków nie było, a i tak wygrał z prezydentem Warszawy Rafałem Trzaskowskim. Wprawdzie wygrał o włos, ale jednak. I nie przeszkodziły mu w tym afery, jakie ujrzały światło dzienne, żeby wspomnieć chociażby o udziale Nawrockiego w kibicowskich ustawkach, znajomości z przestępcami czy sprawę słynnej kawalerki. Kontrowersji wokół, wtedy jeszcze kandydata, Nawrockiego było znacznie więcej, ale najwidoczniej wyborcom to nie przeszkadzało.

Sam Nawrocki jest na pewno bardziej konserwatywny i radykalny niż jego poprzednik Andrzej Duda. Niektórzy twierdzą, że bliżej mu do Konfederacji niż Prawa i Sprawiedliwości. Zresztą, wybory prezydenckie wygrał głosami wyborców Sławomira Mentzena i Grzegorza Brauna.

Z wykształcenia historyk, za rządów Prawa i Sprawiedliwości Nawrocki został dyrektorem Muzeum II Wojny Światowej w Gdańsku, a potem szefem IPN.

Jego współpracownicy podkreślali, że to mistrz autorklasy, człowiek zdolny do wszystkiego, bezkompromisowy, nastawiony na cel, potwornie ambitny. Gra twardo. Okazuje się, że także jako prezydent RP. W ciągu pięciu miesięcy urzędowania zawetował więcej ustaw niż Andrzej Duda podczas 10 lat swojej prezydentury, odmówił nominacji sędziowskich, oficerskich i właściwie nikt nie ma już dzisiaj wątpliwości, że zrobi wszystko, aby utrudnić życie ekipie rządzącej. Otwarcie mówi zresztą, że Donald Tusk jest najgorszym premierem w historii III RP. Wydaje się też, że Nawrocki chciałby być nie tylko prezydentem, ale i liderem prawej strony sceny politycznej; w każdym razie pogłoski o jego ambicji i bezwzględności nie były przesadzone.

Dalej: **Grzegorz Braun**, radykał i skandalista - on też może zaliczyć miniony rok do udanych.

Lista jego występów jest długa: zgasił w Sejmie świecę chanukowe zapalone z okazji żydowskiego Święta Świąteł. Zrobił to przy użyciu gaśnicy. W Niemieckim Instytucie Historycznym w Warszawie przerwał wykład historyka prof. Jana Grabowskiego pt. „Polski (narastający) problem z historią Holocaustu”. Wyrwał mikrofon ze statywu, kilkakrotnie uderzył nim o pulpit, przewrócił głośnik i krzychał: „Dość tego!”. Do dyrektora instytutu prof. Miłocha Reznika wykrzykiwał: „Won! Znikaj z Polski! Znikaj z Warszawy, prowokatorze”. W styczniu 2023 roku Braun wyniósł z sądu w Krakowie choinkę i wyrzucił ją do kosza na śmieci. Drzewko było udekorowane przez sędziów ze stowarzyszeń „Iustitia” i „Themis” bombkami we flagi polskie, ukraińskie, unijne oraz hasła wspierające sędziów i społeczność LGBT. Jego wystąpienia w europarlamencie przeszły do historii; dla wielu to osoba, która powinna zniknąć z życia publicznego.

Braun jest zwolennikiem całkowitego zakazu aborcji, mniejszość LGBT nazywa „tęczową rewolucją”, Unię Europejską nazywał „dziełem szatana” i „eurokołchozem”, mimo że sam jako europoseł zarabia w nim całkiem spore pieniądze. Uważa też, że trzeba walczyć z „ukrainizacją Polski”.

Nikt w wyborach prezydenckich nie dawał Braunowi najmniejszych szans, ale ten w I turze zdobył 6,38 procent poparcia i uplasował się tuż za podium, wyprzedzając marszałka Sejmu Szymona Hołownię, Magdalenę Biejat czy Adriana Zandberga. Szok? Tak, bo komentatorzy sceny politycznej nie spodziewali się, że ktoś o tak antysemitkich, antyunijnych, antyukraińskich poglądach zajmie dobre, czwarte miejsce.

Na Brauna głosowali przede wszystkim czterdziesto- i pięćdziesięcioletkowie. Czy znali jego poglądy? Trudno powiedzieć, ale należy zakładać, że tak, skoro wybrali właśnie jego z grupy trzynastu kandydatów. Zresztą, popularność Brauna nie słabnie - jego partia jest dzisiaj czwartą, a według niektórych badań trzecią siłą polityczną Polsce, bo z sondażu przeprowadzonego kilka dni temu przez Ogólnopolską Grupę Badawczą wynika, że Konfederacja Korony Polskiej Grzegorza Brauna po raz pierwszy wyprzedziła Konfederację i uplasowała się tuż za Koalicją Obywatelską i PiS-em.

I tu dochodzimy do trzeciego wygranego tego roku - mowa o **Sławomirze Mentzenie**, jednym z dwóch liderów Konfederacji. Zdolny, młody, ale wydawało się mniej popularny niż Krzysztof Bosak, został kandydatem Konfederacji w wyborach prezydenckich. I cieszył się sporym poparciem. Był nawet moment, kiedy przewidywano, że to nie Nawrocki, a właśnie Mentzen wejdzie do II tury wyborów,

co przyprowadziło o ból głowy sztabowców tego pierwszego.

Mentzen nie jest w polityce nowicjuszem - to przedsiębiorca i doradca podatkowy, doktor nauk ekonomicznych. Od 2022 roku prezes partii Nowa Nadzieja, od 2023 r. współprzewodniczący rady liderów federacyjnego ugrupowania Konfederacja Wolność i Niepodległość, poseł na Sejm X kadencji.

Zpowodzeniem podbija media społecznościowe - stał się najpopularniejszym polskim politykiem na platformie TikTok - w styczniu 2023 r. jego materiały miały ponad 40 milionów wyświetleń. Rok później opanował YouTube'a. Niektórzy właśnie tu upatrują źródła jego sukcesu - w umiejętności lansowania się w internecie. Ale chyba nie tylko o to chodzi. Na jego wiece przedwyborcze przychodziły tłumy, także ci, którzy mieli dość duopolu, szukali jakiegoś alternatywy, szukali tego trzeciego. I postawili na Mentzena.

Ten na prezydenturę raczej nie liczył, za to na miejsce w przyszłym rządzie zdecydowanie tak. Konfederacja to dzisiaj silny gracz na scenie politycznej i wybory prezydenckie tylko to potwierdziły. Bez niej ciężko będzie po kolejnych wyborach parlamentarnych chwycić za ster władzy. Wydaje się też, że liderom Konfederacji chodzi o coś więcej: o rządu dusz na prawicy. To na nich głosują młodzi, nie na Prawo i Sprawiedliwość, dzisiaj Mentzen stawia się więc w roli tego, który rozdáje karty.

Co do drugiej strony sceny politycznej - ten rok za udany na pewno może uznać **Włodzisław Czarzasty**. Tuż przed świętami Bożego Narodzenia kongres krajowy Nowej Lewicy ponownie wybrał go na przewodniczącego partii; kilka dni wcześniej, zgodnie z umową koalicyjną, to właśnie on zastąpił Szymona Hołownię w fotelu marszałka Sejmu.

Czarzasty to wytrawny polityczny gracz: należał do Socjalistycznego Związku Studentów Polskich i do Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej, potem do Ruchu Obywatelskiego Akcja Demokratyczna. Został jednym z liderów Stowarzyszenia „Ordynacka”, któremu szefował do kwietnia 2017 roku.

Nie żył tylko polityką. Był szklarzem w zakładzie szklarskim, kierownikiem na budowie, na przełomie lat 80. i 90. kupował towar w Chinach, a potem sprzedawał go w Rosji. Był też dyrektorem Akademickiego Biura Kultury i Sztuki Alma-Art, a na początku lat 90. wraz z żoną zaangażował się w działalność oficyny wydawniczej Muza.

Wreszcie prezydent Aleksander Kwaśniewski powołał go w skład Krajowej Rady Radiofonii i Telewizji. Od marca 2000 roku do sierpnia 2004 roku zajmował stanowisko sekretarza KRRiT. Potem wiadomo - Lew Rywin przyszedł do Adama Michnika.

Według przyjętego przez Sejm w 2004 roku raportu z prac komisji śledczej badającej aferę Lwa Rywina autorstwa Zbigniewa Ziobry Czarzasty miał być członkiem „grupy trzymającej władzę”, która wysłała Lwa Rywina z korupcyjną propozycją do „Gazety Wyborczej”. Nie potwierdził tego sąd, ale polityczna kariera Czarzastego się załamała. Ale przeczekał. W 2012 roku został przewodniczącym wojewódzkich struktur SLD na Mazowszu, potem szefem SLD.

W 2019 roku zawiązał porozumienie z Robertem Biedroniem (prezesem partii Wiosna) i Adrianem Zandbergiem (jednym z liderów Lewicy Razem), funkcjonujące pod nazwą Lewica. Tego samego roku dostał się do Sejmu, podobnie cztery lata później. Wybrano go na wicemarszałka Sejmu X kadencji. W zawartej uprzednio umowie koalicyjnej między KO, Polską 2050, PSL i Nową Lewicą ustalono, że Włodzimierz Czarzasty w połowie kadencji zostanie marszałkiem Sejmu. I tak się stało. To dla niego szansa: i na poprawę własnych notowań, i swojego ugrupowania, choć już dziś Nowa Lewica zdaje się być obok Koalicji Obywatelskiej najważniejszą siłą w koalicji 15 października.

Jest wreszcie **Donald Tusk**, którego nikomu przedstawiać bliżej nie trzeba. To, obok Jarosława Kaczyńskiego, najbardziej doświadczony polski polityk, najbardziej znany na arenie międzynarodowej, były szef Rady Europejskiej, jeden z założycieli Platformy Obywatelskiej. Ktoś mógłby powiedzieć, że przegrana w wyborach prezydenckich Rafała Trzaskowskiego to także jego porażka, ale Tuszkowi wiele się w tym roku jednak udało. W październiku 2025 roku, już oficjalnie, Platforma Obywatelska, Inicjatywa Polska i Nowoczesna połączyły siły, tworząc wspólnie właśnie Koalicję Obywatelską.

Dzisiaj notowania KO są najlepsze od wielu lat - w niektórych sondażach sięgają grubo ponad 30 procent poparcia i to właśnie KO jest wiodącą siłą na polskiej scenie politycznej. To na pewno zasługa Tuska. Wreszcie Tusk, jako premier, trzyma koalicję 15 października twardą ręką; jej koniec obwieszczano w tym roku przynajmniej kilka razy, mimo to wciąż trwa. Rząd pracuje, do Sejmu trafiają kolejne ustawy, wiele z nich wchodzi w życie. Przyspieszył proces rozliczeń rządów Prawa i Sprawiedliwości, co na pewno cieszy wyborców, którzy się ich domagali. Tusk ma dwa lata do wyborów parlamentarnych i robi wszystko, żeby je wygrać.

Przegran.

Czy wyjdą z dołka?

Czas na największych przegranych mijającego roku. Tu dwa nazwiska plasują się na czele listy. I tak **Szymon Hołownia** stracił

cił najwięcej w ciągu ostatnich miesięcy - tak w oczach kolegów, jak i swoich wyborców. Powód? Tuż po przegranych wyborach prezydenckich odwiedził w prywatnym mieszkaniu jednego z najważniejszych europosłów Prawa i Sprawiedliwości - Adama Bielana. Potem do mieszkania Bielana przyjechali prezes PiS Jarosław Kaczyński i wicemarszałek Senatu Michał Kamiński.

Kilka dni później Onet napisał, że Hołownia spotkał się z prezesem co najmniej dwukrotnie w ostatnich tygodniach. Pano wie omawiali ponoć, jak obalić rząd Donalda Tuska. Według części informatorów portalu stawką Hołowni był fotel premiera w „rządzie technicznym” zależnym od Kaczyńskiego. Według innych Hołownia negocjował zachowanie fotela marszałka Sejmu. Obie te wersje się nie wykluczają.

Zapachniało zdradą. Sam Hołownia zarzekł się, że nie zamierza wchodzić w koalicję z PiS-em, że chce „zdynamizowania” koalicji rządzącej, „restartu nadziei, którą przyniosła dwa lata temu” i wciąż będzie rozmawiał z wszystkimi.

Jako marszałek Sejmu nawet powinien, tyle że niekoniecznie nocą w prywatnym mieszkaniu - ma przecież swój wielki gabinet przy Wiejskiej.

Hołownia stracił - niektórzy mówią nawet, że wszystko, na co ambitnie pracował przez ostatnie pięć lat, że to jego polityczny koniec.

Już przed nocnym spotkaniem w mieszkaniu Adama Bielana Hołownia nie był w komfortowej sytuacji. W wyborach prezydenckich wypadł słabo: wyprzedził go nie tylko Karol Nawrocki i Rafał Trzaskowski, ale także Sławomir Mentzen i Grzegorz Braun. Polska 2050 nigdy nie miała tak słabych notowań, jak obecnie, a po aksamitnym rozwodzie z ludowcami nie weszła do Sejmu, gdyby wybory do parlamentu odbyły się dzisiaj.

A jeszcze cztery lata temu, w 2021, notowania Ruchu Polska 2050 szły w górę, sięgały nawet 19 procent poparcia. Ruch był liderem na opozycji, a działał na polskiej scenie politycznej za ledwie od roku. Z czasem do Hołowni zaczęli zresztą dołączać politycy Koalicji Obywatelskiej. Przyszedł jednak lipiec 2021 roku i do polskiej polityki wrócił Donald Tusk. Ten powrót wszystko zmienił, a notowania Hołowni zaczęły pikować w dół.

W kwietniu 2023 roku lider Polski 2050 ogłosił oficjalnie, że do wyborów parlamentarnych idą razem z ludowcami pod nazwą Trzecia Droga. Z czasem stało się jasne, że gdyby ugrupowania Hołowni i Kosiniaka-Kamysza weszły do Sejmu, zdobyłyby znaczące poparcie, a Prawo i Sprawiedliwość mogłoby nie uzyskać większości. Zdawali sobie z tego sprawę liderzy innych ugrupowań opozycyjnych, na swój sposób wspierając Trzecią Droge.



Premier Tusk i prezydent Nawrocki - mimo konfliktu - w tym roku mogą czuć się wygrani

Przyszedł 15 października 2023 roku. Wynik Trzeciej Drogi zaskoczył nawet jej liderów: 14,40 procent poparcia, czego nie spodziewali się największy optymiści.

Kosiniak-Kamysz został wicepremierem i szefem MON, Szymon Hołownia marszałkiem Sejmu. W roli marszałka na pewno dodał izbie kolorytu. Opanowany, konkretny, kiedy trzeba - stanowczy. Kilka jego ripost przedzielił zapewne do historii polskiego parlamentaryzmu.

Ale ten czas minął, a popularność Hołowni nie przełożyła się na notowania Polski 2025 czy Trzeciej Drogi. W końcu liderzy ogłosili koniec koalicji.

A sam Szymon Hołownia zaczął zaskakiwać. Po spotkaniu w mieszkaniu Adama Bielana wspominał, że namawiano go do przeprowadzenia zamachu stanu i niezaprzysiężenia Karola Nawrockiego. Szumu było co niemiara. W końcu poinformował, że złożył aplikację w publicznym naborze ogłoszonym przez sekretarza generalnego ONZ Antonio Guterresa na funkcję Wysokiego Komisarza ONZ ds. Uchodźców. Nie wygrał konkursu. I nie wygrał tego roku.

Kolejnym przegranym jest na pewno **Rafał Trzaskowski**. Miał zostać prezydentem RP, cały czas prowadził w sondażach. Przegrał bezpośredni pojedynek z Karolem Nawrockim; wielu twierdzi, że na własne życzenie. To był dla Trzaskowskiego drugi wyścig do Pałacu Prezydenckiego i druga porażka.

Tymczasem Trzaskowski ma CV, którym mógłby obdzielić przynajmniej kilka osób. Zna języki obce, był doradcą sekretarza Komitetu Integracji Europejskiej Jacka Saryusza-Wolskiego, doradcą delegacji Platformy Obywatelskiej w Parlamencie Europejskim, europosem, stał na czele sztabu wyborczego

Hanny Gronkiewicz-Waltz w trakcie kampanii samorządowej, potem został ministrem administracji i cyfryzacji.

W listopadzie 2017 roku pokonał w I turze Patryka Jakiego w walce o prezydenturę Warszawy. Sześć lat później, wiosną 2024 roku, walczył o reelekcję. To był dla Trzaskowskiego ważny sprawdzian. I nie chodziło o to, czy wygra wybory na prezydenta Warszawy - to było niemal pewne. On miał wygrać w I turze, II tura byłaby dla niego porażką. Wygrał. To był właściwie nokaut: Trzaskowski zostawił daleko z tyłu Tobiasza Bocheńskiego z Prawa i Sprawiedliwości i Magdę Biejat z Lewicy.

Pałac Prezydencki miał być zwieńczeniem jego politycznej kariery, taką wisienką na torcie. Przegrał ten wyścig z politycznym nowicjuszem.

Zbigniew Ziobro też tego roku nie może zaliczyć do udanych. Był ministrem sprawiedliwości, namaszczany swego czasu na następcę Jarosława Kaczyńskiego, jest dziś właściwie człowiekiem poszukiwanym. Na początku listopada Sejm uchylił Ziobrze immunitet i zgodził się na jego zatrzymanie i ewentualne tymczasowe aresztowanie. Śledczy zamierzają postawić byłemu ministrowi sprawiedliwości łącznie 26 zarzutów, w tym założeń i kierowania zorganizowaną grupą przestępczą oraz ustawiania i ręcznego sterowania konkursami na dotacje z Funduszu Sprawiedliwości. W momencie kiedy śledczy stawiali Ziobrze zarzuty, ten przebywał na Węgrzech i już z nich nie wrócił. Chciał, żeby przesłuchano go albo w Budapeszcie, albo w Brukseli, ale prokuratorzy odrzucili tę propozycję.

Ziobro pojechał więc do Brukseli, gdzie - jak twierdzi - mieszka i leczy się w związku z chorobą nowotworową.

Na Węgrzech wciąż za to przebywał Marcin Romanowski, jeden z najbliższych współpracowników Ziobry, jego zastępcą w Ministerstwie Sprawiedliwości, odpowiedzialny za Fundusz Sprawiedliwości. Dostał tam azyl polityczny. On też ma postawione zarzuty, on też jest ścigany przez śledczych.

Jak mówią politycy koalicji rządzącej, „nigdy wcześniej w historii Polski po 1989 roku nie było sytuacji, żeby były prokurator generalny, były minister sprawiedliwości i jego zastępcą uciekali z Polski jak zwykli bandyci”. I jeszcze: „to są rzeczy, o których będziemy kiedyś czytać w książkach od historii”.

W połowie stycznia Sąd Rejonowy dla Warszawy-Mokotowa ma rozpatrzyć wniosek o areszt dla Ziobry. Niektórzy twierdzą, że nie ma już dla niego powrotu do polskiej polityki, w każdym razie dzisiaj były minister sprawiedliwości to spory kłopot i obciążenie dla Prawa i Sprawiedliwości. Bo, jak zauważają eksperci, nawet część wyborców PiS-u nie darzy Ziobry sympatią i chce, aby ten stawiał się przed śledczymi.

I tu trzeba wspomnieć o **Jarosławie Kaczyńskim**, bo z jednej strony prezes wygrał wybory prezydenckie - wyszak wygrał je jego kandydat, z drugiej strony partia rozlała mu się w rękach, a notowania PiS są najsłabsze od lat. Jak wynika z badań, 25 procent wyborców PiS z roku 2023 roku jest dzisiaj w gronie wyborców Konfederacji i Grzegorza Brauna. To nowość dla Prawa i Sprawiedliwości, którego pozycja na prawicy była dotąd niezagrożona. Spełnił się więc czarny sen prezesa Kaczyńskiego, bo wyrósł mu po tej stronie sceny politycznej konkurent, co więcej - nie jeden, a dwóch.

Do tego dochodzi wewnętrzna wojna poszczególnych

frakcji. Wszystko wzięło się stąd - o czym było przed chwilą - że choć PiS wygrał wybory prezydenckie, w każdym razie wygrał je Karol Nawrocki popierany przez PiS, partia traci w sondażach. Politycy PiS dostrzegli więc potrzebę obrania nowego politycznego kursu, tyle że jego poszukiwania zapoczątkowały nowe spory, które są pokłosiem starych. Jeden z nich toczy się między byłym premierem Mateuszem Morawieckim i jego ludźmi, a grupą, na czele której stoją Przemysław Czarnek, Patryk Jaki, Jacek Sasin i Tobiasz Bocheński.

Ci drudzy połączyli siły przy okazji rozmów o nowym programie, który PiS zamierza stworzyć na wybory parlamentarne w 2027 roku. W grupie, która miała nad nim pracować, nie znalazł się Mateusz Morawiecki, znaleźli się za to: Mariusz Błaszczak, Jacek Sasin, Przemysław Czarnek, Tobiasz Bocheński i Patryk Jaki.

W Prawie i Sprawiedliwości doszło do prawdziwej burzy. Jarosław Kaczyński widział, co się dzieje, stąd pomysł, aby spotkać się na Nowogrodzkiej i przedyskutować, jak uspokoić nastroje. Tyle tylko, że Mateusz Morawiecki nie pojawił się na posiedzeniu kierownictwa PiS. Niektórzy odebrali to jako wypowiedzenie posłuszeństwa prezesowi.

O tym, jak bardzo PiS jest dzisiaj podzielony, niech świadczy fakt, że w partii odbyły się trzy wigilie. Pierwszą zorganizował dla wszystkich prezes Kaczyński. Drugą, dla swoich ludzi, były premier Mateusz Morawiecki. Trzecią - dla swoich - były wicepremier Jacek Sasin.

Nastroje w Prawie i Sprawiedliwości są bardziej niż nerwowe. W każdym razie prezes Kaczyński powodów do zadowolenia raczej mieć nie może.

RUCHY NA GLOBALNEJ SZACHOWNICY

Kto skuteczniej przesuwiał pionki na globalnej szachownicy? Niekoniecznie Trump – byli skuteczniejsi. Oto moja subiektywna ocena przywódców, o których było i będzie głośno

Grzegorz Kuczyński

Politycy, nawet ci najwięksi, też czekają na Nowy Rok. Oto moja subiektywna ocena przywódców, o których głośno było w kończącym się roku. Wielu z nich będzie bohaterami mediów również w 2026.

Kto wygrał?

Xi Jinping – Chiny nie uległy Stanom Zjednoczonym w handlowej wojnie, którą rozpoczął Donald Trump. Negocjacje trwają, a Pekin wspiera Rosję w wojnie z Ukrainą i konfrontacji z Zachodem, kupując węglowodory i pomagając gospodarczo na różne sposoby. Chiny skutecznie przejmują kolejne zasoby metali ziem rzadkich na świecie i zbroją się do przyszłej inwazji na Tajwan i starcia z USA w Azji i na Pacyfiku.

Aleksander Łukaszenko – białoruski dyktator trzyma się mocno. W otwartą wojnę z Ukrainą nie dał się wciągnąć, ale za swoje wsparcie może liczyć na gospodarcze fory od Rosji. W kraju opozycja zmiażdżona, a co ważne, Łukaszenko znów wrócił ukanie do strategii rzekomego lawirowania między Moskwą a Zachodem. Pozbył się z kraju większości kluczowych więźniów politycznych w zamian za zdjęcie części sankcji USA – z opcją dalszego ocieplenia relacji z Trumpem.

Narendra Modi – wzór dla całego tzw. globalnego Południa, jak się poruszać między Wschodem a Zachodem i dobrze przy tym zarabiać. Premier Indii nie uległ (do tej pory) Trumpowi mimo nałożenia ceł i dodatkowych sankcji za import rosyjskiej ropy. Ta jest bowiem tak tania, że generalnie indyjska gospodarka jest na plus. Modi spotkał się z Xi Jinpingiem, przyjął Putina, a jednocześnie zyskuje na współpracy z Zachodem. Pokazuje, że jest silnym globalnym graczem.

Benjamin Netanjahu – niezatapialny „Bibi” urzęduje Bliski Wschód według własnej koncepcji i trzyma władzę w Izraelu (unikając więzienia za korupcję). Mimo rosnącej krytyki w USA, potrafi utrzymać dużą wojskową i dyplomatyczną pomoc Trumpa. Pokonał Hamas i Hezbollah, zadał ciężkie ciosy Iranowi. Wzmocnił pozycję Izraela w Syrii, może więc ignorować krytykę ze strony wielu krajów, w tym europejskich.

Władimir Putin – kolejny rok prowadzi wojnę na wyniszczanie z Ukrainą mimo sankcji za-



Modi spotyka się z liderami Zachodu, ale również z Łukaszenką czy Putinem. Ten ostatni tanio sprzedaje mu ropę



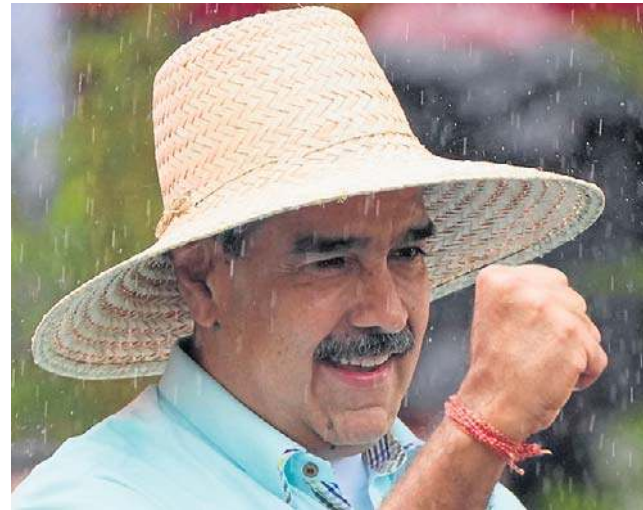
Maia Sandu utrzymała Mołdawię na kursie europejskim

chodnich. Umacnia sojusze z Chinami. W kraju nie ma opozycji. Co najważniejsze, potrafi wodzić Trumpa za nos. Gra skutecznie na czas w sprawie rokowań pokojowych, co więcej – to on narzuca agendę i potrafi przekonać administrację amerykańską, że główna wina za wciąż toczącą się wojnę spoczywa na Ukrainie i Europie.

Maia Sandu – Mołdawia to mały i biedny kraj, w skali międzynarodowej niewiele znaczący. Jednak prezydent Sandu udowodniła, że nawet w geopolityce stosuje się zasada walki Dawida z Goliatem. Mimo gospodarczych trudności i niesamowicie potężnej presji Moskwy, jej

obóz wygrał kluczowe wybory parlamentarne, utrzymując Mołdawię na kursie europejskim.

Ahmed al-Szara – niesamowita kariera polityczna, nawet jak na Bliski Wschód. Były lider dżihadystów spod znaku al-Ka-idy, ścigany m.in. przez USA za terroryzm, stał się mężem stanu podejmowanym w Białym Domu przez Donalda Trumpa. Rok po obaleniu reżimu Asada, mimo problemów z Rosjanami, alawitami, друзami czy Kurdami, utrzymuje integralność państwa syryjskiego. Część sankcji została zdjęta, a Szara potrafi lawirować między Turcją, Izraelem, Moskwą, Waszyngtonem i monarchiami Zatoki Perskiej.



Maduro śpi na walizkach od dłuższego czasu

Trudno powiedzieć

Donald Trump – nie ma co ukrywać, że w ostatnim roku wszystko kręciło się wokół niego, wszyscy próbowali pojąć, co prezydent USA ma na myśli i co robi. Plany były wielkie, w tym te międzynarodowe. Nie wszystko się udało. Przede wszystkim porażką jest wojna Rosji z Ukrainą. Do pokoju wciąż daleko. Trump chwali się szeregiem zakończonych wojen, choć w części z nich pokój okazał się nietrwały. Wojny handlowe? Też mieszany skutek. Notowania w kraju nie za bardzo, do tego balast w postaci akt Epsteina. USA kilka razy pokazały siłę, ale to za mało.

Friedrich Merz – jego chadecja wygrała wybory i został kanclerzem Niemiec. Ale została odnowa kraju i odbudowa wpływów na arenie międzynarodowej nie przebiegają, jakby sobie życzył. Koalicja z krytykowaną wcześniej SPD krępuje ruchy na arenie krajowej. Do tego w siłę wciąż rośnie AfD. W kwestii Ukrainy i Rosji Merz przekonuje, że to USA mają decydujący głos. Daleko do odbudowy Bundeswehry, gospodarka wciąż ma kłopoty. Na forum europejskim rok zakończył porażką w kwestii wykorzystania zamrożonych aktywów rosyjskich do pomocy Ukrainie.

Wołodymyr Zełenski – na plus fakt, że Ukraina wciąż się broni – skutecznie, mimo fali powietrznych ataków i pewnych strat na froncie (które Rosja okupiła ciężkimi stratami) – a nawet kontratakuję boleśnie (uderzenia w rafinerie i tankowce). Udało mu się też wyjść obronną ręką spod presji Trumpa, a momentami te relacje wyglądały naprawdę źle. Na minus brak szans na przełom pozytywny na froncie i w dyplomacji (tutaj pozostaje minimalizowanie strat) oraz sytuacja wewnętrzna. Kolejne korupcyjne skandale i osłabienie politycznych wpływów – vide sprawa dymisji Jermaka.

Recep Tayyip Erdogan – w kraju ma sytuację pod kontrolą, opozycja zdławiona, jest porozumienie z Kurdami, lepiej w gospodarce. Odbudowuje relacje z USA, wzmacnia wpływ Turcji na Kaukazie Południowym, zyskał na upadku Asada w Syrii. Z drugiej strony porażka Hamasu i kolejne wygrane wroga, jakim jest Izrael, na Bliskim Wschodzie. Rozpadł się trójkąt astański, Ankara straciła też silną pozycję mediacyjną w konflikcie Rosji z Ukrainą.

Przegrani
Emmanuel Macron – seria porażek Francji w Afryce, problemy na krajowym podwórku (rośnie obóz Le Pen, słabe rządy). W sprawach unijnych i odnośnie do konfliktu Rosji z Ukrainą utrata wpływów. Nie udało mu się zbudować pozycji lidera Europy w relacjach z Trumpem.

Ursula von der Leyen – UE upokarzana przez Trumpa, słaba skuteczność w kwestii wojny Rosji z Ukrainą. Kolejne korupcyjne skandale w Brukseli, słabość wobec Pekinu, generalnie UE tracąca znaczenie w globalnej grze. Na koniec roku porażka w kwestii podpisania umowy z Mercosurem.

Ali Chamenei – największy przegrany roku. Wymiana ciosów z Izraelem zakończyła się ciężkimi stratami dla potencjału obronnego Iranu. Wątpliwa pomoc sojusznika – Rosji, trwała strata Syrii, klęski sojuszników z tzw. osi oporu w walce z Izraelem (Hamas, Hezbollah). Do tego kryzys gospodarczy.

Nicolas Maduro – odlicza już chyba dni do ucieczki z Caracas. Wenezuela pod presją USA, pokojowa nagroda Nobla dla liderki opozycji, brak realnego wsparcia ze strony sojuszników z Moskwy i Pekinu.

Demograficzna katastrofa. Apokalipsa. Wymieranie. Z tymi hasłami i nagłówkami już się nieco oswoiiliśmy, także w Kujawsko-Pomorskiem. I jeśli na kimś one robią wrażenie, a nawet rzeczywiście martwią, to starsze pokolenie.

- To jest wasz boomerski lament. Bo żyjemy inaczej. Bo się boicie, że nie ma komu pracować na wasze emerytury. Bo to wy chcecie mieć wnuki - dobijająca do trzydziestki Natalia strzela do mnie słowami niczym z karabinu automatycznego. Ta torunianka dzieci na razie nie planuje. Znajomi z jej kręgu - w większości podobnie.

Arleta i Mateusz, także tuż przed trzydziestką i też z Torunia, na początku 2025 r. zostali rodzicami. Po raz pierwszy. - I świadomie. Mamy już oboje w miarę stabilną sytuację zawodową, mieszkanie po dziadkach. Teraz dzielimy się opieką nad Antosiem, mamy też opiekunkę. Ja już wróciłam do pracy - w skrócie kreśli sytuację torunianka. I nie kryje, że ich „plan na życie” zakłada jedno dziecko, jednego psa (już jest), ale za to wiele innych celów do zrealizowania.

Fakty i trendy

Twarde fakty są takie. Lament nad „katastrofą” (a nie - jak wcześniej - zapaścią) demograficzną słychać nad Wisłą od 2022 r. Wówczas urodziło się w Polsce zaledwie 305 tys. dzieci, najmniej od czasów II wojny światowej. Każdy kolejny rok znaczącej poprawy nie zapowiadał. I to trwa. Już na początku 2025 r. wskaźnik dzietności w Polsce spadł z 1,1 do poziomu 1,03 (dane GUS). Oznacza to tyle, że statystyczna Polka w tzw. okresie rozrodczym (15-49 lat) mieć będzie tylko jedno dziecko. Tymczasem dla zwykłej zastępowalności pokoleń konieczny jest współczynnik sięgający 2,1. O takim od dawna można zapomnieć, także w naszym regionie.

Polki matkami zostają coraz później. 20 lat temu rodziły pierwsze dziecko przed 24. rokiem życia. To przecież nie aż tak odległy czas, nie tylko z perspektywy demografów czy socjologów, ale i zwykłych ludzi. Dziś poraz pierwszy zostają matkami przed trzydziestką, a co trzecia Polka - po trzydziestce.

Trendem wzmacniającym się jest też tzw. późne rodzicielstwo. Matka co 20. dziecka w kraju rodzi je po czterdziestce, a zdarczają się też już rodzące „pięćdziesiątki”. Kiedyś „rzecz nie do pomyślenia”, dziś się dzieje. Wpływ na to ma nie tylko medycyna, in vitro, ale i przemiany obyczajowe.

Problemy z płodnością, świadoma rezygnacja z uprawiania seksu (tzw. białe związki i małżeństwa), samotność i kłopoty ze znalezieniem partnera/partnerki - to też zjawiska nasilające się. Podobnie jak większa społeczna akceptacja

DZIECKO CZY PIES? DEMOGRAFIA A WYBORY MŁODYCH W 2026 ROKU

Wskaźnik dzietności w Polsce spada, o zastępowalności pokoleń można zapomnieć. Czy rok 2026 będzie kolejnym, w którym młodzi „przedej sprawią sobie drugiego psa, niż zdecydują się na dziecko”, jak lubią komentować starsi?

Małgorzata Oberlan

tzw. odmiennych orientacji seksualnych i związków jednopłciowych, które dzietności nie napędzają. Te ostatnie w ograniczonym, ale zawsze, zakresie mogłyby, ale brak w Polsce uregulowań podobnych niektórym krajom zachodniej Europy. Słusznie czy nie, można dyskutować, ale fakt pozostaje faktem.

500 plus? 800 plus? Dzietności nie podniosły. Rosną za to wskaźniki dotyczące dzieci urodzonych w Polsce przez kobiety imigrantki (różnych narodowości). W 2015 r. ten wskaźnik wynosił zaledwie 0,5 procent - w odniesieniu do wszystkich urodzeń. W 2025 r. to już 7 proc. - nie jakiś ogrom w całości, ale skok widać. Zresztą, już w 2024 r. co 16. dziecko w Polsce rodzi się, nie mając polskiego obywatelstwa - wynikało z danych Ministerstwa Cyfryzacji, czyli liczby zarejestrowanych urodzeń w bazie PESEL. (Za: Rzeczpospolita, 21.11.2024 r.).

Wreszcie - trend, od którego być może trzeba by zacząć. Posiadanie dziecka od dawna nie jest priorytetem młodego pokolenia. Bo z jednej strony - owszem - młodzi Polacy dostrzegają wiele pozytywnych aspektów rodzicielstwa. Ogromna większość uważa, że dzięki rodzicielstwu można się wiele nauczyć, że przynosi to wiele radości - to jasno wynika choćby z badania CBOS „Pokolenie Zi i Y o rodzicielstwie” (2025 r.).

Z drugiej strony jednak zdecydowana większość młodych ludzi jest zdania, że wychowanie dziecka w obecnych czasach jest dużym wyzwaniem, wiąże się z wieloma wyrzeczeniami i że można wieść szczęśliwe, spełnione życie nie mając dzieci. A do tego - trudno pogodzić pracę zawodową z opieką nad dziećmi. To też wynika z raportu CBOS. Wiele innych badań społecznych z ostatnich lat wskazuje, że dla młodej generacji cenne i ważne są: samorozwój, praca zawodowa i dobre zarobki, podróże, zdrowie fizyczne i psychiczne, dobre relacje z ludźmi, stan środowiska i przyszłość planety. W czołówce rodzicielstwa brak...



Większość młodych uważa, że wychowanie dziecka jest dziś dużym wyzwaniem, wiąże się z wieloma wyrzeczeniami, że można wieść szczęśliwe, spełnione życie bez dzieci

Młodzi o planach na 2026

Zuzanna, lat 25. Świeżo upieczony magister, humanistka, z pracą na umowie-zleceniu. Mieszka w Toruniu, z rodzicami. Cel na 2026 r.: wyprowadzka i wspólne mieszkanie z Pawłem. Dziecko? - Ojej, tak szybko?! - autentyczny śmiech.

Para o 5 lat starsza, którą podpytuje o plany przez messenger (odpowiadają „setami”, na raty, o różnych porach doby - jak im czas pozwoli), to Paula i Konrad, z trzydziestotysięcznego miasta w Kujawsko-Pomorskiem: - Tak, my jesteśmy ci, co „przedej wezmą drugiego psa”, niż będą mieli dziecko. U nas też starzy tak marudzą i o wnuki pytają. Ale my mamy teraz inne plany. Konrad rozkręca swoją działalność. Ja mu pomagam, ale mam też swoją pracę w marketingu. Pies jest jeden (na razie). To Johnny, husky. Trzeba go porządnie wybiegać. W tym roku zostanie tatusem, już wszystko dogadane - zapowiada Paula.

Kolejna para to 28-latkowie, znów z Torunia. On ledwo się wyrwał z zakłętą kręgą pracy

„na słuchawkach”. Ona ma pracę, którą lubi, ale znów dostała umowę na czas określony. Zero poczucia stabilności. Nie chcą, żeby zdradzać ich imiona etc. Generalnie optymistycznie jakoś tego 2026 r. nie witają, bo przypływały się jeszcze problemy zdrowotne. Pies? Jest. Dziecko? W planach. Ale jeszcze nie teraz. - I niekoniecznie tutaj. Trzeba być realistami. Niewiele nas tu trzyma, co nas tu czeka? Myślimy o wyjeździe do większego miasta - nie kryją.

Statystyka i brak złudzeń

W Kujawsko-Pomorskiem wszystkie największe miasta województwa stopniowo tracą mieszkańców - jasno wynika z analizy lat 2016-2025. W tym okresie Bydgoszcz zmniejszyła się o ponad 32 tys. osób, a Toruń stracił niemal 9,5 tys. Włocławek skurczył się o około 14 tys., Grudziądz o około 8,8 tys., a Inowrocław o blisko 8 tys.

Spadek liczby ludności wynika głównie z ujemnego przyrostu naturalnego (w miastach rodzi się mniej dzieci, niż umiera

osób) oraz z migracji młodych ludzi do większych miast w kraju i za granicę.

Prognozy demograficzne do 2060 r., przygotowane przez Urząd Statystyczny w Bydgoszczy, wskazują, że spadek liczby mieszkańców będzie się utrzymywał. W Bydgoszczu liczba mieszkańców może zmniejszyć się do 219 tys. 426 osób, co oznacza utratę ponad 103 tys. ludzi w ciągu 35 lat. Toruń może liczyć 146 tys. 884 mieszkańców, tracąc ponad 46 tys. mieszkańców. Natomiast liczba ludności we Włocławku spadnie do poziomu 61 tys. 743 mieszkańców, Grudziądz do 62 tys. 958, a Inowrocławia - do 42 tys. 267 osób. Jak widać, niektóre miasta mogą stracić nawet ponad jedną trzecią swojej populacji...

Z psem do restauracji, na lody i po zakupy

Ewa Mieruszevska wraz z mężem Markiem prowadzą w Borach Tucholskich Siedlisko „Gacane”. „Siedlisko przyjazne dorosłym. Zapraszamy bez dzieci i młodzieży” - to ich pomysł na agroturystyczny biz-

nes, który prowadzą od dekady. Na starcie wielu wieszczło im plajtę, ale szybko przekonali się, że trafili w rynkową niszę.

- Co ja obserwuję? Nasi goście to głównie ludzie bezdzietni, którzy nie chcą wypoczywać w towarzystwie tych, którzy dzieci mają. Przyjeżdżają do nas głównie z psami, na które zresztą jesteśmy jak najbardziej otwarci. I co ja widzę? Panów w wieku 30-40 lat, przy nogach których jest przynajmniej po jednym psie - opowiada pani Ewa.

To psy różne: rasowe i drogie, ale i adoptowane ze schroniska kundelki. Ale wszystkie kochane i zadbane. Ze specjalnymi ubrankami, dobraną karmą, zabawkami, zapewnioną opieką weterynarza, behawiorysty itd. - Panowie dzieci nie mają. Z rozmów wynika, że z tymi pieskami chodzą nie tylko na spacer czy jakieś treningi, ale też np. do restauracji, gdzie jest psie menu czy nawet na lody (dla psów). Tak jest np. w Trójmieście czy stolicy. Iz mojej perspektywy to jest rosnący trend - nie dzieci, lecz psów młodym przybywa - podsumowuje gospodyni „Gacanka”.

Tak wygląda wielki świat z perspektywy niewielkiego siedliska w Borach Tucholskich. Ale przecież podobne obserwacje dotyczą wielu innych miejsc w kraju. Osobnym wątkiem pozostaje fakt, że młodzi panowie przyjeżdżają też często bez partnerów. Podobnie jak kobiety bez partnerów. I te kłopoty ze „sparowaniem się” to kolejny znak czasów, który przełomu w demografii nie zapowiada.

„800 Plus” dzietności nie poprawia

pozytywny efekt demograficzny programu 500 Plus, wprowadzonego w 2016 r., był niewielki i krótkotrwały. Jak słusznie zauważa choćby portal Money.pl, w pierwszym roku działania programu (2017 r.) faktycznie doszło do wzrostu liczby urodzeń, jednak w kolejnych latach trend osłabł.

Zwiększenie kwoty świadczenia do 800 zł, które weszło w życie w styczniu 2024 r., również nie spowodowało przełomu. Bezsprzecznie program poprawił sytuację materialną polskich rodzin, ograniczył ubóstwo dzieci, choć wzrost inflacji w ostatnich latach częściowo i ten efekt zniwelował. Proste i automatyczne przełożenie pieniędzy od państwa na wzrost dzietności po prostu brak.

Co może dzietność poprawić? Szersza polityka rodzinna, która uwzględni stabilność finansową, dostępność mieszkań i łaczenie pracy z macierzyństwem, a także np. ulgi podatkowe dla pracujących matek. I to jednak sukcesu nie zapewni - z ujemnym przyrostem naturalnym zmagają się od lat także inne państwa europejskie. ©©

Rozwiewamy mity o turbinach wiatrowych

Farmy wiatrowe stały się w ostatnich latach charakterystycznym elementem krajobrazu – zarówno w Polsce, jak i w całej Europie. Jedni widzą w wiatrakach symbol bezpieczeństwa energetycznego Polski, inni – podchodzą do nich z rezerwą. Wokół turbin wiatrowych krąży wiele mitów: wielokrotnie powtarzanych, ale rzadko opartych na rzetelnych danych. Zestawiliśmy najpopularniejsze z nich z faktami naukowymi i przepisami prawa, aby rozwiązać wątpliwości.

Energia wiatrowa należy do najszybciej rozwijających się technologii wytwarzania energii elektrycznej na świecie. Turbiny wiatrowe nie wykorzystują spalania paliw kopalnych, w eksploatacji nie generują więc bezpośrednich emisji CO₂, co przekłada się na niski ślad węglowy w cyklu życia instalacji.

Wraz z jej popularnością rośnie liczba pytań – zarówno tych technicznych, jak i dotyczących codziennego życia w pobliżu turbin. Warto się im przyjrzeć z odpowiednią dawką wiedzy, bo fakty często okazują się zupełnie inne niż popularne mity.

Rzetelną ocenę tych zagadnień umożliwiają empiryczne dane pomiarowe i analizy efektywności: to one zwykle rozstrzygają między faktami a popularnymi mitami.

12 mitów o wiatrakach: co na to fakty?

Mit 1: Wiatraki bardzo hałasują.

Fakt: Po zmianie prawa w 2012 roku polskie normy hałasu dla turbin są surowsze niż te dla dróg czy linii kolejowych. Dopuszczalny poziom w sąsiedztwie zabudowy mieszkalnej wynosi 40-45 dB: to mniej niż zwykła, spokojna rozmowa (60 dB) czy ruch uliczny (90 dB).

Wyjaśnienie: Wiatraki mają ściśle ustalone dopuszczalne limity emisji dźwięku i miejsca budowy. Ich działanie nie stanowi źródła infradźwięków, które



mogłyby zagrażać zdrowiu okolicznych mieszkańców – potwierdzili to badaciami naukowcy z Politechniki Koszalińskiej.

Mit 2: Emitowane przez turbiny miganie cienia jest szkodliwe.

Fakt: Zjawisko migotania cienia występuje bardzo rzadko – to w sumie kilkadziesiąt godzin w ciągu całego roku. Dodatkowo, dla człowieka uciążliwa jest tylko częstotliwość migotania wynosząca powyżej 2,5 Hz. Ta, którą mogą wyemi-

tować wiatraki, nie przekracza 1 Hz.

Wyjaśnienie: O intensywności zjawiska decydują m.in. warunki pogodowe, kąt padania promieni słonecznych, kierunek i prędkość wiatru oraz ukształtowanie terenu. W praktyce, biorąc pod uwagę konstrukcję i miejsce budowy turbin, są to sytuacje sporadyczne – nie ma naukowych dowodów, że efekt migotania przez nie emitowany ma negatywny wpływ na zdrowie.

Mit 3: Europa wycofuje się z energetyki wiatrowej.

Fakt: Tylko w 2024 roku w Europie powstało 16,4 GW nowych mocy wiatrowych, z czego najwięcej farm wybudowały Niemcy (4 GW). W latach 2025-2030 w Europie zostanie zainstalowane kolejnych 187 GW energii pochodzącej z wiatraków.

Wyjaśnienie: Najsilniejsze gospodarki świata, w tym Europa, nie rezygnują z energetyki wiatrowej – wręcz przeciwnie,

inwestycji jest coraz więcej. Rozwój nowych farm wiatrowych wynika z konkurencyjności kosztowej tej technologii, utrzymującego się zainteresowania inwestorów oraz jej znaczenia dla realizacji celów środowiskowych i klimatycznych. Wyzwanie stanowią głównie długie procedury i konieczność rozbudowy sieci energetycznych.

Co ważne, to nie jest tylko europejski trend. W 2024 roku Chiny zainstalowały prawie 80 GW nowych mocy wiatrowych, a USA

ponad 4 GW. Dla porównania Niemcy – największy rynek w Europie – ok. 4 GW. Pokazuje to jasno, że energetyka wiatrowa rozwija się na całym świecie i pozostaje jednym z głównych kierunków rozwoju energetyki.

Mit 4: Po 20-30 latach wiatraki stają się problematycznym odpadem.

Fakt: Zużyte łopaty turbin są dziś wykorzystywane jako paliwo w cementowniach, a ich spalanie jest czystsze niż węglem.

ARTYKUŁ SPONSOROWANY EUROPEAN ENERGY

Alternatywnie wycofane z obiegu elementy służą jako surowiec do budowy np. mostów dla pieszych, elementów placów zabaw lub wiat na rowery. Warto dodać, że część producentów już teraz wykonuje łopaty z materiałów, które podlegają w 100% recyklingowi.

Wyjaśnienie: Niemal cała konstrukcja (80-94%) może zostać poddana recyklingowi, a naukowcy cały czas pracują nad nowymi metodami bezpiecznego i ponownego wykorzystania tych surowców. Departament Energii USA wskazuje, że już w tej chwili kraj jest w stanie przetworzyć 90% wycofanych z użycia wiatraków.

Mit 5: Turbiny ograniczają możliwości zabudowy okolicznych działek i obniżają ich wartość.

Fakt: Analizy rynkowe potwierdzają, że ceny domów w pobliżu farm wiatrowych nie odbiegają od średniej i nie spadły po budowie turbin w ich pobliżu. O lokalizacji farm wiatrowych decyduje Miejscowy Plan Zagospodarowania Przestrzennego (MPZP) konsultowany z mieszkańcami, jednak przy projektowaniu lokalizacji należy uwzględnić inne dokumenty planistyczne, takie jak Warunki Zabudowy (WZ-tki) czy Studium uwarunkowań i kierunków zagospodarowania przestrzennego (SUiKZP). Te lokalizacje muszą spełnić surowe wymogi, m.in. dotyczące odległości od zabudowy mieszkaniowej, co pozwala ograniczyć potencjalny wpływ inwestycji na komfort mieszkańców i postrzeganą wartość nieruchomości.

Wyjaśnienie: Farma wiatrowa, zaprojektowana zgodnie z zasadami planistycznymi, nie wpływa na wartość nieruchomości mieszkalnych. Inwestor, poszukując odpowiedniego terenu do budowy turbin, musi kierować się polityką przestrzenną zawartą w SUiKZP, która jasno określa kierunki zabudowy mieszkaniowej.

Mit 6: Wiatraki trwale psują krajobraz.

Fakt: Producenci turbin pracują nad coraz smuklejszymi konstrukcjami i formami gondoli, które lepiej wpisują

się w otoczenie. Przy rozbiórce farmy wiatrowej jej właściciel musi oddać dzierżawiony teren w stanie nie gorszym niż przed budową, przywracając działkę do stanu pierwotnego do głębokości 1 metra.

Wyjaśnienie: Z perspektywy planowania przestrzennego turbiny wiatrowe rzeczywiście pozostają widoczne. Jednocześnie odpowiednia lokalizacja, spójne rozmieszczenie, minimalistyczne wzornictwo oraz stonowana kolorystyka sprawiają, że mogą być estetycznie wkomponowane w otoczenie i postrzegane jako uporządkowany element nowoczesnego krajobrazu, a nie jego trwałe zniekształcenie.

Mit 7: Farmy wiatrowe powstają bez kontroli i zgody mieszkańców.

Fakt: Każda inwestycja musi spełnić szereg wymogów prawnych, środowiskowych i proceduralnych, w tym – konsultacji społecznych z mieszkańcami. Etap konsultacji to czas na składanie wniosków i uwag oraz zapoznanie się z dokumentami przedstawianymi przez inwestora.

Wyjaśnienie: Proces planowania jest zawarty w ustawie o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym i obejmuje obowiązkowe etapy analizy, w tym: akustyczną, przyrodniczą i krajobrazową. Bez spełnienia licznych wymogów prawno-środowiskowych (w tym uwzględnienia obszarów Natura 2000) – farma wiatrowa nie powstanie.

Mit 8: Wiatraki zimą zrzucają lód, który może być groźny.

Fakt: Statystyki gromadzone przez wiele lat na całym świecie odnotowały tylko 34 przypadki oderwania się lodu od wiatraka, które wyrządziły jakiegokolwiek szkody. Turbiny są wyposażone w system wykrywania oblodzenia łopat, który wymusza powolne obroty zrzucające stopniowo nagromadzone fragmenty – turbina nie będzie działać ze standardową prędkością, jeśli na łopatach będzie znajdował się lód.

Wyjaśnienie: To rzadkie zjawisko, którego konsekwencje są niemal niezauważal-

ne. Naukowcy wskazują, że w Polsce warunki pogodowe sprzyjające oblodzeniu łopat wiatraka występują średnio 1 dzień w roku. Dodatkowo w nowoczesnych elektrowniach wiatrowych stosuje się systemy wykrywania oblodzenia i procedury, które uniemożliwiają pracę turbiny z pełną prędkością w przypadku obecności lodu na łopatach.

Mit 9: Turbiny emitują szkodliwe promieniowanie elektromagnetyczne.

Fakt: Nie ma dowodów naukowych, że emisje związane z pracą wiatraków mogą wpływać na zdrowie: wskazniki promieniowania wokół linii łączącej turbinę z siecią energetyczną są takie, jak z domowych sprzętów AGD. Pozostałe elementy są skonstruowane i zabezpieczone tak, aby pole elektromagnetyczne nie powodowało żadnych konsekwencji.

Wyjaśnienie: Gondola wiatraka znajduje się ponad 120 m nad ziemią, czyli kilkukrotnie wyżej niż linie energetyczne wysokiego napięcia występujące w całym kraju. Zapewnia to odpowiedni poziom bezpieczeństwa zarówno samych urządzeń, jak i ludzi. Pola elektromagnetyczne generowane przez turbiny wiatrowe mają bardzo niskie natężenie i na poziomie gruntu posiadają znikome wartości.

Mit 10: Wiatraki masowo zabijają ptaki.

Fakt: Dane z Europy Zachodniej pokazują, że turbiny przyczyniły się do śmierci od 0 do 60 ptaków rocznie: to niewielki procent w porównaniu z działalnością wolno żyjących kotów czy efektów kolizji z samochodami lub szybami budynków.

Wyjaśnienie: Zanim farma wiatrowa powstanie, obowiązkowe jest przeprowadzenie badań ornitologicznych, które powtarza się po zakończeniu budowy. Eksperti oceniają wpływ inwestycji na populację wszystkich gatunków ptaków z tego obszaru i wydają pozytywną decyzję tylko wtedy, kiedy plan im nie zagraża.

Mit 11: Turbiny nie są ekologiczne, bo ich produkcja generuje emisje CO2.

Fakt: Produkcji wiatraków, jak każdej budowli, towarzyszy emisja CO2, ale, co warto zauważyć – nie wytwarzają go podczas pracy. Ślad węglowy potrzebny turbinie do wyprodukowania 1 kWh prądu to 11-12 g CO2, podczas gdy fotowoltaika generuje 44 g, a elektrownie na gaz ziemny – 490 g CO2.

Wyjaśnienie: Największy udział w emisjach „wbudowanych” w turbinę mają materiały konstrukcyjne, przede wszystkim stal i beton używane w wieży i fundamencie (łącznie często 40–60% emisji), następnie łopaty (ok. 15–30%) oraz gondola z generatorem i przekładnią (ok. 10–25%); pozostała część wynika z transportu, montażu, infrastruktury elektrycz-

nej i demontażu. Emisje są jednorazowe i szybko „spłacane”, dzięki produkcji energii bez spalania paliw - typowy czas zwrotu emisji (carbon payback) dla farm wiatrowych wynosi od kilku miesięcy do około 1–2 lat. Po tym okresie każda kolejna kilowatogodzina energii z wiatru oznacza realną redukcję emisji CO2 w porównaniu z technologiami opartymi na paliwach kopalnych.

Mit 12: Turbiny szkodzą zdrowiu ludzi.

Fakt: Nie ma dowodów potwierdzających negatywny wpływ turbin na zdrowie człowieka! Co więcej, wiatraki produkują prąd bez emisji szkodliwych substancji: NOx, SOx, pyłów, czy CO2.

Tym samym ich działanie nie powoduje zanieczyszczenia powietrza, zmniejszając negatywne skutki np. dla osób z chorobami układu oddechowego.

Wyjaśnienie: Turbiny wiatrowe przekształcają energię kinetyczną wiatru w energię elektryczną w sposób całkowicie bezemisyjny w fazie eksploatacji. Dzięki temu nie wytwarzają zanieczyszczeń chemicznych ani pyłowych, które są typowe dla spalania paliw kopalnych. W konsekwencji ich działanie nie obniża jakości powietrza, a produkcja energii z wiatru przyczynia się do ograniczenia negatywnych skutków zdrowotnych związanych z zanieczyszczeniami atmosferycznymi.

To warto wiedzieć: jak działa turbina wiatrowa?

Wiatrak zamienia energię ruchu powietrza na energię mechaniczną, a następnie elektryczną. Producenci dokładają starań, aby urządzenia były jak najbardziej wydajne: łopaty nowoczesnych turbin są większe i obracają się wolniej, dzięki czemu ich ruch jest mniej zauważalny, choć moc jest dużo większa niż w modelach starszej generacji. Dzięki konsekwentnemu rozwojowi i optymalizacji technologii, turbiny mogą pracować nawet do 4000 godzin w roku.

► Żywotność turbiny wynosi zwykle 20–30 lat, a w tym czasie może ona wyprodukować wielokrotnie więcej energii niż potrzeba do jej wytworzenia i transportu. Według danych Niemieckiej Agencji Ochrony Środowiska (UBA), elektrownie wiatrowe potrzebują od 2,5 do 11 miesięcy, aby wytworzyć taką ilość energii, jaka była potrzebna do ich budowy.

► Coraz większą uwagę przykładą się także do recyklingu – jeszcze kilka lat temu uznawano go za techniczne wyzwanie, dziś powstają nowe rozwiązania pozwalające na odzysk większości materiałów. Np. Siemens Gamesa produkuje turbiny wiatrowe z wykorzystaniem żywic i włókien kompozytowych, których łopaty są w 100% możliwe do ponownego wykorzystania.

► Wiatraki są jedną z najbardziej przejrzystych i przebadanych technologii energetycznych. Wiele obaw, które pojawiają się w rozmowach o turbinach, wynika z niepełnych informacji lub mitów powtarzanych od lat. Tymczasem fakty pokazują, że nowoczesne konstrukcje są znacznie cichsze, bezpieczniejsze i bardziej ekologiczne, niż często się wydaje.

► Im więcej wiemy o tym, jak naprawdę działają, tym łatwiej podejść do tematu naukowo i z pełnym obrazem sytuacji.



– Istnieją obliczenia tak złożone, że człowiek, wykonując je „ręcznie”, potrzebowałby ponad 10 miliardów lat, podczas gdy sztucznej inteligencji wystarczy zaledwie kilka setnych sekundy. Już sama myśl o tym, co może zrobić ta rewolucyjna technologia, przyprawia o zawrót głowy. O niej właśnie mówi światowej sławy fizyk Mario Rasetti w rozmowie z mediami watykańskimi, poświęconej różnym wymiarom ludzkiej egzystencji, które ta technologia dotknęła i – pod wieloma względami – już wyróciła do góry nogami

Alessandro Gisotti, L'Osservatore Romano

LUDZKOŚĆ NA ROZDROŻU. SZTUCZNA INTELIGENCJA TO NAJWIĘKSZA REWOLUCJA CZŁOWIEKA

Dziś sztuczna inteligencja, jak wszyscy uczymy się ją nazywać, stała się częścią naszego życia. I wydaje się, że w niektórych zastosowaniach nie potrafimy się już bez niej obejść. Zdaniem Mario Rasettiego, emerytowanego profesora fizyki teoretycznej Politechniki Turyńskiej, przez wiele lat wykładającego na najważniejszych uniwersytetach świata – od Oksfordu po Princeton – znajdujemy się u progu prawdziwego przełomu dla ludzkości. Rasetti, jeden z najbardziej aurytatywnych głosów na świecie w tej dziedzinie, ma nadzieję, że sztuczna inteligencja będzie wykorzystywana dla dobra człowieka, a nie przeciwko niemu. Stoimy zatem wobec epokowego rozdroża. Od nas zależy, czy wybierzemy właściwą drogę.

Profesorze Rasetti, jeszcze do niedawna sztuczna inteligencja wydawała się domeną nielicznych ekspertów. Dziś jest realną, konkretną obecnością w życiu każdego z nas. Według magazynu „Time” jej twórcy zasługują na tytuł „Człowieka Roku 2025”. Czy zaskakuje pana to społeczne i kulturowe – a nie tylko technologiczne – przyspieszenie tego zjawiska?

Chcę powiedzieć, że mnie to nie zaskakuje, ponieważ znajduję się w samym środku tego procesu, żyję nim i sam musiałem dostosować się do ogromnej prędkości jego wzrostu i rozwoju. Sztuczna

inteligencja – nie ma co do tego wątpliwości – jest rewolucją. Być może największą rewolucją kulturową w całej historii homo sapiens. Jest to prawdopodobnie także zmiana antropologiczna: zmienia bowiem pewne sposoby, w jakie odnosimy się do świata naturalnego, do rzeczywistości, z którą się komunikujemy. Zadziwia nas tempo, w jakim to wszystko się dokonuje. Istnieje znany wykres, który pokazuje wskaźnik rozwoju ludzkości na Ziemi w czasie – od 8000 roku p.n.e. aż po czasy współczesne. Wskaźnik ten zależy od wielu parametrów. Krzywa ta jest praktycznie spłaszczona przy zerze od 8000 r. p.n.e., a potem zaczyna wykazywać niewielkie oznaki wzrostu. Dopiero około 1770 roku widać gwałtowny skok – prawdziwe „kolano” krzywej: z poziomej staje się niemal pionowa. Punkt tego załamania odpowiada wynalezieniu maszyny parowej, a więc początkowi ery przemysłowej. W ciągu ostatnich dziesięciu lat krzywa ta jest już dosłownie linią pionową. Trzeba więc zastosować skalę logarytmiczną. A gdy to zrobimy, widzimy, że poruszamy się po krzywej analogicznej do tej z czasów rewolucji przemysłowej – ale w skalach logarytmicznych! Są więc oznaki, że tempo wzrostu jest dziś wręcz podwójnie wykładnicze: wykładnik wykładnika. Wejście w reżim podwójnie wykładniczy oznacza znalezienie się

w warunkach, w których nasze ludzkie odruchy nie pozwalają nam już nad niczym zapanować.

Zatrzymajmy się przy tym aspekcie szybkości. O uczeniu maszynowym mówi się w środowisku naukowym od ponad 50 lat, a jednak sztuczna inteligencja zdaje się nas zaskakiwać. Czy jesteście gotowi – na poziomie antropologicznym, poziomie ludzkiej refleksji – na „zmianę epoki”, jak powiedziałby papież Franciszek, która dokonała się w tak szybkim tempie? W tempie, jak pan mówił, mającym tak szybkie parametry, które trudno nam nawet zrozumieć pojęciowo?

W świecie sztucznej inteligencji wszystko jest ogromne! Wie pan, ile zainwestowano w AI w Stanach Zjednoczonych w ciągu ostatnich 12 miesięcy? 2,7 trylion dolarów, czyli cztery razy więcej niż wynosi włoski PKB. To wszystko jest po prostu zbyt wielkie. Jednocześnie musimy pamiętać, że sztuczna inteligencja ma bardzo niewiele wspólnego z ludzką inteligencją. Już wyjaśniam, o co chodzi. Nasz mózg jest podzie-

lony na części. Około 50 lat temu niektórzy neurobiolodzy – jednym z nich był Francis Crick, laureat Nagrody Nobla za odkrycie DNA – zauważyli w eksperymentach, że myślenie racjonalne angażuje fragment kory mózgowej: korę przedczołową, znajdującą się w przedniej części mózgu. Dwaj informatycy tamtych czasów, McCulloch i Pitts, dostrzegli, że funkcjonowanie tej kory przedczołowej da się dobrze opisać matematycznie w kategoriach binarnych, czyli przy użyciu samych ciągów zer i jedynek – dokładnie tak, jak działa komputer. Stąd narodziło się to, co dziś nazywamy sztuczną inteligencją. Nasza inteligencja nie korzysta jednak wyłącznie z tej przedniej części mózgu. Dla nas sztuczna inteligencja to w gruncie rzeczy machine learning. Za pomocą maszyn odtwarzamy jedną, pojedynczą właściwość ludzkiego mózgu – zdolność uczenia się. Tymczasem nasz mózg nie pracuje jedynie przy pomocy kory przedczołowej. Na przykład wszystko to, co wiąże się z uczuciami, emocjami i kreatywnością, realizujemy dzięki niewielkiemu gruczo-

łowi znajdującemu się w centrum mózgu, a nie w korze. To mała struktura zwana ciałem migdałowatym. I ona nie funkcjonuje w sposób binarny.

Ten ostatni aspekt jest być może jednym z paradoksów, których dziś doświadczamy w związku z maszynami wyposażonymi w sztuczną inteligencję. Wiemy, że nigdy nie będą one w stanie odtworzyć, a tym samym zastąpić, ludzkiego mózgu. A jednak odczuć – nawet przy prostym korzystaniu z narzędzi dziś bardzo rozpowszechnionych, takich jak ChatGPT – jest takie, że są one znacznie bardziej zdolne od nas do rozwiązywania złożonych problemów. Są „dobre” w obliczeniach, ale nie uczą się emocji, uczuć, nie mają świadomości...

Nie mają uczuć, nie wiedzą, czym jest świadomość, nie dysponują narzędziami, by odbierać ten poziom rzeczywistości. Rzeczywiście, być może doszło do pewnego przesadnego przedstawienia przez media czegoś, co wciąż jest w fazie rozwoju. Sztuczna inteligencja jest narzędziem, którego niezwykle szybki postęp wynika zasadniczo z rozwoju mocy obliczeniowej, jaką jesteśmy w stanie używać dzięki naszym komputerom. To czysta „brutalna siła”. AI jest tym fragmentem technologii, który odróżnia się od wszystkiego, co pojawiło się wcześniej w historii ludzkości, ponieważ pomaga nam nie tylko wykonywać czynno-

ści, które robilibyśmy mięśniami, ale także te, które wykonywalibyśmy głową – inteligencją. Jest więc narzędziem, które może przynieść nam ogromne dobro. Jednak, jak każde narzędzie, może być także użyte do czynienia zła. Jestem starym fizykiem, którego mentorami byli naukowcy uczestniczący w Projekcie Manhattan, przy budowie bomby atomowej. Dlatego już od młodości miałem szczególną wrażliwość na ten problem: fizyka jest narzędziem, które może być użyte do czynienia dobra, ale może też zostać użyte do czynienia zła. Wystarczy policzyć wszystkich ludzi, którym przedłużono życie, leczących raka za pomocą promieniowania. A jednocześnie ta sama fizyka została użyta do zabicia 300 tysięcy osób jednym ciosem w Hiroszimie. Jest to więc narzędzie, które może być używane dobrze albo źle. Dokładnie tak samo jest dzisiaj. Trzeba walczyć o to, aby sztuczna inteligencja była wykorzystywana dla dobra!

Być może tej rewolucji technologicznej nie towarzyszy w wystarczającym stopniu refleksja nad etycznymi konsekwencjami jej zastosowania w życiu człowieka. Papież Franciszek w ostatnich latach swojego pontyfikatu wielokrotnie zabierał głos na temat sztucznej inteligencji, a Leon XIV już od pierwszych chwil położył nacisk także na refleksję etyczno-antropologiczną. Jak kierować rozwo-

*WEJŚCIE W REŻIM PODWÓJNIE
WYKŁADNICZY OZNACZA
WARUNKI, W KTÓRYCH LUDZKIE
ODRUCHY NIE POZWALAJĄ NAM
JUŻ NAD NICZYM ZAPANOWAĆ*



FOT. GETTY IMAGES/SANKAI

Mario Rasetti: Prawdziwą misją, jaką stawiają sobie najbardziej świadomi spośród naukowców, jest właśnie stworzenie czegoś nowego, co w dużej mierze będzie nowym humanizmem, a nie tylko nową nauką

jem AI, aby służyła człowiekowi, a nie działała przeciwko niemu?

Prawdziwą misją, jaką stawiają sobie najbardziej świadomi spośród naukowców, jest właśnie stworzenie czegoś nowego, co w dużej mierze będzie nowym humanizmem, a nie tylko nową nauką. Denerwuję niektórych moich kolegów, gdy mówię, że sztuczna inteligencja nie jest nauką. Dla mnie jest ona bardzo wyrafinowaną i skuteczną praktyką. Musimy przekształcić ją w naukę, ponieważ dopiero wtedy będziemy w stanie nią kierować. Wszystkie słabe punkty sztucznej inteligencji można przypisać sferze etyki. Potrzebujemy ludzi dobrej woli, którym leży na sercu przyszłość rodzaju ludzkiego, a nie geopolityka, która – jak dziś widzimy – kieruje się egoizmem i dążeniem do dominacji, obojętnością. Jednym z największych problemów etycznych związanych z AI jest zrównoważenie środowiskowe: Sztuczna inteligencja ryzykuje wykoślenie się właśnie z powodu tego potwornego wzrostu, o którym mówiliśmy wcześniej. Ryzykuje zderzenie się ze ścianą – z problemem energetycznym.

Czy może pan podać jakieś konkretne przykłady, aby le-

piej zrozumieć, jak kluczowa dla przyszłego rozwoju sztucznej inteligencji jest kwestia energii?

Podam dwa przykłady. Google, jak wiemy, zainstalowało wszystkie swoje centra danych w Irlandii. Zrobiło to z powodów fiskalnych – płaci tam niższe podatki. W tej chwili Google zużywa 40 procent całej energii elektrycznej produkowanej w Irlandii. Microsoft kupił Three Mile Island, czyli elektrownię jądrową produkującą energię elektryczną do użytku cywilnego, zlokalizowaną na wyspie, która – jak wskazuje nazwa – ma trzy mile długości. W 1979 roku doszło tam do jednego z najpoważniejszych w historii cywilnych wypadków nuklearnych i instalacja została zamknięta oraz wyłączona z użytku. Microsoft, dzięki ogromnej inwestycji rzędu 10 miliardów dolarów, zdecydował się teraz ją przejąć i ponownie uruchomić. Aby zasiląć centra danych – i tu wracamy do kwestii zrównoważonego rozwoju – potrzebna jest energia oraz woda, bardzo dużo wody. Te komputery zużywają ogromne ilości wody do chłodzenia urządzeń. Ktoś mógłby powiedzieć: „Przecież tej wody się nie marnuje”. To prawda, ale jest ona wykorzy-

stywana, a następnie oddawana do środowiska o temperaturze wyższej o 3 stopnie w porównaniu z początkową – a to ma dramatyczny wpływ na środowisko naturalne.

Gdyby nie dane, które my sami wprowadziliśmy do systemu – zwłaszcza w ostatnich latach wraz z rewolucją cyfrową – funkcjonowanie sztucznej inteligencji nie byłoby możliwe. Podobnie nie mogłaby istnieć bez tej łączności, dzięki której dwie trzecie wszystkich ludzi posiada telefon komórkowy łączący ich z innymi. Proces ten da się racjonalnie wyjaśnić. Ale czy dla naukowca takiego jak pan, który poświęcił całe życie fizyce, osiągając najwyższe poziomy wiedzy, było w tej rewolucji coś, co pana zaskoczyło?

Tak, więcej niż jedna rzecz, ale najbardziej zaskoczyło mnie to, co wiąże się z dziś już dość znanym epizodem dotyczącym inżyniera Google’a, który zakochał się w swojej maszynie uczącej się, ponieważ ta złożyła mu wyznanie miłości. On sam, mimo że ją zaprojektował, zapomniał, że w tej maszynie było „wszystko”: cały Petrarca, cały Rilke, cały Szekspir – wszystko, czego tylko chciał. A zatem potrafiła ona formu-

łować odpowiedzi niezwykle piękne i trafne wobec wyznania miłości. Ale my wiemy, że kochać drugą osobę to coś zupełnie innego niż umieć wyrazić uczucie na piśmie! Zdziwiam się, że uczucia można naśladować, że potrafimy je symulować. To się właśnie dzieje i jest to jeden z poważnych problemów. Największym problemem, przed jakim stoi dziś sztuczna inteligencja, jest jednak – moim zdaniem – rozpoznanie, czy dana treść jest prawdziwa czy fałszywa. Mówimy tu o kluczowym zagadnieniu prawdy. To ciekawe, ponieważ sztuczna inteligencja próbuje pośredniczyć między tymi problemami. To, co otrzymujemy z tej nieskończonej ilości informacji i danych, które się na nas wylewają, sprawia, że jesteśmy trochę jak bohaterowie „Jednego, nikogo i stu tysięcy” Luigi Pirandella. W epoce AI każdy z nas jest świadkiem jakiegoś wydarzenia i przedstawia je w inny sposób.

Ma to wpływ na zdolność do podejmowania wolnych wyborów, jeśli nie potrafimy już odróżnić prawdy. Wolna wola zostaje wystawiona na próbę przez coś – sztuczną inteligencję – co ukazuje rzeczywistość na wielu pozio-

mach. Czy można powiedzieć, że AI nie przedstawia nam już jednej rzeczywistości, lecz popycha nas ku jej wielowymiarowości?

Nie ma już jednej rzeczywistości – dokładnie tak. Trzeba wziąć pod uwagę tak zwane halucynacje deep learningu, który leży u podstaw procesów sztucznej inteligencji. Deep learning to iteracja, czyli wielokrotne powtarzanie procesu uczenia maszynowego. Mamy do czynienia z tak ogromną ilością danych, że jedynie, co jesteśmy w stanie zrobić, to wybrać niewielki podzbiór tych danych, „opracować go ręcznie”, sprawdzić, czy pojawiają się jakieś trendy, tendencje zachowań, a następnie rozciągnąć te wskazania na cały zbiór danych. Jeśli to działa – działa. Jeśli nie – zaczynamy od nowa. Deep learning nie jest niczym innym jak tą procedurą powtarzaną ogromną liczbę razy. Tworzy on własną reprezentację rzeczywistości i na tej reprezentacji zasila proces uczenia maszynowego. Wobec AI jesteśmy więc jak ludzie z platońskiego mitu o jaskini: nie widzimy rzeczywistości, nie wiemy nawet, gdzie ona jest. Widzimy jedynie jej reprezentację. Sztuczna inteligencja nie rozumie, nie interpretuje – ona

tylko reprezentuje. Na każdym etapie przedstawia świat, który jest wyłącznie tym, co uzyskuje, filtrując dane poprzez kolejne zastosowania uczenia maszynowego.

A zatem istoty ludzkie mają wciąż „przewagę”, której sztuczna inteligencja nie jest w stanie pokonać. Rozumieją tam, gdzie AI nie wychodzi poza samą reprezentację tego, co „mówi”?

Maszyna nie ma kreatywności. Kiedy maszyna wytwarza „halucynację”, staje się czarną skrzynką: nie ma już żadnego sposobu, by zrozumieć, w jaki sposób dokonała swoich wyborów – chyba że powtórzy się cały proces od początku. Jeśli coś pójdzie źle, jeśli pojawi się tak zwana halucynacja, czyli reprezentacja rzeczywistości, która nie istnieje, AI nie ma możliwości samodzielnej korekty ani cofnięcia się do momentu, w którym wydarzyło się coś błędnego. Musi wyrzucić wszystko i zacząć od nowa. Zrozumienie, że wiadomości, które otrzymuję od drugiej osoby, są prawdziwymi wyznacznikami miłości, sprawia, że staram się być lepszym człowiekiem. A co robi maszyna? Czyta setki wyznań miłosnych – tych najpiękniejszych, stworzonych przez najwybitniejsze umysły – i wyraża się w taki sam sposób jak one. Ale nie potrafi zrobić tego, co wiąże się z prawdziwym przesłaniem miłości, czyli poświęcić się dla ukochanej osoby. Właśnie dlatego, w tym sensie, jesteśmy znacznie potężniejsi od maszyn. Każdy z nas.

CV



FOT. MAT. PRAS.

Prof. Mario Rasetti

Fizyk teoretyczny i matematyk, koncentruje swoje badania na fundamentalnych zagadnieniach: w dziedzinie fizyki klasycznej od nieliniowych układów dynamicznych po mechanikę statystyczną; w dziedzinie kwantowej, od metod kwantyzacji po strukturę mechaniki kwantowej. Wniósł znaczący wkład w naukę o danych i sztuczną inteligencję. Ma na koncie ponad 300 publikacji, jest doradcą Komisji Europejskiej, związany z Politechniką Turyńską.

Dominik Strzelec nie idzie na skróty ani w budowlance, ani w ogrodzie, ani – tym bardziej – w życiu. Bardziej czuje się złotą rączką czy ogrodnikiem? Czy wróci do telewizji? I jakie ma plany na przyszłość?

Marcin Nozwał

DOMINIK STRZELEC: NIE JESTEM MISTRZEM ŚWIATA, ALE LUBIĘ TO, CO ROBIE. I ROBIE TO DOBRZE!

Lłota rączka. Ogrodnik z powołania. Telewizyjne zwierzę. Człowiek mocno stąpający po ziemi, który ani w życiu prywatnym, ani w telewizji nie potrafi iść drogą na skróty i udawać kogoś, kim nie jest. Dla niego „białe jest białe, a czarne jest czarne”. I za tę autentyczność i ogromną wiedzę zyskał sympatię milionów widzów w całej Polsce, którzy oglądali takie programy, jak m.in. „Usterka” czy „Odlotowy ogród”.

W jakiej roli czuje się najlepiej i jak w ogóle trafił na szklany ekran? Postanowiliśmy sprawdzić, co słyhać u Dominika Strzelca, na temat którego krąży w przestrzeni publicznej i świecie mediów wiele nieprawdziwych informacji. Jedną z nich to taka, że Dominik Strzelec pochodzi z okolic Wrocławia i jest Ślązakiem. Dementujemy: to rodowity Wielkopolek, który przez całe swoje życie był i nadal jest związany z Piłą.

Jest Pan częścią medialnego świata i twarzą telewizji. Jak się Pan z tym czuje?

Ludzi z mojej branży można podzielić na dwie grupy. Na tych, którzy nie wybrzydzą i dają się wtłoczyć absolutnie we wszystko. Druga grupa to taka nieco bardziej samodzielną i autonomiczną, która nie wchodzi w coś, z czym nie do końca się zgadza. Przekłada to się na to, że ci pierwsi są obsadzani zawsze i wszędzie, ale nie mają za dużo do powiedzenia. Czy ktoś będzie opowiadał o żelu pod prysznic, zdradach małżeńskich czy silnikach wysokopiętnych, to nie ma dla niego najmniejszego znaczenia. Nawet jeśli przez to traci wiarygodność. Druga grupa raczej tego nie robi, więc takich osób jest mniej. I ja do niej właśnie należę. Nasz potencjał z reguły jest większy niż grupy pierwszej. Je-

steśmy jednak mniej „fajni”, bo nie jesteśmy sterowalni i trzeba się z nami przepychać. To, że mamy swoje zdanie i własne pomysły, często nie jest komuś wyżej na rękę. Niestety, ale takie są kulisy telewizji.

Dla ludzi jest Pan najczęściej złotą rączką albo fachowcem od ogrodów. Mają oni coś ze sobą wspólnego?

Te role są zupełnie różne, ale mają wspólny mianownik, którym jest praca nad jakimś dziełem. „Usterka” jest dla mnie bardzo dobrym programem reporterskim, który za moich czasów był batem dla nierzetelnych ludzi, którzy udawali, że robią coś, na czym się znają, i chcieli za to tyle pieniędzy, jakby zrobili coś fantastycznego. „Usterka”, kiedy ją ja prowadziłem, była programem prawdziwym. To znaczy nic nie było sztucznie wykreowane i wyreżyserowane. Czyli braliśmy ludzi z tzw. ulicy. To było samo życie, nie było ściemniania. Bardzo szybko, bo już w drugim sezonie (a zrobiłem ich jedenaście) zrozumiałem jednak, że moja rola w tym programie jest bardzo określona. Zawsze przyświecała mi zasada, że twardo podchodzę do problemu, a miękko do człowieka. Więc wszyscy ci, którzy byli źle oceniani przeze mnie, bo źle robili, to zawsze mieli pretensje. Tyle że nigdy nie mieli pretensji do siebie, a do tysego prowadzącego, który ich strofował i wystawiał im oceny. Nie zastanawiali się jednak nad tym, że na-

prawdę robili totalną paprapinę.

A jakie były Pana początki ścieżki zawodowej?

Na początku swojej drogi zawodowej byłem handlarzem. Zaczynałem od sprzedaży telewizorów w sklepie, a później zacząłem handlować czym się dało. Dosłownie. M.in.: chipsami, kawą, medykamentami i sprzętem medycznym. Życie w korporacjach wiele mnie nauczyło. Dało mi to nie tylko wiedzę sprzedażową, ale i życiową. W pewnym czasie zaczęło mi to jednak uwierać. Postanowiłem pójść dalej, rozwinąć skrzydła, i to była najlepsza decyzja.

I wtedy przyszedł czas na „Usterkę”?

No właśnie nie. Ludzie myślą, że na początku była „Usterka”, ale ja zaczynałem od metamorfoz ogrodów na kanale TTV. Zaczynałem – mówiąc zupełnie szczerze – z lichą wiedzą, bo co prawda, po porzuceniu korporacji, zająłem się szeroko rozumianą branżą budowlaną i m.in. budowaniem ogrodów, ale moje doświadczenie było jeszcze wtedy dość ubogie. Byłem jednak na tyle odważny, że postanowiłem zaryzykować. Wszedłem w zupełnie dla mnie coś nowego, i to jeszcze w telewizji na oczach milionów widzów, ale podskórnie czułem, że jest to coś dla mnie. Na początku było to bardzo ciężkie wyzwanie. W trzy osoby – ja, mój tata i kolega – robiliśmy ogrody, które powinno robić co najmniej

sześć, osiem osób. Daliśmy jednak radę, a później było tylko lepiej. Program świetnie ewoluował i miał bardzo dobre wyniki oglądalności, nikt wcześniej nie przeprowadzał bowiem metamorfoz ogrodów przed telewizyjnymi kamerami.

Dzisiaj kojarzony jest Pan przede wszystkim z pięknymi, zielonymi ogrodami.

Pasją to ogrodu, do zielonego, jest u mnie gigantyczna. Siedzi mi w głowie praktycznie od samego rana do późnego wieczora. Bardzo dużo projektuję. I nie mniej czasu spędzam na pracach w ogrodzie m.in. z łopatą, piłą czy sekatorem w ręku. Lubię to. Sprawia mi to ogromną radość.

Dzisiaj coraz więcej osób chce mieć piękne ogrody, pracy więc chyba ma Pan pod dostatkiem.

Świadomość wzrasta i cieszę się z tego, że coraz więcej osób chce dbać o swoje ogrody. Mierzę to m.in. ilością zapytań projektowych. Z roku na rok jest ich coraz więcej. Widać, że ten trend jest naprawdę silny. Jest jednak coś, co przeszkadza. Duża grupa ludzi chciałaby mieć ładnie, ale nie jest w stanie poluzować portfela i przeznaczyć więcej pieniędzy na ogród. Bo „utopić” duże pieniądze we wnętrzach, np. w kuchni czy w łazience, to nie jest problem. Gorzej jest jednak, jeżeli trzeba te pieniądze wydać w tzw. ziemię.

Ile więc może kosztować ogród?

Kiedy buduję ogród o powierzchni na przykład 100 metrów kwadratowych i ktoś przeznacza na niego od 70 do 90 tysięcy złotych, to jest to dobry budżet. Można za te pieniądze zrobić ciekawą przestrzeń do wypoczynku i relaksu. Mnie cieszy już to, że ludzie tego chcą. Że myślą

o ogrodach jako miejscach wyjątkowych.

A jakie są ogrodowe trendy? Jakże rozwiązania są na czasie?

One się zmieniają i częściej dotyczą m.in. kolorystyki w ogrodzie niż ogólnych mocnych trendów, które są z nami od wielu lat. Można się spierać na różne tematy, ale jedno jest pewne. Bioróżnorodność, czyli to, aby nasz ogród był atrakcyjny przez cały rok i lepiej wpisywał się w krajobraz, na pewno jest jednym z mocniejszych trendów. Drugi to z całą pewnością ogród użytkowy, w którym ludzie zwracają się ku uprawie m.in. pomidorów, rzodkiewek, ziół itp. Chcą zjeść to, co sami wyhodują. Następną rzeczą jest to, że wracamy w ogrody do materiałów naturalnych, takich jak np. drewno, korek i kamień. To jest w dobrym trendzie, co bardzo mi się podoba. Fajne jest to, że ludzie coraz bardziej stawiają na ogród jako miejsce do relaksu i odpoczynku – to też jest w trendzie. Nie mogę również nie wspomnieć o zamianie trawników na różnego rodzaju nasadzenia łukowo-bylinowe. Trawnik ładnie wygląda, ale wymaga dużo pracy i nie wnosi nic do ekosystemu. Pamiętać należy o tym, że w ogrodzie dobrze jest sobie odpuścić i to dałbym jako szorsty trend. Dajmy szansę, aby ogród pożył swoim życiem, a my ingerujemy w niego tylko tak jak potrzebujemy. Dobrze dobrana tkanka roślinna, puszczona nieco swobodnie, delikatnie tylko przez nas kontrolowana, ma szansę stworzyć dzieło malowane pędzlem natury. Ogród zrobi się dostojny, szlachetnie starzejący, dla niektórych trochę niechlujny. Ma to jednak swoje plusy – pracujemy przy nim zdecydowanie mniej i mamy więcej czasu na odpoczynek, ciesząc się wyjątko-

wym widokiem. Taki ogród ma szansę popracować razem z krajobrazem i nie wygląda jak sztuczny twór.

A jak wygląda Pana ogród?

Mój ogród ma 1200 metrów, a trawnika jest w nim może jakieś 50 metrów. Cała reszta to są rośliny, które przez cały czas są zmieniane, ale tak to już jest z ogrodem, że jest to niekończący się proces. Można się w nim bawić bez końca i ta zabawa nigdy się nie nudzi. Budujemy go od 19 lat. Pierwszy projekt kupiliśmy i był on zdecydowanie nietrafiony, to była strasznie zła rzecz. Wtedy ja kompletnie się na tym nie znałem, ale już po roku zdecydowaliśmy wraz z żoną o jego przebudowie. Sami pozmienialiśmy nasadzenia i kształty trawników. Po kilku latach znowu przyszedł czas na zmiany, a potem na kolejne. Ostatnia, jaką przeprowadziliśmy, miała miejsca jakieś trzy lata temu i wiązała się z budową basenu. Dziś widzę już kolejny potencjał do zmian. W najbliższym czasie np. ogrodzenie zamienię na graby.

A co myśli Pan o bardzo popularnych w naszym kraju tujach? Widać je praktycznie wszędzie.

Nie mam żywopłotów z tui wokół działki. Uważam, że jest to zaśmie. Nie pamiętam, kiedy ostatnio w swoich aranżacjach wstawiłem tuję. Wyjątkiem są tuje danica, które przypominają małe puffy i dobrze komponują się np. z trawami. Szmaragdów nie używam, bo nie lubię. Po prostu.

Jakie najczęściej właściciele ogrodów popełniają błędy?

Jest dużo takich błędów, które najczęściej wynikają z braku wiedzy lub poczucia estetyki. Największym błędem jest proporcja, a w zasadzie jej brak. Czyli mamy ogród, w którym po obwodzie posadzone są

MOJĄ ZASADĄ JEST TO, ŻE 2/3 CAŁEJ POWIERZCHNI OGRODU POWINNY STANOWIĆ ROŚLINY, A MAKSYMALNIE 1/3 TRAWNIK. TO JEST DOBRA PROPORCJA



FOT. ARCHIWUM DOMINIKA STRZELCA

– Nie lubię, jak ktoś z ogrodnika robi mistrza świata i mówi, że jest to wiedza, którą bardzo trudno osiąść. Tak jak z malarza pokojowego nie jest artysta – mówi Dominik Strzelec

tuje, a pośrodku trawnik. Za mały taras, za dużo trawnika, zbyt wąskie chodniki, za małe i źle obsadzone rabaty. Moją zasadą jest to, że 2/3 całej powierzchni ogrodu powinny stanowić rośliny, a maksymalnie 1/3 trawnik. To jest dobra proporcja, która pozwala zapanować nad trawnikiem i dobrze równoważy się z całą resztą. Ludzie robią jednak inaczej, a potem mówią, że lubią kosić trawę. Czy na pewno? Ja nie lubię.

Jak powinny wyglądać rabaty? Na co stawiać?

Rabaty powinny być gęsto obsadzone, dzięki czemu nie będziemy musieli ich zbyt często odchwasczać. Tak trzeba dobierać gatunki roślin, żeby jeden za bardzo się nie rozrósł i nie zabrał przestrzeni drugiemu. Kolor. Nie pajacujemy: trzymajmy się pewnej zasady. Wybierajmy kolory na rabacie z jednej gamy kolorystycznej. Zróbmy na przykład: fiołowy, różowy, niebieski i biały. Albo: czerwony, żółty, pomarańczowy i biały. Będą to dwie zupełnie różne, ale równie piękne rabaty. Możemy zrobić też miks, ale wtedy będziemy mieć ogród wiejski, totalnie poplątany, i też będzie pięknie. To wszystko musi być jednak osadzone w całej aranżacji. Nie róbmy wiejskiego ogrodu w centrum miasta, bo nie będzie dobrze wyglądać

dać i nie będziemy dobrze się w nim czuli.

Czy są rośliny, które nigdy nie zawodzą i będą rosły na każdym stanowisku i w każdej glebie?

Pewnie będzie to zaskoczeniem, ale są takie rośliny. Nie wszędzie jednak można je zastosować, bo nie do każdej aranżacji będą pasować. Jedną z takich roślin jest bodziszek korzeniasty. Jest to roślina bardzo ekspansywna, szybko się rozrasta, ale rzeczywiście rośnie wszędzie: w cieniu, w półcieniu, na żyznej i na suchej glebie.

A jakie rośliny można wybrać na stanowiska słoneczne?

Rozchodniki, trawy ozdobne, rojniki, gaury, starce. Wszelkiego rodzaju byliny, które mają omszone liście w kolorze srebrnym lub w odcieniach niebieskiego – one odbijają promienie słoneczne i już samym swoim wyglądem podpowiadają, na jakie stanowiska się nadają. Poza tym, oczywiście, szalwie czy lawendy. Jest sporo takich roślin. Ważne jest, aby właśnie dobierać rośliny odpowiednio do stanowiska.

Czy zima to sezon martwy w ogrodzie?

Otóż nie. Są takie rośliny, które zimą bardzo dobrze radzą sobie w naszym klimacie,

na przykład skimie i ciemierniki. Są to wyjątkowe rośliny, które zakwitają pięknie w styczniu. Jesień i nawet wczesna zima to w ogóle fantastyczny czas na zakładanie ogrodu, bo gleba jest jeszcze ciepła, panuje sporo wilgoci i niebezpieczeństwo nieprzejścia się rośliny jest raczej znikome. To czas, kiedy można dosadzać, przycinać, zmieniać aranżację, aby nie przejmować się tym wiosną. My w tej chwili jeszcze budujemy ogrody. Teraz kończymy ogród we Wrocławiu. Przez cały rok jest naprawdę co robić w ogrodzie. To proces, który nigdy się nie kończy.

Ile ogrodów w ciągu roku Pan projektuje?

Zwykle około od 30 do 40, choć w tym roku przekroczyłem ten próg. Progres jest duży. Są to z reguły 3-4 projekty w miesiącu. Zakładam ogrody w Polsce, ale także za granicą, m.in. w Finlandii, Norwegii, Anglii czy Niemczech.

W Pile też?

Oczywiście. Niedawno skończyłem jeden projekt – bardzo ciekawą metamorfozę około 30-letniego ogrodu. Moja propozycja bardzo spodobała się właścicielom. Chodziło im o nowe rozdanie, zupełnie inną przestrzeń. Taką im właśnie zaprojektowałem.

A jak widzi Pan naszą, pilską przestrzeń miejską?

W Pile, jeżeli chodzi o zieleni, to nie jest najlepiej. Ubolewam nad tym, że ktoś, kto projektuje zielone tereny, nie wziął pod uwagę naszego parku miejskiego. Jest w nim mnóstwo rzeczy, które można by było przeszczepić do tkanki miejskiej. Mam na myśli kilka bardzo ciekawych gatunkowo rozwiązań, z których można by było czerpać. Ja zrobiłbym to zupełnie inaczej.

Są jakieś miejsca totalnie na plus i na minus?

Jest kilka nasadzeń miejskich w Pile, które są tak brzydkie, że nawet określiłbym je mianem wstydlivych. Nowe rabaty wzdłuż ulicy Wojska Polskiego idą już badziej w trendzie, bo są posadzone w sposób łanowy. Mamy duży pas hortensji z grabami, trochę bylin, cisy. Można by się przyczepić do hortensji, bo jest to sztampowe rozwiązanie – można by się wysilić bardziej, ale ogólnie jest zdecydowanie lepiej. Plac Konstytucji 3 Maja jest zaprojektowany świetnie, jeżeli chodzi o zieleni. Pas z klona polnego, kosaćce bródkowe, szalwia, astrы (jesienia), trawy ozdobne, dąb szypułkowy. To jest lekka konotacja z parkiem miejskim i to jest piękna rzecz. Szkoda

tylko, że na Alei Piastów stykającej się bezpośrednio z Placem Konstytucji jest tak koszmarnie. Jest to jednak do naprawienia, ale wiąże się ze sporymi kosztami.

Nie każdy może być ogrodnikiem...

To prawda, ale nie lubię, jak ktoś z ogrodnika robi mistrza świata i mówi, że jest to wiedza, którą bardzo trudno osiąść, bo tak zwyczajnie nie jest. Tak jak z malarza pokojowego nie jest artysta. Ja mam zupełnie inne spojrzenie na świat. I tak jak ja jestem ogrodnikiem i projektantem, to nie mógłbym o sobie powiedzieć, że jestem unikatowy na skalę światową. Bo takich jak ja w tej branży jest bardzo wielu, a nasze umiejętności to nie jest nic innego jak zwykłe rzemiosło. Jeżeli doda się do niego trochę polotu i wyobraźni, to jest naprawdę super. Pamiętajmy jednak o tym, że praca jest ważna. Róbmy ją dobrze i nie starajmy się udowodnić ludziom, że nasze jest najlepsze i najważniejsze.

Co planuje Pan w niedalekiej przyszłości? Są jakieś nowe projekty na horyzoncie?

Z optymizmem patrzę na nowy rok. Zapowiada się bardzo ciekawie, jeżeli chodzi o pracę. Przede mną eksytu-

jące przedsięwzięcia. Będzie to mocny rok m.in. na moim kanale na YouTube, gdzie w przyszłym roku wystartuję z nowym formatem, który mam nadzieję zmieni rzeczywistość ogrodnika internetowego w Polsce. Chcemy się szarpnąć na rzecz bardzo drogą i trudną. Będziemy oczywiście robić ogrody przed kamerami. Jak ktoś ma ogród 1000 metrów, to my go zrobimy w 8 dni i pokażemy, że to jest jak najbardziej wykonalne. Zasada tego formatu jest prosta. Powinno do mnie zgłaszać się osoby, które chcą zbudować w przyszłym roku ogród, mają na to pieniądze, ale nie mają projektu, ekipy i nie wiedzą w ogóle, od czego zacząć. Już sześć ogrodów mam wybranych, z pierwszym ruszymy w maju. Czekam oczywiście na więcej i dziękuję za zaufanie.

A co z telewizją?

Póki co odpoczywam od telewizji, ale nie mówię, że tam nie wrócę. Aby to się stało, musiałbym otrzymać naprawdę dobry program do prowadzenia. Lubię takie, które wnoszą coś do życia ludzi, które trochę bawią, ale też edukują. Teraz z tego, co obserwuję, dość modne jest randkowanie w zamkniętych hotelach, a do tego mi daleko.



Hiszpańskie miasto Toledo było w średniowieczu jednym z najważniejszych światowych centrów wymiany handlowej

Gdzie znajduje się środek świata?

Nie ma jednego centrum – świat jest na to zbyt duży, złożony i interesujący.

Pani książka „Jak świat stworzył Zachód. Cztery tysiące lat historii” sugeruje, że właśnie Zachód jest takim środkiem wszystkiego.

Najważniejszym ośrodkiem kontaktów i wymiany, które zbudowały świat współczesnej Europy, był Lewant. Nato miast w swojej książce nie skupiałam się na szukaniu centrów, ale na powiązaniach. Poszukiwanie centrów prowadzi do skupienia się na dyfuzji lub binarnej relacji między centrum a peryferiami, zaciemniając znaczenie kontaktów i wymiany.

To inaczej sformułuję pytanie.

Czy kiedykolwiek istniało państwo, które osiągnęło absolutną supremację na świecie? Potęga co najmniej tak dominująca, jak Stany Zjednoczone w latach 90. XX wieku? Można tak powiedzieć na przykład o Imperium Rzymskim za panowania Trajana? Albo o Chinach za czasów dynastii Qing?

„Kraje” to zjawisko całkiem nowe. Wcześniejsze formacje polityczne można zazwyczaj opisać jako miasta lub imperia, a czasem jedno i drugie. Przed XV wiekiem nie było stałych kontaktów między starą a nowym światem. Nawet jeśli skupimy się tylko na Starym Świecie, Afro-Eurazji, nie da się powiedzieć, że regiony na jego obrzeżach – południowa Afryka, północna Azja czy północno-zachodnia Europa – były pod dużym wpływem potężnych imperiów, które powstały między nimi. Gdybym jednak miała wskazać jedną potęgę o największym zasięgu w starożytności, byłoby to imperium perskie Achemenidów.

Achemenidzi rządili w Persji w latach 550-330 p.n.e.

Ich imperium było tak samo duże i potężne, jak imperium

rzymskie lub chińskie imperium Han kilka wieków później. Ale, co ważniejsze, ich potęga nie miała współczesnych jej konkurentów, podczas gdy Rzymianie i Han mieli siebie nawzajem jako przeciwwagę, a także Partów i Kuszanów między sobą. W czasach Achemenidów żadnej konkurencji nie było.

W książce „Jedwabne szlaki” Peter Frankopan twierdzi, że przez długi czas nie istniała sztywna granica między Europą a Azją. Oba obszary były silnie powiązane – dopiero podbój Konstantynopola przez Turków i upadek Cesarstwa Bizantyjskiego oddzieliły te dwa światy. Podziela Pani tę opinię?

Tak, pod tym względem nasze książki są bardzo zbieżne. „Europa” jako pojęcie geograficzne sięga czasów starożytnych greckich uczonych, ale słowo to stało się powszechnie używane dopiero we wczesnym okresie nowożytnym: wcześniej dla większości Europejczyków znacznie ważniejsze było pojęcie chrześcijaństwa.

Jednym z najważniejszych wyzwań stojących obecnie

przed Europą jest napływ nielegalnych imigrantów. Jednak nasz kontynent od wieków przyjmuje nowych przybyszów z innych części świata. Dlaczego obecnie stało się to tak poważnym problemem? Co się zmieniło w porównaniu do innych epok?

Nie jestem pewna, czy rozumiem to pytanie. Przecież w ostatnim czasie w Europie nastąpił gwałtowny spadek nielegalnej migracji: najnowsze dane pokazują, że w okresie od stycznia do września 2025 roku nielegalnie przekroczyło granicę Europy jedynie 112 000 osób, co stanowi spadek o 52 procent w porównaniu do analogicznych danych z 2023 roku.

Tak, ale w ostatniej dekadzie Europa przeżyła trzy duże kryzysy migracyjne.

Jeśli teraz istnieje tu jakiś problem, to nie dotyczy on uchodźców i osób ubiegających się o azyl, ani nawet migrantów ekonomicznych próbujących zapewnić lepsze życie swoim rodzinom, ale retoryki politycznej, która wykorzystuje ich cierpienie i podkreśla różnice między nimi a ich bardziej szczęśliwymi

współobywatelami w krajach, do których docierają.

Czy w ogóle można mówić o „cywilizacji europejskiej” lub „cywilizacji zachodniej”? Jakie cechy charakterystyczne ma ona Pani zdaniem?

Głównym argumentem mojej książki jest twierdzenie, że pojęcie „cywilizacji” jest współczesną fikcją wymyśloną przez europejskich intelektualistów w XIX wieku, która zaciemnia złożoną historię kontaktów, wymiany i relacji, które tworzą kulturę, w której żyje każdy człowiek. Twierzę więc, że mówienie o jakiegokolwiek pojedynczej cywilizacji oznacza popadnięcie w pułapkę uproszczonych założeń dotyczących sposobu, w jaki przebiegają zmiany historyczne.

Inaczej to widzi choćby Samuel Huntington. W swojej słynnej książce „Zderzenie cywilizacji” wymienił osiem głównych cywilizacji świata. Czy prawidłowo sklasyfikował różne regiony świata? Huntington w swojej książce mówił o współczesnym świecie. Jako historyk starożytności mogę jedynie powtórzyć, że cywilizacje same w sobie są

politycznej, która uzasadnia wojny toczone głównie dla korzyści ekonomicznych.

W jakim stopniu globalizacja zaciera różnice między poszczególnymi regionami świata?

Różne procesy wpływały na te procesy, na przykład wynalezienie żagla w trzecim tysiącleciu p.n.e., które gwałtownie przyspieszyło ówczesne procesy globalizacyjne. Historycznie rzecz biorąc, kontakty i wymiana na odległość odległości pomogły poszerzyć światopogląd poszczególnych ludzi, niezależnie od tego, czy osiągnięto to przez podróże, handel czy wojny, ale ludzie nigdy nie kopiują nowych idei w całości. Raczej dostosowują to, czego nauczyli się gdzie indziej, do własnych potrzeb, okoliczności i lokalnego kontekstu.

Czy spróbowałaby Pani wskazać najważniejsze miasta poszczególnych okresów historycznych? Czy jest to w ogóle możliwe?

Pytanie, jakie kryterium należy przyjąć przy tego typu wskazaniach. Jeśli chodzi o kontakty i wymianę między Europą a jej sąsiadami, to w swojej książce przytaczam przykłady takie jak Byblos i Ugarit w epoce brązu, Karta ginę i Milet w epoce żelaza, a w średniowieczu Palermo, Toledo i Wenecję.

KSIAŻKA



Josephine Quinn „Jak świat stworzył Zachód. Cztery tysiące lat historii”, wyd. Rebis, Poznań 2025, cena 119 zł

DROBNE

Jak zamieścić ogłoszenie drobne lub nekrolog?

Przez internet: ibo.polskapress.pl
e-mail: bo.gazetalubuska@polskapress.pl

ZIELONA GÓRA al. Niepodległości 25
czynne pon.-pt. 8.00-15.00
tel. 510 026 976
e-mail: bo.gazetalubuska@polskapress.pl

NASZE BIURA OGŁOSZEŃ

GORZÓW WLKP. ul. Sikorskiego 111 (Park 111, II p.)
czynne pon.-pt. 8.00-16.00
tel. 510 026 986
e-mail: bog.gazetalubuska@polskapress.pl

SŁUBICE ul. T. Kościuszki 6/1
czynne pon.-pt. 8.30-16.30
tel. 95 75 80 760
e-mail: bos@gazetalubuska.pl

RUBRYKI I PODRUBRYKI W OGŁOSZENIACH DROBNYCH

NIERUCHOMOŚCI

- mieszkania - sprzedam
- mieszkania - kupię
- mieszkania - do wynajęcia
- mieszkania - wynajmę
- mieszkania - zamienię
- domy - sprzedam
- domy - kupię
- domy - do wynajęcia
- domy - wynajmę
- domy - zamienię
- lokale użytkowe - sprzedam
- lokale użytkowe - kupię

- lokale użytkowe - do wynajęcia
- lokale użytkowe - wynajmę
- lokale użytkowe - zamienię
- działki, grunty - sprzedam
- działki, grunty - kupię
- gospodarstwa
- garaże
- pośrodnictwo
- inne
- bank stacji

HANDLOWE

- AGD
- RTV

- elektronika, komputery
- telefony
- car audio
- antyki
- kolekcjonerstwo, sztuka
- jubilerstwo
- filmy, muzyka
- foto, książki
- instrumenty muzyczne
- lombardy
- sport i rekreacja
- maszyny urządzenia
- materiały budowlane
- materiały opałowe

- tekstylia, odzież
- dla dziecka
- meble
- inne

MOTORYZACJA

- samochody osobowe
- ciężarowe, dostawcze
- busy autobusy
- rolnicze
- przyczepy, naczepy
- zabytkowe
- uszkodzone, rozbite
- motocykle
- części i akcesoria

- zamienię
- motofinanse
- motousługi
- inne

FINANSE BIZNES

- kredyty, pożyczki
- usługi finansowe
- usługi prawne
- biura rachunkowe
- ubezpieczenia
- oferty
- inne

NAUKA

- szkoły
- kursy/szkolenia

- języki obce
- korepetycje
- inne

PRACA

- zatrudnię
- urzędy pracy
- szukam pracy
- inne

ZDROWIE

- apteki
- pomoc całodobowa
- chirurgia
- ginekologia
- interna
- neurologia

- pediatria
- psychologia
- psychiatria
- stomatologia
- urologia
- inne specjalizacje
- przychodnie, kliniki
- laboratoria
- zabiegi
- opieka
- sprzęt medyczny
- uroda
- inne

USŁUGI

- agd rtv foto
- budowlano-remontowe

- instalacyjne
- biurowo - projektowe
- komputerowe
- krawiectwo
- montażowe
- ogrodnicze
- porządkowe
- przeprowadzki
- reklamowe
- stolarskie
- radio taxi
- transportowe
- rozrywka
- uroczystości
- zabezpieczające
- inne

TURYSTYKA

- agroturystyka
- kraj
- świat
- biura podróży
- obozy i kolonie
- wycieczki
- przewozy
- inne

ZWIERZĘTA

- lecznicze
- usługi
- inne

MATRYMONIALNE

RÓŻNE

KOMUNIKATY

ŻYCZENIA/PODZIĘKOWANIA

GASTRONOMIA

- dania na telefon
- usługi
- inne

ROLNICZE

- maszyny rolnicze
- ogrodnictwo
- plody rolne
- zwierzęta hodowlane
- inne

TOWARZYSKIE

USŁUGI KAMIENIARSKIE

USŁUGI POGRZEBOWE

„Nigdy dla nikogo z nas nie umarłeś naprawdę,
Będziesz żył zawsze w naszych myślach
i rozdartych sercach.
Bo Ty żyłeś prawdziwie”.

Ze smutkiem zawiadamiamy,
że 28 grudnia 2025 roku odszedł od nas
w wieku 49 lat
nasz kochany Tata, Syn i Przyjaciel

ś†p

Sławomir Kwiecień

Pogrzeb odbędzie się
5 stycznia 2026 roku o godz. 11.10
na Starym cmentarzu komunalnym
przy ul. Wrocławskiej w Zielonej Górze.
Pożegnanie w kaplicy o godz. 10.40.

Pogrążona w żałobie
rodzina

REKLAMA

Zakład Gospodarki Mieszkaniowej w Zielonej Górze, ul. Zjednoczenia nr 110, wykonując zarządzenia nr 934/2025 z dnia 15 września 2025 r., 932/2025 z dnia 15 września 2025 r., 933/2025 z dnia 15 września 2025 r. oraz 1335/2025 z dnia 12 grudnia 2024 r.

**Prezydenta Miasta Zielona Góra
ogłasza przetarg ustny nieograniczony na najem lokali użytkowych i garaży
będących własnością Miasta Zielona Góra:**

- Lokal użytkowy przy ul. Ptasiej 11 w Zielonej Górze** położony na działce nr 53/3 w obrębie nr 0027
Łączna powierzchnia lokalu wynosi **69,40 m²**
Cena wywoławcza stawki najmu wynosi: **10,00 zł za 1 m²** powierzchni użytkowej
Wysokość wadium: **2082,00 zł**
Lokal użytkowy położony jest na parterze budynku, składa się z 5 pomieszczeń, w.c., prowadzą do niego 3 osobne wejścia, wyposażony jest: w instalacje wodno-kanalizacyjną, elektryczną i centralnego ogrzewania z sieci miejskiej
- Lokal użytkowy przy ul. Owocowej w Zielonej Górze** położony na działce nr 177/5 w obrębie nr 0030
Łączna powierzchnia lokalu wynosi **63,13 m²**
Cena wywoławcza stawki najmu wynosi: **10,00 zł za 1 m²** powierzchni użytkowej
Wysokość wadium: **1893,90 zł**
Lokal użytkowy (pawilon handlowy) położony jest na terenie targowiska, składa się z czterech pomieszczeń, w tym w.c., wyposażony jest w instalacje: wodno-kanalizacyjną i elektryczną
- Lokal użytkowy przy ul. Bolesława Chrobrego 15a w Zielonej Górze** położony na działce nr 277/2 w obrębie nr 0018
Łączna powierzchnia lokalu wynosi **62,21 m²**
Cena wywoławcza stawki najmu wynosi: **10,00 zł za 1 m²** powierzchni użytkowej
Wysokość wadium: **1866,30 zł**
Lokal użytkowy położony jest na parterze budynku, składa się z 5 pomieszczeń, wyposażony jest w instalacje: wodno-kanalizacyjną, elektryczną i ogrzewania z sieci miejskiej
- Garaż przy ul. Młyńskiej w Zielonej Górze** położony na działce nr 191/6 w obrębie nr 0019
Łączna powierzchnia lokalu wynosi **13,25 m²**
Cena wywoławcza stawki najmu wynosi: **5,00 zł za 1 m²** powierzchni użytkowej
Wysokość wadium: **198,75 zł**
Cena wywoławcza stawki czynszu podana jest w wartości netto. Do stawki tej doliczony będzie 23% podatek VAT.

Przetarg odbędzie się w dniu 8.01.2026 r. o godzinie 11.00 w siedzibie Zakładu Gospodarki Mieszkaniowej w Zielonej Górze przy ul. Zjednoczenia 110 (II piętro, pok. 201).

Warunkiem uczestniczenia w przetargu jest wpłacenie wadium na rachunek bankowy Zakładu Gospodarki Mieszkaniowej nr 98 1020 5402 0000 0802 0401 3801. W tytule przelewu należy umieścić zapis „Przetarg na najem lokalu użytkowego/garażu przy ul.”, najpóźniej do godziny 24.00 w dniu 7.01.2026 r. Za datę wpłacenia wadium uznaje się datę wpływu środków pieniężnych na wskazany rachunek.

Podmiot, który wygra przetarg, jest zobowiązany przed podpisaniem umowy najmu uiścić zabezpieczenie pieniężne w wysokości 3-krotnego miesięcznego czynszu za najem, pomniejszonego o uiszczony wadium, które zostanie zaliczone na poczet kaucji.

Do przetargu na najem lokalu użytkowego mogą przystępować osoby prawne, fizyczne lub podmioty nieposiadające osobowości prawnej, którym odrębna ustawa przyznaje zdolność prawną. W przypadku lokalu użytkowego (poza garażami) umowa może być podpisana tylko z przedsiębiorcami w rozumieniu ustawy Prawo przedsiębiorców.

W przypadku gdy w wyznaczonym terminie umowa nie zostanie podpisana, bądź nie nastąpi przejęcie lokalu przez podmiot, który złożył najkorzystniejszą ofertę, uiszczony wadium przepada na rzecz Zakładu Gospodarki Mieszkaniowej w Zielonej Górze.

Termin oglądania lokalu ustala się na dzień 7.01.2026 r. w godz. 11.00-12.00.

Zastrzega się prawo wycofania lokali użytkowych z przetargu w przypadku zaistnienia uzasadnionych powodów.

Informacji na temat warunków najmu lokalu użytkowego udziela **Dział Utrzymania Budynków ZGM Zielona Góra, ul. Zjednoczenia 110, pok. 207, tel. 68 353-36-43 oraz pok. 209, tel. 68 353-36-69.**

REKLAMA

0011457167

INFORMATOR POGRZEBOWY

AD PATRES (J. Mądry) przewóz zmarłych całą dobę, bezgotówkowa organizacja pogrzebów, Zielona Góra, ul. Wrocławska 68, tel. **68-3208517, 601760685.**

MIEJSKI ZAKŁAD POGRZEBOWY Zielona Góra, Masarska 13, tel. **68-3202235, 68-3202232**, przewóz zwłok, kompleksowa obsługa pogrzebów **601798365** całą dobę.

KAMIŃSCY Zielona Góra, ul. Kościelna 4, Zyty 19, tel. **693 424 440; 68-3230509** oraz Polkowice ul. Spokojna 1; Legnica ul. Chojnowska 7; Szprotawa ul. Kościuszki 31A przewóz zmarłych 24 godz., kompleksowa organizacja pogrzebów oraz transmisja pogrzebu online.

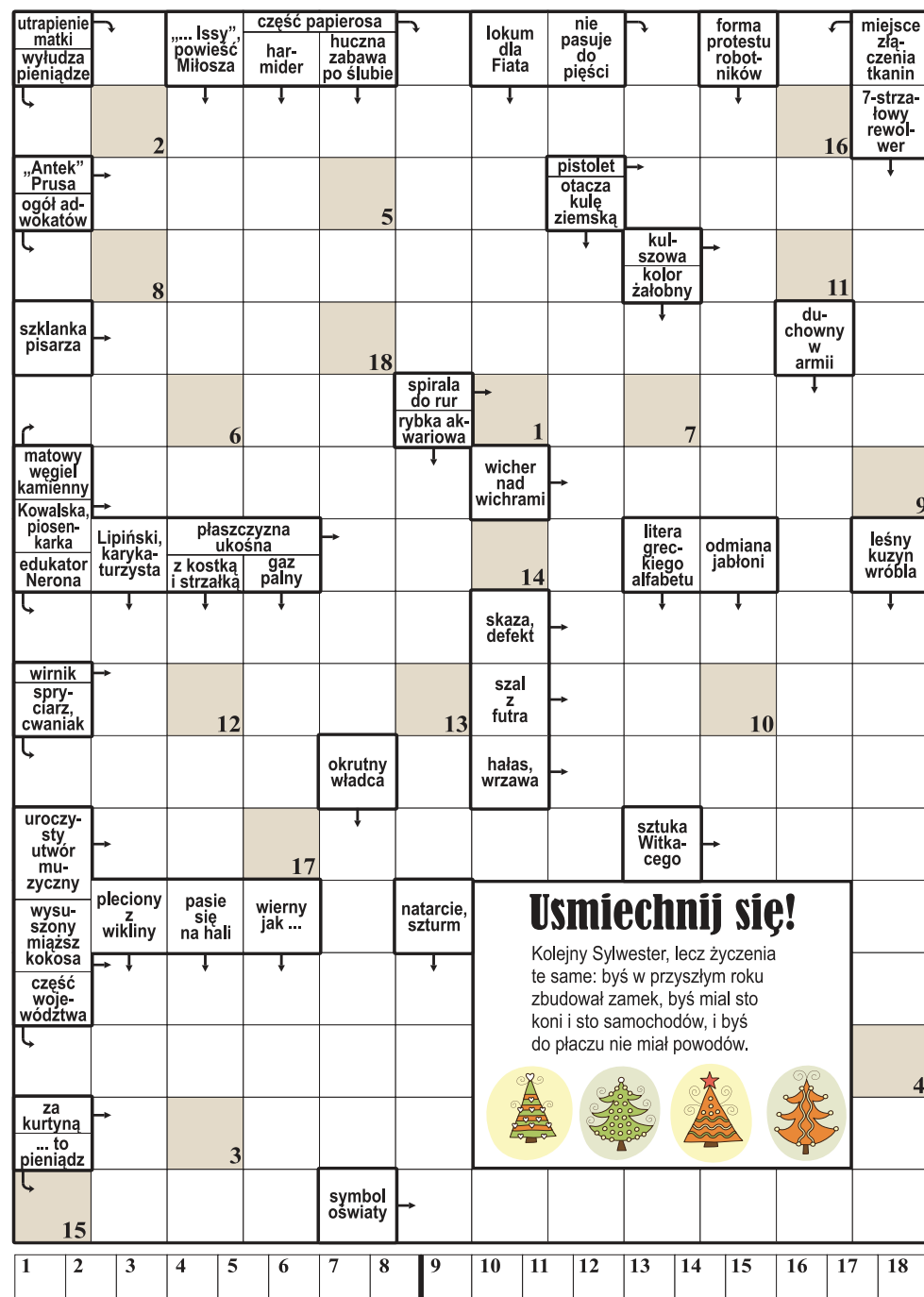
PRO MORTE Gorzów Wlkp. ul. Żwirowa 19E, tel. **95-7810083** Organizacja Pogrzebów, Pogotowie Pogrzebowe 24 h.

Wspomnienia.
Te najważniejsze...

Wspomnij bliskich. Zapal im świeczkę.
Sprawdź na nekrologi.net
i gazetalubuska.pl/nekrologi



Krzyżówka panoramiczna

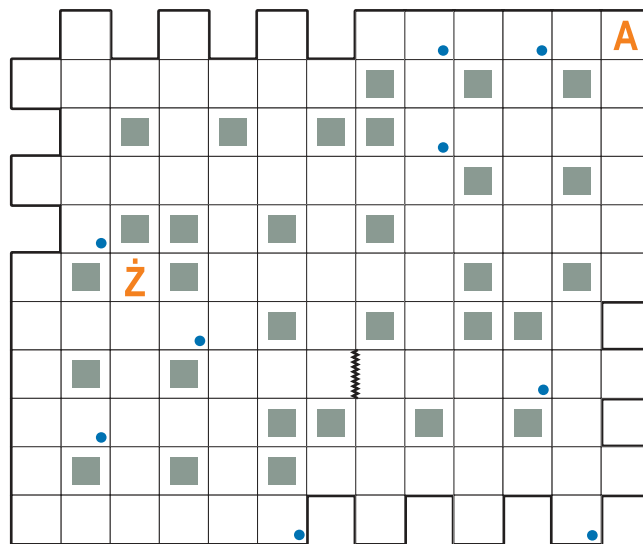


Litery z pól ponumerowanych od 1 do 18 utworzą rozwiązanie.

Krzyżówka A-Ż

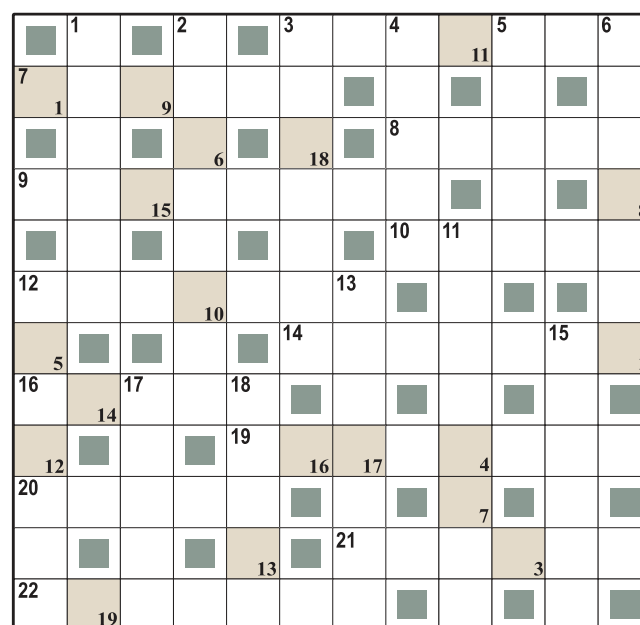
Każdy odpadywany wyraz (w nawiasie liczba liter) zaczyna się literą poprzedzającą określenie. Miejsce wpisywania – do odgadnięcia. Litery w polach z kropką, czytane rzędami, utworzą rozwiązanie.

- A) ażurowy budynek w ogrodzie (6).
- B) turecki dostojnik (5).
- C) susz na podpałkę (6).
- D) Paweł, aktor z serialu „Pan Mama” (8).
- E) imię autorki powieści „Nad Niemnem” (5).
- F) Panda lub Ducato z turyńskiej fabryki (4).
- G) ... Bregović, bośniacki kompozytor muzyki rockowej (5).
- H) państwo na Karaibach z Port-au-Prince (5).
 - I) powieść Fiodora Dostojewskiego (6).
 - J) postać komediowa stworzona przez Romana Atkinsona (3,6).
- K) jagłana lub gryczana (5).
- L) szpital wojskowy z okresu



- wojen światowych (7).
 Ł) cenna ryba morska (5).
 M) słup z flagą (5).
 N) wiązka kwiatów (7).
 O) futerał na broń przy siedle kawalerzysty (6).
 P) kraj w Ameryce Południowej (4).
 R) większa od strumienia i potoku (9).
 S) powolny, miarowy chód wierzchowca (4).
 T) ludowy taniec śląski (6).
 U) w przysłowiu jest podarunkiem na kilka lat (5).
 W) angielski lub wiedeński na parkiecie (4).
 Z) zawadiaka, awanturnik (8).
 Ż) dawny płatny parter do tańca (6).

Krzyżówka z hasłem



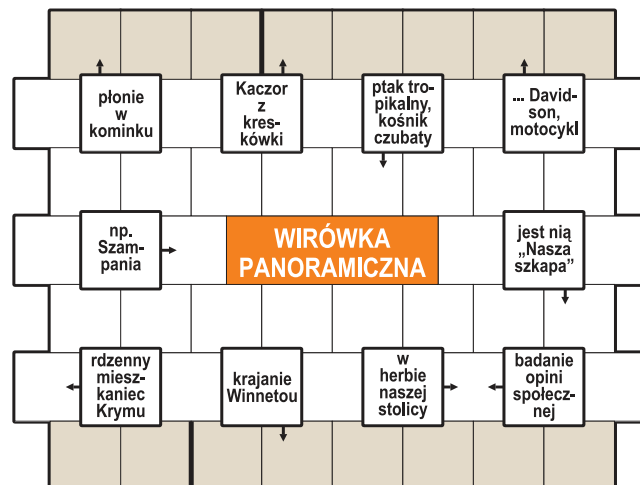
Litery z pól ponumerowanych w prawym dolnym rogu od 1 do 19 utworzą rozwiązanie – myśl Cyncerona.

Poziomo:

- 3) np. Henryk Kwinto,
- 7) nad parterem,
- 8) stan pogotowia,
- 9) oficer marynarki wojennej,
- 10) bujda, kłamstwo,
- 12) zrozumieli śmierć,
- 14) strategia walki,
- 16) w niej pasta do zębów,
- 19) nieuznawanie dogmatów religijnych,
- 20) wyrusza kutrem na połów,
- 21) wnęka żeglarska,
- 22) wiodł w tytule filmu.

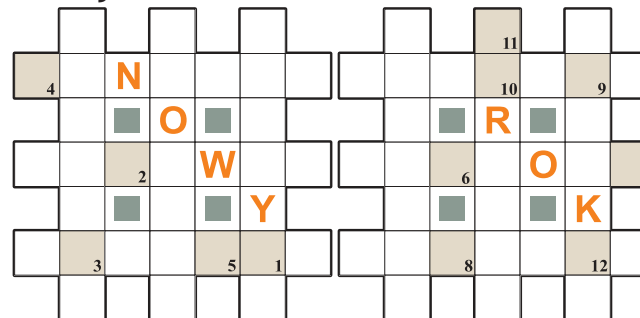
Pionowo:

- 1) łódź z pnia drzewa,
- 2) „... Teksasu”, serial USA,
- 3) Marek, aktor z filmu „Psy”,
- 4) ukryty w Sezamie,
- 5) sukulenty z Meksyku,
- 6) siekiery na kijek,
- 11) paryskie Orły,
- 12) stary, doświadczony żołnierz,
- 13) mała kawiarnia,
- 15) odmiana czerwieni,
- 17) na dwoje wróżyła,
- 18) spina spełnione mury.



Początek wpisywania odgadniętych wyrazów w polach z kreską, kierunek zegarowy. Litery w oznaczonych polach, czytane rzędami, utworzą rozwiązanie – tytuł musicalu.

Duet jolek

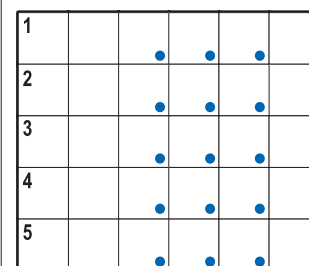


W diagramach ujawniono niektóre litery. Litery z pól ponumerowanych od 1 do 12, utworzą rozwiązanie.

W przypadkowej kolejności:

- w parze z rwaniem
- Śniardwy lub Gopło
- dział sklepu
- uwodziciel, bałamut
- do rozwiązania
- wędlina na kanapki
- .. Żmichowska, polska pi-sarka
- sklepowa lada
- „... Nikodema Dyzmny”
- cmentarz żydowski
- ospałe ssaki nadrzewne

Logogryf



**Litery w polach z kropką
czytane rzędami utworzą
rozwiązanie – tytuł filmu.**

- 1) ladaco z osadą w nazwie,
- 2) wypad za miasto, majówka,
- 3) tropikalny owad, cykada,
- 4) John z The Beatles,
- 5) poqoń za zbiegiem.



Litery z pól od 1 do 19 utworzą rozwiązanie.

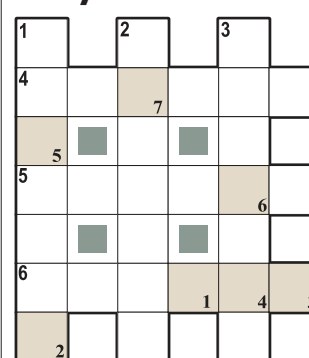
Poziomo:

- 19) zawarcie kompromisu w sporze,
1) Moore, grał Bonda i Świętego,
18) europejski kraj ze stolicą w Prisztinie.

Pionowo:

- 13) waluta Niemiec i Francji,
9) chluba pawia,
2) roślina zielna lub imię męskie.

Krzyżówka



Litery z pól ponumerowanych w prawym dolnym rogu od 1 do 7, utworzą rozwiązanie.

Poziomo:

- 4) Sławomir, reżyser filmu „Enak”,
5) śnieżycą, zawieja,
6) stolica Kampanii (Włochy).

Pionowo:

- 1) półwytrawne wino musujące,
- 2) wino kojarzone z sylwestrem,
- 3) odmiana irlandzkiej whisky.

Rozwiązania

krzywizna panoramizacja-
na: zyczenia noworoczne;
wironka panoramizacja: "Pod
dachami Paryża", krzywizna z
hasłem: Papier się nie rumieni;
logotyp: "Wiek niewinności";
szyfr: Radosnego Nowego
Roku; krzywizna: polonez;
duet jolek: znaki zodiaku; krzy-
żówka A-Z: domatorka.

SL	CL	AL	TA	AN	CA	CA	PA	CA	RE	MI	NA	VA	DR	CO	LI	KS
----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----

ROZWIĄZANIE: NOWY ROK POGODNY, ZBIÓR BĘDZIE DORODNY.

PIŁKA NOŻNA BIAŁO-CZERWONI W PÓŁFINALE BARAŻY DO MISTRZOSTW ŚWIATA ZAGRAJĄ W MARCU Z ALBANIĄ

Albania szykuje się na bitwę z Polską na PGE Narodowym

Jaromir Kruk
redakcja@polskapress.pl

Barażowy mecz piłkarskiej reprezentacji Polski z Albanią w kwalifikacjach amerykańskiego mundialu, zaplanowano na 26 marca na Stadionie PGE Narodowym w Warszawie.

Warto zatem już na wstępie przypomnieć, że 10 września 2023 r. w Tiranie w eliminacjach mistrzostw Europy Albania pokonała Polskę 2:0 po golach Jasira Asaniego i Mirlinda Daku. Gospodarze pod wodzą Sylvinho wywalczyli bezpośredni awans do turnieju finałowego, a Biało-Czerwoni potrzebowali do tego barażów uzyskanych dzięki Lidze Narodów.

Urban pamięta Albanie

Albańczyków wciąż prowadzi brazylijski selekcjoner, u nas Fernando Santosa zastąpił Michał Probiez, a Probieza wymieniał Jan Urban, który do reprezentacji wprowadził normalność. Nasza kadra za jego kadencji nie poniosła porażki, dwukrotnie zremisowała z Holandią. Co prawda, słabo zaprezentowała się na wyjeździe z Malty, ale zwyciężyła 3:2, no i dostała przestrożę i materiał do analizy.

Urban - jako piłkarz - pamięta podobny mecz, kiedy Polska była zdecydowanym faworytem, ale w Mielcu zawiodła i zremisowała 2:2 z Albanią. - Prowadziliśmy 1:0, a po przerwie nagle zrobiło się 1:2. Trzeba było ratować remis, co się powiodło, ale podział punktów z outsiderem uznano za kompromitację. Me-

dia nas nie oszczędzały - wspomina Władysław Żmuda, 91-krotny reprezentant kraju.

Urban wtedy nie zagrał, ale pojawił się na boisku od początku rewanżu, wygranego przez Polskę 1:0 po голу Zbigniewa Bońka, dzień wcześniej uczestnika finału Pucharu Europy Juventus - Liverpool z tragedią na Heysel w tle. Albania nie zaliczała się wtedy do czołówek w Europie, nie była nawet średniakiem, ale potrafiła zaskakiwać, a jej piłkarze pod względem wyszkolenia technicznego prezentowali się naprawdę ciekawie. W ostatnich latach ten kraj zmienił się niesamowicie, rozwija się, ale widać jeszcze pewne nawyki z epoki komunizmu. Piłka nożna robi Albanii bardzo dobrą reklamę, a do marcowego barażu z Polską o mundial 2026 Kukezinjte przystąpią jako finaliści Euro 2016 i 2024. W obu turniejach nie wychodzili z grupy, ale zostawiali korzystne wrażenie.

Jakości nieustannie przybywa

W 2016 roku we Francji swoją szansę dostał były piłkarz Jagiellonii, dziś napastnik Vllaznii Shkodra, Bekim Balaj. - Mielśmy charakterologicznie mocny zespół. Wygraliśmy z Rumunią, ale to nie wystarczyło, żeby awansować do 1/8 finału - mówi Balaj, który pamięta wspaniałe przywitania kadry w ojczyźnie.

W 2024 roku w Niemczech Albańczycy trafili do niesłuchanie trudnej grupy. Z Włochami prowadzili 1:0, ale przegrali 1:2, z Chorwacją wyszarpali remis 2:2, a Hiszpanom ulegli 0:1.



Na PGE Narodowym reprezentacja Polski mierzyła się z Albanią ostatni raz 27 marca 2023 roku. Skromne zwycięstwo (1:0) zapewnił nam gol Karola Świderskiego

- Trochę im brakowało szczęścia, bo jakościowo cały czas widać postęp. Sylvinho i jego sztab wykonują fantastyczną robotę. Mieszkają w Albanii, wszystkiego pilnują, latają po świecie i oglądają kandydatów do zespołu. A trzeba przyznać, że ich kadrowicze występują w mocnych ligach. Cechy wolicjonalne to wielki atut Albańczyków. Kilkaset lat nie mieli własnego państwa, nie było ich na mapach, ale język przetrwał. Piłka nożna

umacnia poczucie ich dumy narodowej i są gotowi na wielkie poświęcenia dla swojego kraju. Albania to waleczna reprezentacja, na pewno też dobrze poukładana taktycznie, w grze widać... włoskie trendy - mówi Daniel Łebek, trener od przygotowania motorycznego Naprzodu Jędrzejów, który jeszcze rok temu pracował w Bylis Ballshi, klubie albańskiej ekstraklasy. I na stadionach w Albanii często spotykał szkoleniowców z Italii.

Włoskie wzorce na każdym kroku

- Albańczycy wzorują się na włoskiej kulturze, włoskiej kuchni, to siłą rzeczy czerpią ile się da także z calcio. Berat Gjimsiti, kapitan drużyny narodowej, występuje w Atalancie, jego kompan ze środka obrony Elseid Hysaj w Lazio. Jak patrzyłem ostatnio, z Serie A Sylvinho powołał pięciu piłkarzy. Ma też zawodników z angielskiej Premier League, choćby Armando Broję z Burnley. Selekcjoner liczy

także na Mirlinda Daku z Rubina Kazań, który wbił nam gola w ostatniej konfrontacji w Tiranie. Szansę może dostać dobrze znany w Polsce Ernest Muci, były atakujący Legii Warszawa. Sylvinho widzi, że ten chłopak odżył w Trabzonsporze - dodaje Łebek, który zastanawia się, czy brazylijski trener może sięgnąć po Balaję, lidera strzelców albańskiej Kategorii Superiore.

Prawie 35-letni napastnik ostatni raz w barwach narodowych wystąpił 10 czerwca 2022, kiedy selekcjonerem był Edoardo Reja. Po powrocie do macierzystej Vllaznii, gdzie - bez słowa przesady - jest ikoną, powołań nie dostawał, ale żyje meczami kadry i wierzy w sukces w marcu w Warszawie.

- Polska jest faworytem, więc będzie grała pod większą presją. My mamy wybiegany zespół, a w kwalifikacjach tego mundialu pokonaliśmy na wyjeździe Serbię 1:0 - podkreśla Balaj.

- No tak, wygrali z Serbami, ale Polska jest lepsza od tej drużyny z Bałkanów. Mamy więcej jakości od Albanii, no i mądrego trenera, który umie tonować nastroje. Szanuję albańską piłkę nożną, jednak w Warszawie to my powinniśmy być górą - przekonuje Łebek, który nie wyklucza w przyszłości powrotu do znanego mu kraju. A 26 marca zamierza pojawić się na barażu Polska - Albania na Stadionie Narodowym. O taką stawkę nasz rywal jeszcze nie grał, a w kwalifikacjach mistrzostw świata Kukezinjte mają z Biało-Czerwonymi niekorzystny bilans: 1 remis i 5 porażek. ©©

Domen Prevc wygrał noworoczny konkurs TCS. Kacper Tomasiak ósmy

Jacek Kmieciak
redakcja@polskapress.pl

SKOKI NARCIARSKIE. Drugi konkurs Turnieju Czterech Skoczní w Garmisch-Partenkirchen wygrał Domen Prevc i umocnił się na pozycji lidera turnieju i klasyfikacji generalnej Pucharu Świata.

Na półmetku noworocznego konkursu w niemieckim Garmisch-Partenkirchen wygrał lider Pucharu Świata i 74. Turnieju Czterech Skoczní Słoweniec Domen Prevc, który uzyskał najdalszy skok na odle-

głość 143 metrów. Drugi był Austriak Jan Hoerl - 141 m, a trzeci - Japończyk Ren Nikaido - 137,5 m.

W serii finałowej na Grosse Olympiaschanze (HS142), choć sędziowie kombinowali z ustawianiem belki, Prevc potwierdził swoją dominację w tym sezonie, skoczył przy przybliżonej belce 141 m i po raz szesnasty sięgnął po zwycięstwo w Pucharze Świata. Słoweniec wyprzedził Hoerla (131,5 m) i drugiego Austriaka Stephana Embachera (141,5 m). Dwa kolejne miejsca zajęli Japończycy

- Nikaido (138 m) i Ryoyu Kobayashi (141 m), który znacznie poprawił się po pierwszej serii.

Trzech Polaków - Kacper Tomasiak z siódmej pozycji, Kamil Stoch z osiemnastego miejsca i Maciej Kot z dwudziestej lokaty - awansowało do serii finałowej.

Tomasiak (130,5 m) pokonał Szwajcara Simona Ammanna (122,5 m), Stoch (129 m) wygrał z Ukraińcem Jewhenem Marusiakiem (123,5 m), a Kot (127 m) z Norwegiem Mariusem Lindvikiem (126,5 m).

Awansu do finału nie wywalczył Paweł Wąsek, który osiągnął 124,5 m i przegrał w rywalizacji KO z Norwegiem Johannem Andre Forfangiem - 130 m. Ostatecznie ustroniani zajął 35. miejsce w Ga-Pa.

- Trzeba przeanalizować skoki. Nie wszystko pracuje na takim poziomie na jakim bym chciał. Od początku sezonu staram się robić wszystko jak najlepiej, ale nie jest to takie proste - przyznał Wąsek w rozmowie z Eurosportem.

W serii finałowej wszyscy Biało-Czerwoni spisali się sł-

biej niż w pierwszej serii. Tomasiak skoczył 129,5 m, co zapewniło mu ósme miejsce. Był to więc drugi konkurs Turnieju Czterech Skoczní, w którym 18-letni bielszczanin zameldował się w czołowej „dziesiątce”. W „generalce” TSC zajmuje dziewiąte miejsce. Stoch ponownie skoczył na 129 m, co dało mu dwudzieste miejsce, a Kot, mimo że poleciał o metr dalej, spadł o trzy pozycje i zakończył konkurs na dwudziestym trzecim miejscu.

Zdyskwalifikowani zostali Jason Colby, Fatih Arda Ipcio-

głu i Timi Zajc. Dla Słowenca ta decyzja oznacza czerwoną kartkę i zakończenie występów w 74. Turnieju Czterech Skoczní.

Przed skoczkami dzień przerwy, a w sobotę o godzinie 14.30 przystąpią do kwalifikacji w Innsbrucku. Niedzielny konkurs na Bergisel rozpocznie się o godzinie 13.30. W austriackiej części turnieju nie zobaczymy już Piotra Żyły, który bardzo słabo spisał się w Obersdorfie i Ga-Pa i na Bergisel oraz w Bischofshofen zastąpi go Dawid Kubacki. ©©

SIATKÓWKA HUBERT HENNO JEST ZACHWYCONY PLUS LIGĄ. CHCE W NIEJ POZOSTAĆ Z CUPRUM STILONEM GORZÓW

Potrzebujemy więcej twardości w grze, sportowej zadziorności

Robert Gorbat
rgorbat@gazetalubuska.pl

- Nie wiem, czy to dobrze zabrzmiało, ale z podobnym kultem pracy, jak w Polsce spotkałem się tylko w czasie moich występów w Rosji - mówi Hubert Henno, francuski trener Cuprum Stilonu Gorzów.

Ma pan za sobą wspaniałą karierę jako zawodnik. W siatkówce widział pan niemal wszystko. Jaka jest pańska opinia o polskiej Plus Lidze?
To są znakomite rozgrywki, razem z włoską ligą najlepsze krajowe mistrzostwa. W Polsce gra mnóstwo wybitnych zawodników. Takich ze światowego topu, potrafiących zrobić różnicę na boisku. Każda drużyna ma przynajmniej jednego siatkarza na tym poziomie, niektóre po kilku. Dla mnie jako trenera to fantastyczne doświadczenie funkcjonować w środowisku, które tworzą świetnie zorganizowane kluby. Do tego dochodzą wypełnione publicznością hale. Polską ligę wyróżniają również wysokie zarobki zawodników i członków sztabów szkoleniowych, którym sprzyja mniej obciążające niż na przykład we Francji przepisy podatkowe.

W Polsce pracuje pan po raz pierwszy. Jest pan czymś zaskoczony w Plus Lidze - na plus lub na minus?
Zaskoczony nie jestem. Ale przyznaję, że byłem mocno podekscytowany, kiedy otrzymałem propozycję pracy w waszym kraju. Jako zawodnik grałem przez dziesięć lat we Włoszech, więc możliwość skonfrontowania tamtejszej ligi z polską mocno mnie inspirowała. Nie zawiodłem się w swoich oczekiwaniach. Każdy trening, każdy mecz niesie ze sobą nowe wyzwania w zakresie strategii, techniki poszczególnych zawodników, ich współpracy na boisku. Dodatkowo w Gorzowie mamy do dyspozycji najlepszą halę w całej Plus Lidze. I kapitalną publiczność. Powtarzają to wszystkie ekipy, które do nas przyjeżdżają.

O pańskim przyjeździe do Gorzowa wiedzieliśmy już w trakcie rewanżowej rundy poprzedniego sezonu. Czy

miał pan wpływ na kształtowanie obecnego składu Cuprum Stilonu, czy też otrzymał pan do trenowania i grania ukształtowany już personalnie zespół?

Kiedy podpisałem dwuletni kontrakt wiedziałem, że drużyna jest już praktycznie kadrowo zbudowana. Byłem w tej sprawie w stałym kontakcie z prezesem Tomaszem Tylem. Poleciłem tylko mojego syna Mathisa. Moje pierwsze działania koncentrowały się na poznaniu zawodników, na zrozumieniu ich mentalności. Okazało się, że jest inna niż Francuzów. Polscy siatkarze są świetnymi pracownikami. Nie wiem, czy to dobrze zabrzmiało, ale z podobnym kultem pracy spotkałem się tylko w czasie moich występów w Rosji. Jeśli proszę, byśmy danego dnia trenowali dłużej, na przykład trzy godziny, nie słyszę ani jednego słowa sprzeciwu. Czasem muszę wręcz hamować chłopaków, mówiąc im: OK, kończymy, bo odpoczynek jest tak samo ważny, jak trening.

Jesteśmy po pierwszej rundzie rozgrywek. Zajmujecie po niej przedostatnie miejsce w tabeli z dorobkiem zaledwie dwóch zwycięstw i ośmiu punktów. Z drugiej strony rozegraliście aż sześć tie breaków, więc teoretycznie tych „oczek” mogło być znacznie więcej. Jaka jest pańska ocena pierwszej części sezonu?

W swoim sportowym życiu zawsze hołdowałem zasadzie: masz tyle punktów, na ile zasłużyłeś na boisku. Naszym problem jest, że posiadamy liczne grono zawodników, nieposiadających doświadczenia z rywalizacji na najwyższym poziomie. Kiedy gramy z wymagającym rywalem i sprawy nagle przybierają inny obrót, wymykają się z wcześniej ustalonych zadań i taktyki, powoduje to zakłócenia w funkcjonowaniu drużyny. To dla mnie wielkie wyzwanie, by rozwiązać ten problem. Poza meczem z Wartą Zawiercie, w którym przeciwnicy zdecydowanie nas zdominowali, w każdym mieliśmy możliwość wygrania jednego, dwóch, czasem nawet trzech setów. Ale często zdarzało się coś, co przeszkadzało w osiągnięciu tego celu. Musimy wyciągnąć



FOT. PLUS LIGA

Hubert Henno (rocznik 1976) występował na pozycji libero. Z reprezentacją Francji wywalczył brązowy medal mistrzostw świata (2002) oraz dwukrotnie wicemistrzostwo Europy (2003 i 2009). Reprezentował barwy: Paris Volley, Tours VB, Lube Banca Macerata, Dynamo Moskwa i Bre Banca Lannutti Cuneo. Dwukrotnie wygrał Ligę Mistrzów (2001 i 2005), wywalczył też złote medale mistrzostw Francji (siedem razy), Włoch (dwukrotnie) i Rosji. Jako trener prowadził zespoły we francuskiej Ligue A - Tours VB (2019-2021) i Nantes Reze Metropole Volley (2021-2024) - oraz reprezentację Hiszpanii.

wnioski z czterech przegranych tie braków. W rewanżach aż pięć spotkań z drużynami, plasującymi się od ósmej pozycji w tabeli w dół rozegramy w Arenie Gorzów. Wyjazd czeka nas w tej grupie tylko do Suwałk. Taki układ gier powinien okazać się naszym atutem. Aby go wykorzystać, musimy jednak znaleźć w sobie dużo pozytywnej energii.

Co - z czysto sportowego punktu widzenia - należy poprawić w Cuprum Stilonie przed rozpoczęciem rewanżowej rundy?

Przed wszystkim skuteczność ataku. Z przyjęciem nie jest źle, bronimy dużo piłek, ale za mało kończymy i zbyt rzadko punktujemy blokiem.

W 13 meczach tylko w dwóch - z ChKS w Chełmie i Bogdanką

Lublin w Gorzowie - wygraliście pierwsze sety. To trochę tak, jak być już na starcie mówili rywalom: dajemy wam fory, potem spróbujemy was dogonić...

Świetne pytanie. Wiele razy rozmawiałem na ten temat z zawodnikami. Pamiętam, jak przed meczem w Częstochowie powiedziałem im: chłopaki, wciąż dajecie przeciwnikom prezenty. Czy naprawdę chcecie zaczynać mecz od rezultatu 0:1?! Sami robicie sobie pod górę, sami skazujecie się na pozycję outsiderów! Co ciekawe, w większości spotkań prowadziliśmy w pierwszych setach do 18., 20. punktu, czasem nawet po przekroczeniu granicy 20 „oczek”. Recepta na wyeliminowanie tej słabości jest jedna: kiedy wkraczasz w tak zwany „money time”, czyli stan po 20. punkcie, musisz dać z siebie więcej niż do tej pory. Musisz być bardziej agresywny. Innej recepty na odnoszenie zwycięstw nie ma. Jeśli to osiągniemy, będziemy w stanie wygrać z każdym.

A może jest tak, że drużynie brakuje w niewralgicznych momentach mentalnego lidera na boisku?

Wprowadzam do gry praktycznie wszystkich zawodników z ławki, lecz przy prowadzeniu zespołu zawsze bardzo ważne jest znalezienie odpowiedniego balansu. Oglądałem wiele meczów Cuprum Stilonu z poprzedniego sezonu. Wtedy drużyna miała więcej graczy z twardymi charakterami. Dziś dysponujemy świetnie wyszkolonymi technicznie siatkarzami, ale wielu z nich jest - jakby to powiedzieć - zbyt grzecznymi. Potrzebujemy więcej twardości w grze, niepokorności, sportowej zadziorności.

Kto może być liderem Cuprum Stilonu? Kto powinien być takim liderem?

Doświadczenie podpowiada mi, że w drużynie najważniejsze są trzy pozycje: rozgrywający, grający z nim po przekątnej atakujący i libero. To oni dotykają piłkę w większości akcji, to od nich zależy w głównej mierze postawa zespołu na boisku, a w konsekwencji i wynik. Rzecz w tym, że nasi gracze na tych pozy-

cjach prezentują wysokie umiejętności, ale są za cisi, zbyt nieśmiali w kontaktach z partnerami i rywalami. Musimy pracować nad tym, by to zmienić.

W poprzednich rozgrywkach kapitanem drużyny był Kamil Kwasowski. Wydawał się również liderem drużyny na boisku. Dlaczego w tym sezonie jego funkcję przejął Marcin Waliński?

Na początku mojej pracy w Gorzowie rozmawiałem z wszystkimi zawodnikami. Jak już powiedziałem, nie znałem ich, musiałem ich poznać. Dla mnie było to nowe otwarcie. Doszedłem do wniosku, że Marcin najbardziej nadaje się na kapitana. Na człowieka, który będzie motywatorem wewnątrz grupy i równocześnie jej reprezentantem na zewnątrz. Równocześnie zapewniłem Kamila, że pozostaje dla nas bardzo ważnym graczem i jego pozycja na boisku nie będzie zagrożona. Swoją podstawą udowadnia, że potrafił przyjąć tę decyzję do wiadomości i nie obniża swego sportowego poziomu. W wielu spotkaniach jest naszym czołowym, często najlepszym graczem.

Jeszcze w styczniu drużynę czekają bardzo ważne, domowe mecze z ChKS Chełm, Resovią Rzeszów, Barkomem Lwów i Treflem Gdańsk oraz wyjazdowy ze Ślepskiem Suwałki. Pewno sami czujecie, że po tych spotkaniach albo będziecie bliżej pozostania w Plus Lidze, albo przybliży się do was widmo spadku do pierwszej ligi. Nie jest tajemnicą, że w poprzednim sezonie klub zaczął przeżywać na przełomie roku trudności finansowe. Czy teraz nie ma podobnego niebezpieczeństwa?

Na dziś nie odczuwamy żadnych problemów finansowych. Wszystkie należności zostały wypłacone. Dzień po świętach Bożego Narodzenia spotkaliśmy się z prezesem Tylem i usłyszeliśmy, że na początku roku być może będziemy musieli trochę poczekać na dotację od miasta. Generalnie problem jednak nie istnieje. Na szczęście rozmawiamy wyłącznie o siatkówce, a nie o stanie naszych bankowych kont.©©

SPORT

www.sportowy24.pl

Gorzowianki rozniosły Ślęzę. Nawet bez gwiazd

Robert Gorbat
rgorbat@gazetalubuska.pl

KOSZYKÓWKA. W ostatnim w 2025 roku meczu o punkty Orlen Basket Ligi Kobiet gorzowianki pokonały we wtorek przed swoją publicznością mocną ekipę z Wrocławia. Nawet bez Weroniki Telengi i Ashley Ann Owusu.

KSSSE Enea AJP Gorzów	77
1KS Ślęza Wrocław	66

Kwarty: 15:16, 28:16, 24:15, 10:19.
KSSSE Enea AJP: Hurt 23, Gertchen 17 (4x3), Mikulasikova 13, Stasiak 11 (3x3), Szymkiewicz 9 oraz Osborne 4 i Kloska 0.
1KS Ślęza: Strautmene 15 (1x3), Davis 8, Mielnicka 4, Fiszler 3 (1x3), Kraker 2 oraz Ziemborska 17 (2x3), Kuliriska 9, Vihmane 8 i Jezioma 0.
Sędziowali: Bartosz Puzoń, Tomasz Konopacki i Edyta Szamałek.
Widzów: 2,5 tysiąca.

- W meczach ze Ślęzą zwykle dominowałyśmy pod koszami, ale tym razem w naszych szeregach zabraknie kontuzjowanej środkowej Weroniki Telengi - mówiła na przedmeczowej konferencji prasowej kapitan KSSSE Enei AJP Klaudia Gertchen. - Pozostaje nam na tej pozycji Rebeka Mikulasikova, z którą wiążemy duże nadzieje.

- Siła Ślęzy? Przede wszystkim umiejętność wyprowadzania bardzo szybkich ataków - dodał trener akademiczek Dariusz Maciejewski. - Też to umiemy robić, ale bez wciąż leżącej uraz kolana Ashley Ann Owusu będziemy mieli utrudnione zadanie.

Bardzo niski wynik pierwszej kwarty (15:16) mówi praktycznie wszystko o jej przebiegu. Obydwa zespoły lepiej broniły niż atakowały, więc do protokołu rzadko trafiały adnotacje o trafieniach. Zdarzały się nawet straty piłki po przekroczeniu czasu ofensywnych akcji. Ze strony gorzowianek grę ciągnęła Courtney Hurt, dzięki której miejscowe prowadziły 8:4 w 5 i 11:8 w 8 min. Ale wrocławianki błyskawicznie odrobiły te niewielkie straty.

O wiele ciekawsza, zdecydowanie bardziej dynamiczna była druga odsłona. „Za trzy” trafiły wreszcie Gertchen i Aleksandra Ziemborska, rozrzucały się ich koleżanki. Do 15 min inicjatywa należała do wrocławianek, które wygrywały 25:29. Zacięta walka - czasem wręcz! - toczyła się na całej długości i szerokości boiska, nie brakowało widowiskowych przechwyty i efektywnych kontr. Mielśmy nawet

KOSZYKÓWKA

Koszykarze Zastalu Zielona Góra w piątek rozegrają kolejny mecz w Orlen Basket Lidze. Po serii trzech zwycięskich spotkań we własnej hali, zielonogórzanie na wyjeździe zmierzą się z wiceliderem tabeli Śląskiem Wrocław (zastalowcy tracą do wrocławian trzy punkty, ale mają rozegrany o jeden mecz mniej). Rywalizacja rozpocznie się o godz. 20.15, transmisję telewizyjną będzie można obejrzeć w Polsacie Sport 2.



FOT. MARIUSZ KAPALA

SIATKÓWKA

Po świąteczno-noworocznej przerwie, siatkarze Cuprum Stilonu Gorzów w poniedziałek rozegrają mecz 15. kolejki spotkań w Plus Lidze. W Arenie Gorzów zmierzą się z ekipą InPost ChKS Chełm. Początek starcia o godz. 17.30.



FOT. JAROSŁAW MIEKOWSKI

Rebeka Mikulasikova (z piłką) dzielnie biła się pod koszami

„dacha” dla trenera Maciejewskiego, który w 13 min kwestionował nieprzepisowe zagranie Hurt. Jego podopieczne nie przejęły się tym. Okres między 15 a 19 min zwyciężyły aż 14:0 (!) i objęły prowadzenie 37:29.

Brawa przy otwartej kurtynie zbierały Hurt i Gertchen, cenne „oczka” dokładały Magdalena Szymkiewicz, Charisma Osborne oraz Rebeka Mikulasikova. Na długą przerwę zespoły zeszły przy wysokiej, 11-punk-

towej przewadze gospodyń. Kibice widzieli już oczami wyobraźni ich 11. zwycięstwo wekstraklasowych zmaganiach.

Trzecią kwartę gospodynie zaczęły piorunująco - od „trójki” Wiktorii Stasiak i „dwójki” Hurt. Miejscowe odskoczyły na 16 „oczek” (48:32) i potem już tylko powiększały przewagę. Stasiak jeszcze trzy razy trafiła w kolejnych minutach z dystansu, gorsza od niej nie chciała być Gertchen, notując dwa takie łupy. Tuż przed zakończeniem tej części gry prowadzenie akademiczek wzrosło do 20 punktów (67:47). Gwiazdy Ślęzy - Gmrice Davis i Digna Stautmane - zupełnie nie dawały sobie rady pod koszem rywelek i mogły tylko patrzeć, jak wynik odjeżdża na korzyść gorzowianek. A kibice każdą udaną akcją swoich ulubieniec kwitowali gorącymi owacjami.

Ostatnia część gry była już swoistymi koszykarskimi szachami. W 32 min miejscowe powiększyły swe prowadzenie do rekordowych w całym meczu rozmiarów 23 „oczek” (72:49) i... poczuły się bardzo pewne końcowego triumfu. Trochę za wcześnie, bo stosujące wysoki pressing wrocławianki zaczęły szybko odrabiać straty.

W 38 min przegrywały 73:63, zaś w 30 min już tylko 75:66. Trener Maciejewski musiał wziąć czas, by przywołać swoje dziewczyny do porządku i przypomnieć im, że spotkanie trwa pełne 40 minut. Uczynił to na tyle skutecznie, że jego podopieczne bez większych problemów dowiozły do końcowej syreny wygraną różnicą 11 punktów.

Dziś o godz. 16.00 gorzowianki zagrają w 14. kolejce na wyjeździe z beniaminkiem ekstraklasy - Isands Wichos Jelenia Góra.

Pozostałe wyniki 13. kolejki: Contimax MOSiR Bochnia - Isands Wichos Jelenia Góra 117:74, Enea AZS Politechnika Poznań - MB Zaglebie Sosnowiec 83:70, VBW Gdynia - Energa Toruń 76:82, SKK Polonia Warszawa - Wisła Kraków 70:66, Artego Bydgoszcz - AZS UMCS Lublin 74:93. © ©

1. KSSSE Enea AJP	13	24	1084:864
2. AZS UMCS	13	24	1112:935
3. 1KS Ślęza	13	22	1076:882
4. Enea AZS Politechnika	13	21	991:962
5. MB Zaglebie	13	20	1082:995
6. Energa	13	20	924:898
7. Wisła	13	19	912:935
8. VBW	13	19	1139:1064
9. Artego	13	18	945:1057
10. SKK Polonia	13	17	907:1056
11. Contimax MOSiR	13	17	1041:1146
12. Isands Wichos	13	13	799:1218

MOIM ZDANIEM

Andrzej Flügel



N o i zaczęliśmy kolejny rok. Stary odszedł do wspomnień, miłych lub, jak to czasem bywa, deprymujących. Teraz przed nami nowe otwarcie. Wielu ogłasza postanowienia, zapowiada, co chce zmienić, osiągnąć, poprawić. W takim razie ja pozwolę sobie zgłosić, czego oczekuję od lubuskich zespołów w 2026 roku.

W żużlu przynajmniej czwórki Falubazu Zielona Góra, spokojnej lokaty Stali Gorzów i braku tematów niesportowych, którymi będzie żył przez długi czas Internet.

W koszykówce złota dla gorzowskich akademiczek. Mam nadzieję, że prezes już znalazł dobre miejsce na klubowej półce, a trener wie jak, szczególnie w końcówce sezonu,

MOJE OCZEKIWANIA NA 2026 ROK

przechytrzyć rywalki. To, jak ten klub i ludzie z nim związani potrafią pokonywać trudności i od lat dają się zepchnąć z czołówki, zasługuje na docenienie.

Zamawiam też play off dla Zastalu Zielona Góra, a wszystko, co uda się zrobić więcej uznaję za wartość dodaną. Proszę o kolejne fajne mecze, a kibicom życzę żeby tak, jak w końcówce 2025 roku, przy podziwie całej koszykarskiej Polski, zapelniali halę CRS udowadniając, że Zielona Góra jest koszykarskim miastem.

Piłkarzy Lechii, trenerów i działaczy proszę: nie zepsujcie tego, co w tym sezonie dotąd

udało się zbudować. Tonując nastroje tych, którzy już widzą zielonogórzan w drugiej lidze, mając świadomość, że to jest dopiero połowa drogi, liczę, że w ostatni weekend maja będziemy się cieszyć awansem do drugiej ligi.

Chciałbym, żeby Carina Gu-bin była zespołem z czołówki, który znalazł się tam nieprzypadkowo, a gorzowska Warta spokojnie plasowała się w pierwszej połowie tabeli. Stali Jasień, która boleśnie sparzyła się trzecią ligą, żeby przetrwała kryzys i grała dalej, przygotowując się do czwartej ligi.

Właśnie ten szczybel rozgrywek, w sumie piąty, jest w tym

sezonie jakby ciekawszy. W poprzednich bywało, że wszystkie ekipy z czołówki wykrecaly się od konkretnych deklaracji, że chcą awansu, zaślaniając się brakiem kasy na trzecią ligę. Teraz jest inaczej i bardzo dobrze. Zamawiam na pierwsze półrocze 2026 roku fajną walkę na coraz lepszym poziomie. Myślę, że Odra Bytom Odrzański nie da sobie wyrwać pierwszego miejsca, ale o drugie, które daje możliwość baraży (nasz region znów wylosował półfinał na wyjeździe, tym razem z wicemistrzem Dolnego Śląska), rywalizacja będzie bardzo ciekawa.

Chciałbym, żeby lubuscy sportowcy częściej niż w 2025

roku pojawiali się na podium w świecie i Europie, bo z tym było słabo. Liczę, że w naszych klubach, gdzie doskonalą się zawodnicy w sportach indywidualnych, nadal będzie trwała dobra praca.

Wreszcie mam nadzieję, że nie zniechęcą się ci, którzy uparcie organizują rozgrywki amatorskie, namawiają do uprawiania sportu, skrzykują fanów biegania, futbolu, siatkówki czy koszykówki. Oni często nie trafiają na portale, nie łapią się na audycje radiowe, telewizyjne, czy na gazetowe strony, a przecież wykonują wspaniałą robotę.

Niech wam i nam wszystko się w 2026 roku udaje! © ©

GAZETA LUBUSKA

www.gazetalubuska.pl

Redaktor naczelna **Maja Majewska**,
Z-ca redaktor naczelnej **Mateusz Różański**,
Prezes Makroregionu **Robert Glinkowski**,
Dyrektor marketingu oddziału **Aleksandra Sobolewska**

Redakcja al. Niepodległości 25, 65-042 Zielona Góra
skr. pocztowa 120, tel. 68 32 48 600, 68 32 48 805
fax 68 32 48 872, redakcja@gazetalubuska.pl
Druk Polska Press Oddział Poligrafia
85-438 Bydgoszcz, ul. Grunwaldzka 229

POLSKA PRESS GRUPA

Wydawca Polska Press Sp. z o.o.
ul. Domaniewska 45, 02-672 Warszawa,
tel. 22 201 44 00, fax: 22 201 44 10

Prezes Zarządu Polska Press Grupy **Zenon Nowak**

Redaktor naczelny Polska Press Grupy **Marek Twaróg**

Dyrektor artystyczny **Tomasz Bocheński**

Dyrektor kolportażu **Tomasz Osoliński**

Biuro Konsumenta PPG, e-mail: biurokonsumenta@polskappress.pl, tel. 12 688 85 10

